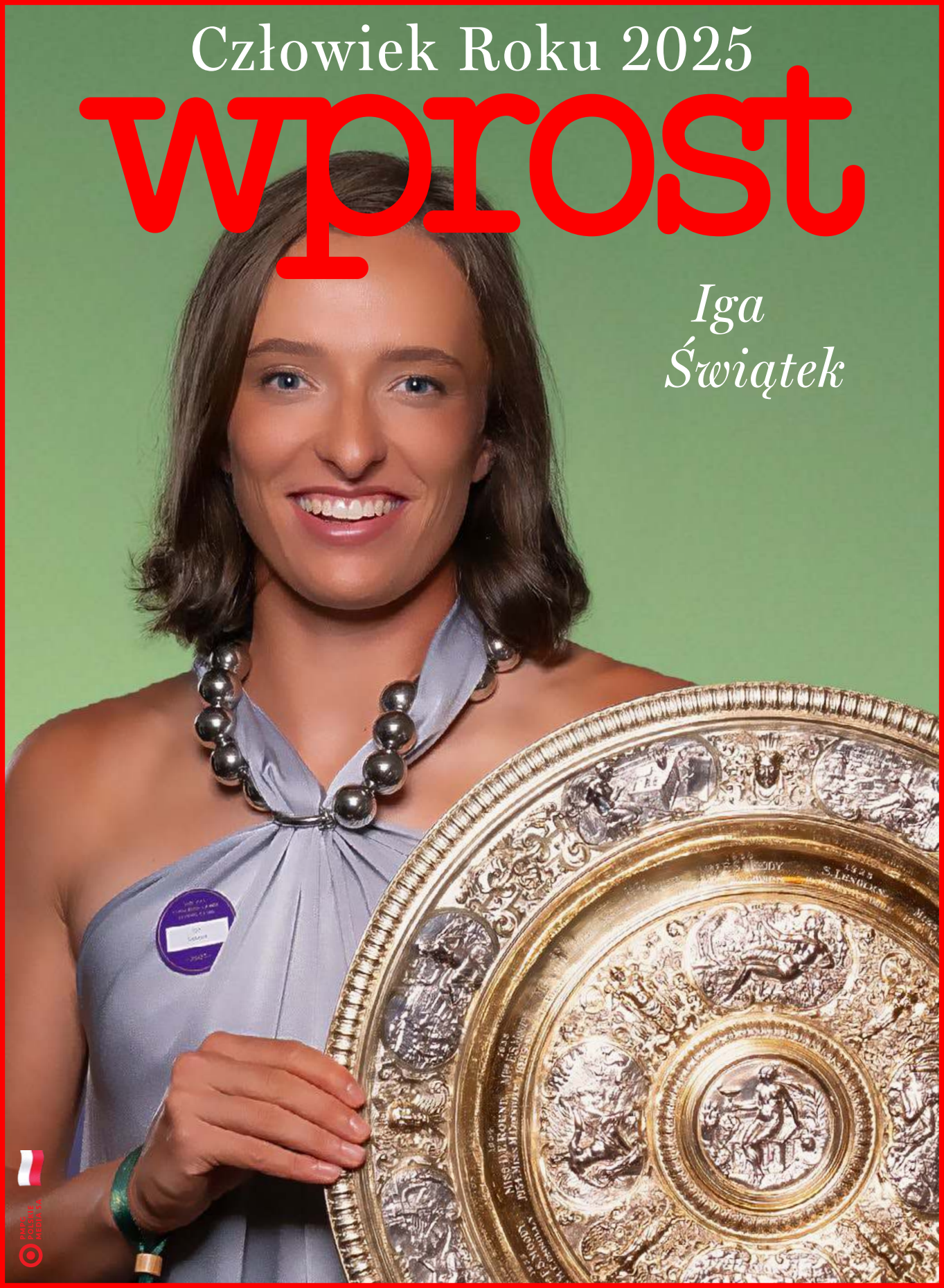
NR 11 (319) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 16 marca 2026 ISSN 0209-1747

Człowiek Roku 2025

wprost

Iga Świątek



eprasa.pl 3302a66815

wprost

NR 11 16 MARCA 2026

CZYTAJ WPROST



Fot. John Cordes/Icon Sportswire/Associated Press/East News

8 TALENT TO DOPIERO POCZĄTEK

Rada dla młodych dziewczyn? – Cierpliwość i systematyczność. Trzeba mieć wokół siebie mądrych ludzi, dbać o edukację i rozwijać się wszechstronnie. I pamiętać, że droga na szczyt nigdy nie jest prosta – mówi Iga Świątek, Człowiek Roku „Wprost" 2025.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl 3302a66815

CZŁOWIEK ROKU „WPROST”

16 **EUFORIA I ZGRZYTANIE ZĘBAMI**

Warto spojrzeć na najbardziej utytułowaną polską tenisistkę, szerzej – jako na zjawisko wykraczające daleko poza sport.

KRAJ

28 **MORAWIECKI POSZEDŁ W ODSTAWKĘ**

– Jarosław Kaczyński postawił na ludziach Morawieckiego krzyżyk. Wybrał prawicowych ortodoksów – diagnozuje wiceprzewodniczący KO Borys Budka.



Fot. Tomasz Jastrzebowski/REPORTER/East News

40 **WSTĘP DO POLEXITU**



Jeżeli kwestionuje się fakt, że wspólnie z Paryżem i Berlinem budujemy architekturę bezpieczeństwa, to ja pytam: z kim mamy się bratać? – zastanawia się gen. Roman Polko.

47 **PREZYDENT WALCZY O PRZETRWANIE**

Aleksander Miszalski może być jednym z nielicznych prezydentów, którzy stracili urząd w wyniku referendum. Czy KO zdecyduje się pomóc małopolskiemu liderowi?

eprasa.pl 3302a66815

57 **CZARNEK ZBLIŻA NAS DO ZWYCIĘSTWA**

– W rozmowach prywatnych posłowie Konfederacji przyznają, że Przemysław Czarnek to bardzo mocna kandydatura – przekonuje Anna Krupka, wiceprezeska PiS-u.

67 **MYŚLMY O POLSKIEJ RACJI STANU**

– Namawiam prezydenta, premiera i ich otoczenie: nawet jeśli czasy są trudne, musimy myśleć o tym, co będzie po normalizacji – mówi były prezes PSL-u Janusz Piechociński.



Fot. AP Photo/Hassan Ammar/East News, Piotr Barejka

FELIETON

78 **MAREK ISAŃSKI**

84 **JAN WRÓBEL**

SPOŁECZEŃSTWO



88 **KOMBINACJE EMERYTALNE**

Pracują na targu, choć są już po osiemdziesiątce. – Tutaj cała alejka emerytów stoi – mówi Janina. A w prognozach ZUS-u przyszłość rysuje się w czarnych barwach.

BIZNES

96 **KLIMATYCZNY STRZAŁ W STOPĘ**

– Proponujemy wydać gigantyczne pieniądze, znacząco się zubożyć i osłabić, nie osiągając przy tym istotnego efektu klimatycznego – ostrzega Bjørn Lomborg, duński politolog.

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Benoit Tessier / Reuters / Forum

ZAGRANICA

116 **ZNIKAJĄCA ROPA, NIEWIDZIALNE TANKOWCE I REŻIM ZOMBIE**
Ropa wciąż płynie przez Cieśninę Ormuz, a tankowce ukrywają swoje położenie. Czy kryzys paliwowy to kolejna spekulacyjna bańka?

124 **IRAŃCZYKÓW BUDZIĆ NIE TRZEBA**
Dr Mateusz Kłagisz, iranista, komentuje brak strategii USA i przybliża nastroje na Bliskim Wschodzie: – Iran jest gotowy na długotrwały konflikt – zaznacza.

130 **FIASKA MUSKA**
Elon Musk chce budować miasto na Księżycu. SpaceX ma nowy cel, a najbogatszy człowiek świata – zastrzyk gotówki od inwestorów. Co tym razem pójdzie nie tak?

eprasa.pl 3302a66815

ZDROWIE

163 HORMON DOJRZAŁOŚCI

Dr n. med. Monika Łukasiewicz obala mity narosłe wokół hormonów i wyjaśnia, dlaczego menopauza to „odwrotne dojrzewanie".

KULTURA

176 STARZYŃSKI BEZ PATOSU

– Musical, choć kojarzony z rozrywką, potrafi być narzędziem bardzo poważnej rozmowy o tożsamości – przekonuje Jacek Mikołajczyk, reżyser teatralny.

197 HIT ZE SPAMU

Bartek Bartosik, debiutujący scenarzysta „Dobrego chłopca", opowiada historię swojego sukcesu: – Nie mając dojść i znajomości, podszedłem do tematu po partyzancku.



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 3302a66815



TALENT TO DOPIERO POCZĄTEK

IGA ŚWIĄTEK, *laureatka nagrody Człowiek Roku „Wprost”, w ubiegłym tygodniu awansowała do ćwierćfinału turnieju rangi WTA 1000 w Indian Wells, pokonując w pięknym pojedynku czeską gwiazdę Karolinę Muchovą*

Fot. John Cordes/Icon Sportswire/Associated Press/East News

eprasa.pl 3302a66915



Fot. John Cordes/Icon Sportswire/Associated Press/East News

eprasa.pl 3302a66815



Fot. John Cordes/Icon Sportswire/Associated Press/East News

eprasa.pl 3302a66815

Rada dla młodych dziewczyn? – Cierpliwość i systematyczność. Talent to dopiero początek. Trzeba mieć wokół siebie mądrych ludzi, dbać o edukację i rozwijać się wszechstronnie. I pamiętać, że **DROGA NA SZCZYT NIGDY NIE JEST PROSTA – MÓWI IGA ŚWIĄTEK, CZŁOWIEK ROKU „WPROST" 2025.**



Rozmawiała **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ



Rozmawiał **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Człowiekiem Roku jeszcze chyba nie byłaś?

Nie, to dla mnie pierwszy taki tytuł. To bardzo miłe i wyjątkowe, że to, co i w jaki sposób robię spotyka się z takim docenieniem.

Co ci dał, a co ci zabrał tenis?

Kiedy o tym myślę, to przede wszystkim dał mi pasję na całe życie i na pewno jest dużą częścią mojej tożsamości, jak w przypadku każdego sportowca. Tenis pomógł mi wypracować mnóstwo cech i kompetencji takich jak dyscyplina, niezależność,

eprasa.pl 3302a66815

siła i odporność psychiczna. Na pewno to dzięki tenisowi mogę poznawać i doświadczać świata w bardzo unikalny sposób, co ogromnie cenię.

Co zabrał? Na pewno prywatność, ale to coś, co naturalnie przychodzi z wysokim poziomem sportowym w tej dyscyplinie i akceptuję to.

Gdybyśmy mieli pomyśleć nad alternatywną karierą dla Igi Świątek, to co byś studiowała, co byś robiła, gdzie pracowała?

Kiedyś chciałam pójść w stronę muzyki, ale wiem, że nie mam zbyt dużych predyspozycji w tej dziedzinie.

> *Bardzo dobrze odnajduję się w obszarach związanych z biznesem, ale też od zawsze* **LUBIĘ MATEMATYKĘ I LOGIKĘ**. *Może więc ten kierunek?*

Tenis zabrał ci część zwykłej młodości?

Moja młodość była po prostu inna. Nie patrzę na to w kategoriach straty czegokolwiek. Mam trochę inne wspomnienia, inne doświadczenia.

A sport to zawsze zdrowie?

Profesjonalny sport to oczywiście duże obciążenia, czasami urazy. Nie jest tajemnicą, że niesie za sobą pewne koszty. Jed-

eprasa.pl 3302a66815

nocześnie to duża inwestycja, szczególnie w siebie, gdy trenerzy wiedzą, jak sportowca prowadzić i budować. Pamiętajmy jednak o tym, jak ważna jest rola aktywności fizycznej w dbaniu o zdrowie fizyczne i psychiczne – bo jednak na co dzień ludzie nie przyjmują na siebie takich obciążeń, jak my, sportowcy wyczynowi.

Pieniądze cię zmieniły?

Nie mam wrażenia, że pieniądze mnie zmieniły. Dają komfort i bezpieczeństwo, ale nie zmieniają wartości, które wyniosłam z domu.

Który sukces cieszy najbardziej?

Każde ze zwycięstw jest na swój sposób wyjątkowe i każde cieszy tak samo, bo z każdym wiąże się inna historia czy lekcja. Nie chciałabym prowadzić żadnych klasyfikacji.

A porażka, która bolała najmocniej?

Każdy z przegranych meczów budzi we mnie emocje. Nie są to przyjemne momenty, ale przez lata nauczyłam się – wypracowałam to, jak je analizować i przeformułowywać, żeby stawały się lekcjami i żeby wyciągać z nich wnioski.

Jak profesjonalnie zarządza się porażką?

Dać sobie chwilę na przeżycie emocji z nią związanych, przeanalizować, wyciągnąć wnioski i wdrożyć korekty – tego uczę się w pracy nad sobą. Nie zawsze jesteśmy w stanie to zrobić mode-

eprasa.pl 3302a66815

lowo, bo jesteśmy ludźmi, ale taka praca sprawia, że przegrane mają sens i coś nam dają.

A jak się zarządza wygraną?

W pewien sposób podobnie. Moment na radość, dumę i inne emocje jest ważny. To on daje dużo paliwa do dalszej pracy, wzmacnia też trochę poczucie sensu. A potem weryfikujemy cele i wracamy do pracy.

Jak oceniasz polskie media? Coś się poprawiło po twoim ostatnim apelu z połowy zeszłego roku, kiedy mówiłaś, że media nie zawsze są sprzyjającym towarzyszem i żeby dały ci spokój?

Rodzime media zawsze są nieco inne – bardziej emocjonalne – to naturalne.

> *Jednocześnie uważam, że w każdej relacji – także tej* **MIĘDZY SPORTOWCEM A MEDIAMI** *– potrzebny jest wzajemny szacunek i jasne granice.*

Rada dla młodych dziewczyn, które chcą być jak Iga Świątek?

Cierpliwość i systematyczność. Talent to dopiero początek. Trzeba mieć wokół siebie mądrych ludzi, dbać o edukację i roz-

eprasa.pl 3302a66815

wijać się wszechstronnie. I pamiętać, że droga na szczyt nigdy nie jest prosta.

Przed czym trzeba ostrzec?

Przed presją szybkiego sukcesu i porównywaniem się do innych. Media społecznościowe pokazują tylko wycinek rzeczywistości.

Prywatne marzenie?

Balans między życiem zawodowym a prywatnym. I może kiedyś własne miejsce na Ziemi, gdzie będę mogła prawdziwie odpocząć i po prostu być sobą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

wprost

CZŁOWIEK ROKU

EUFORIA I ZGRZYTANIE ZĘBAMI



Fot. Instagram/Iga Świątek

Iga Świątek od 2020 r. pozwala myśleć i mówić o Polsce w kontekście jednej z najbardziej popularnych dyscyplin na świecie. Tu idzie „łeb w łeb” z Robertem Lewandowskim. **WARTO JEDNAK SPOJRZEĆ NA NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANĄ POLSKĄ TENISISTKĘ NIECO SZERZEJ** *– jako na zjawisko wykraczające daleko poza sport.*



Tekst: **MACIEJ PIASECKI**

WIĘCEJ

Kiedy dowiedziałem się, że Iga Świątek została wybrana Człowiekiem Roku „Wprost”, zacząłem zastanawiać się, jaki tak właściwie był ten 2025 r. dla polskiej tenisistki. Przypomniałem sobie zaledwie kilka momentów, które dały dosyć prostą odpowiedź.

Najtrudniejszy

Przynajmniej spoglądając na niego z zewnątrz, choć śledząc właściwie każdy możliwy mecz. Taka praca – dopowiecie zapewne. I być może mógłbym się zgodzić, ale po pierwsze dziennikarstwo

eprasa.pl 3302a66815

sportowe traktuję trochę poważniej, niż tylko w kategoriach comiesięcznego zaglądania na konto bankowe. A po drugie, życie w czasach Świątek wydaje się być czymś, czego człowiek nie zakładał. Ona się jednak pojawiła i po zwycięstwie w trakcie jesiennego, takiego trochę nawet polskiego, październikowego Roland Garros spod znaku COVID-19, po prostu rozsiadła się na szczycie.

Wydając przy okazji na siebie wyrok skazujący.

25 lat i 25 zwycięstw

Żyjemy w takich czasach, w których łatwiej jest sobie przypomnieć, w jaką grę grałeś z przyjaciółmi na Pegasusie w okolicach podstawówki, aniżeli co działo się w poprzednim tygodniu. Natłok informacji jest przeogromny. Między newsami klikalnymi, zupełnie zbędnymi, przypadkowo hitowymi, już dawno zagubiło się dziennikarstwo. Kontekst zagubienia przewija się również w odniesieniu do pamięci o sukcesach Świątek.

Polka pod koniec maja b.r. skończy 25 lat.

Dopiero.

Na swoim koncie ma 25 wygranych turniejów.

Aż.

Co więcej, w tej kolekcji jest sześć wielkoszlemowych. Do karierowego Wielkiego Szlema brakuje „tylko” sukcesu w Australian Open. Poza Melbourne Polka wygrała już: czterokrotnie w ukochanym Paryżu i po razie w Londynie i Nowym Jorku.

eprasa.pl 3302a66815

Ale nie wygrywa już tyle, co kiedyś.

Kiedyś była liderką rankingu WTA, teraz nie jest.

Na igrzyskach w Paryżu miała wygrać, a zdobyła tylko brązowy medal.

Jeszcze do tego dopingowa wpadka w 2024 r. Wyjaśniona, ale jednak.

Już nawet nie pisząc o tym, ile ta Świątek zarabia.

Niestety, elektorat „anty-Świątkowy" rośnie w siłę.

> *Dlatego też ile razy słyszę czy widzę, że* **ZACZYNA SIĘ KRĘCENIE NOSEM** *na polską tenisistkę, przypatruję się dokładniej, szukając argumentów.*

Jeśli zaczynamy rozmawiać o problemach na korcie – okej, często jest o czym. Coraz lepsze konkurentki naciskają? Jak najbardziej. Znajdzie się pole do rzeczowej dyskusji. Pod jednym warunkiem – szacunku względem nie tylko własnego zdania, ale też tej drugiej strony, na czele z samą tenisistką z Raszyna.

Dobro i zło w polskim wydaniu

We wspomnianym 2025 r. Świątek stanęła w obliczu kilku poważnych wyzwań. Powrót po oczyszczeniu z zarzutów dopingo-

eprasa.pl 3302a66815

wych, do tego dobrowolnie odbyta kara. Pierwszy pełny sezon z nowym trenerem, dodajmy – premierowo w wersji zagranicznej. Sam Wim Fissette ze sporym doświadczeniem i zakreśleniem m.in. chęci poprawy gry Polki na kortach trawiastych, z atakiem na słynny Wimbledon włącznie. Atak szczytowy powiódł się zresztą na londyńskiej trawie w stu procentach. I to w wersji beztlenowej, bo chwilami można było z zapartym tchem spoglądać na Polkę na szczycie najważniejszego tenisowego turnieju w historii.

Pierwszy raz od jego rozpoczęcia, czyli od – uwaga – 1877 r. Choć panie zaczęły grać chwilę później, edycji A.D. 1884, żeby być sprawiedliwym.

Belgijski trener i rozwój Świątek mnie nie przekonuje. Wydaje się, że wygrany Wimbledon nieco zaciemnia ogólne widoki na tę współpracę, ale nadal mowa o wiceliderce rankingu światowego. Która właśnie w 2025 roku musiała się dźwignąć z kryzysu. Zrozumieć to – bo nie uwierzę, że zaakceptować – że może przegrać na Roland Garros. Bardzo przeciętny początek sezonu wytrzymać i odnaleźć radość właśnie w Londynie, do tego zamykając rok z wygranymi dla reprezentacji Polski.

Polka nie byłaby sobą, gdyby dodatkowo nie zaakcentowała obecności poza kortem. Rok 2025 był momentem otwarcia fundacji tenisistki. Program stypendialny i blisko pół miliona złotych

eprasa.pl 3302a66815

wsparcia dla wybranych talentów z Polski. Przekuwając swój sukces i doświadczenia w działania, na które stać wiele i wielu. Ale nie wszyscy mają ochotę, żeby się dzielić. Taka to ludzka natura. A Świątek kolejny raz pokazała, że Polka potrafi.

Dlatego też w całej tej pogoni za karierą i życiem polskiej tenisistki,

> *warto spojrzeć nieco szerzej na nią w kontekście zjawiska* **WYKRACZAJĄCEGO POZA SPORT**. *Kogoś w rodzaju, to smutne co napiszę, ale „własności publicznej”.*

Która jest wyciągana na tapet przy każdej nadarzającej się okazji. Czasem nawet nie potrzeba żadnych meczów, żeby i tak Świątek była w centrum uwagi. To szaleństwo można nazwać popularnością.

Ja pozwolę sobie przykleić dwie polskie twarze: tą dobrą i złą.

Z jednej strony wspierającą, pojawiającą się na całym świecie, od kilkugodzinnych kolejek w Gorzowie Wielkopolskim w trakcie Billie Jean King Cup, po turnieje Wielkiego Szlema i głośne „Polska”, czy „jazda” na trybunach najważniejszych aren tenisa. Ale też przed telewizorami, komputerami, telefonami, tabletami – nabijając tenisową modę. Zarywając noce, a przy bardziej euro-

eprasa.pl 3302a66815

pejskich godzinach meczów, często oglądając odbijającą się piłkę w... urzędowym czasie pracy.

Ta druga? Na nią szkoda już poświęcać więcej miejsca w tym tekście. Tytułowy zgrzyt zębów słychać z roku na rok coraz głośniej. Świątek już dawno wyruszyła swoją drogą i na szczęście może spoglądać na to polskie piekiełko z dużo szerszej perspektywy. Bycie ponad środowiskiem, które wydawało się być sufitem, to nic złego. Wręcz przeciwnie, na końcu to nie Świątek powinno być głupio.

Tak to już jest, że człowiek potrafi wyrosnąć – i to nawet o kilka rozmiarów.

Skoro rok 2025 był dla Polki najtrudniejszym z ostatnich, przynajmniej na moje oko, pozostaje życzyć szanownej Idze, żeby teraz było trochę prościej. Czasem naturalne dwa kroki wstecz pozwalają zrobić kolejne trzy w drugim, właściwym kierunku. Głęboko wierzę w taki scenariusz i takiego Polce życzę.

A rodaczki i rodacy nadal będą oglądać, a następnie komentować.

Albo i bez oglądania coś napiszą.

Byle z sensem, droga Polsko, byle z sensem!

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

SONDAŻ

POLACY O FORTELU KACZYŃSKIEGO

Czy Przemysław Czarnek **FAKTYCZNIE** *będzie kandydatem PiS-u na szefa polskiego rządu w 2027 r.?*



Fot. Wojciech Olkusnik/East News

eprasa.pl 3302a66815

35 proc. Polaków uważa, że **PRZEMYSŁAW CZARNEK NIE BĘDZIE KANDYDATEM PIS-U NA PREMIERA** *w czasie wyborów parlamentarnych – wynika z najnowszego sondażu SW Research dla „Wprost". Niewiele mniejsza grupa badanych wierzy zapewnieniom oficjeli największej partii opozycyjnej.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

W ubiegły weekend ostatecznie została wstrzymana fala spekulacji i zamknięto giełdę nazwisk potencjalnych kandydatów Prawa i Sprawiedliwości na urząd premiera w przyszłych wyborach parlamentarnych. Jarosław Kaczyński podczas konwencji w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół" w Krakowie do objęcia tej funkcji namaścił Przemysława Czarnka.

Przemówienie kandydata

– Chcę Polski normalnej i prawdziwej, która pracuje, buduje, wychowuje dzieci, chroni nasze bezpieczeństwo i ratuje życie. Tą Polską prawdziwą chcemy się zająć, tę Polskę prawdziwą chcemy przywrócić Polakom, tak żeby ona była na pierwszym miejscu, żeby normalny, zwykły Polak był znów podmiotem w swoim pań-

eprasa.pl 3302a66815

stwie, żeby miał jasność, że to na niego stawia to państwo i jego będzie chronić – mówił Przemysław Czarnek. – My tym zwykłym Polakom musimy pomóc, bo Polska nie jest własnością polityków. Polska jest własnością Polaków – podkreślał.

Przemysław Czarnek w czasie przemówienia w ostry sposób recenzował działania podejmowane przez gabinet Donalda Tuska. – Polska rządzona przez Donalda Tuska, Sikorskiego, Kierwińskiego i wielu innych idzie w złym kierunku, jest Polską chaosu, zamieszania i krzywdy ludzkiej – oceniał. Jak dodał, „to zwykli Polacy trzymają w pionie Polskę, pomimo tego, co robi Tusk, pomimo duszenia Polski".

Sceptycyzm wyborców

Wybór Przemysława Czarnka wywołał lawinę komentarzy, a także pytania o to, czy były szef Ministerstwa Edukacji Narodowej i Nauki ma być kandydatem jedynie na czas prekampanii, biorąc na siebie ciężar walki z obozem rządowym, czy faktycznie stanie się jedną z głównych twarzy PiS-u w roku wyborczym.

W najnowszym sondażu SW Research dla „Wprost" zapytaliśmy Polki i Polaków, czy Przemysław Czarnek faktycznie będzie kandydatem PiS-u na szefa polskiego rządu w 2027 r. W taki scenariusz wierzy **32,4** proc. ankietowanych, a **35** proc. respondentów podchodzi sceptycznie do tych zapewnień i stoi na stanowisku, że były minister edukacji zostanie zastąpiony

eprasa.pl 3302a66815

u progu właściwej kampanii wyborczej. Aż **32,6** proc. badanych nie ma zdania w sprawie.

Przyjrzeliśmy się też bardziej szczegółowym wynikom sondażu.

Najwyższy odsetek odpowiedzi zakładających, że Przemysław Czarnek będzie jedną z lokomotyw wyborczych PiS-u, został odnotowany w następujących grupach: mężczyzn (**39,2** proc.), respondentów w wieku 35-49 lat (**38,2** proc.), z wykształceniem wyższym (**33,9** proc.) oraz mieszkańców wsi (**36,2** proc.).

Z kolei w to, że Jarosław Kaczyński zastosował wybieg, a kandydatura Przemysława Czarnka jest jedynie przejściowa, najczęściej wierzą: również mężczyźni (**35,1** proc.), ankietowani powyżej 50. roku życia (**43,5** proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**41,5** proc.) oraz z miast z liczbą ludności w przedziale 20-99 tys. (**37,2** proc.).

PiS o „wielkim przebudzeniu"

Przemysław Czarnek już na początku tygodnia rozpoczął polityczną ofensywę. Zapowiedział złożenie projektu ustawy, który czasowo obniża podatek VAT z 23 proc. do 8 proc. oraz akcyzę na paliwo o ok. 9-10 proc. Wiceprezes PiS-u pojawił się także w Iławie, gdzie rozpoczęto cykl spotkań z Polakami.

– Już za chwilę tu, w Iławie, wielkie przebudzenie Polski. Wielkie przebudzenie Polaków duszonych przez Tuska, przez

eprasa.pl 3302a66815

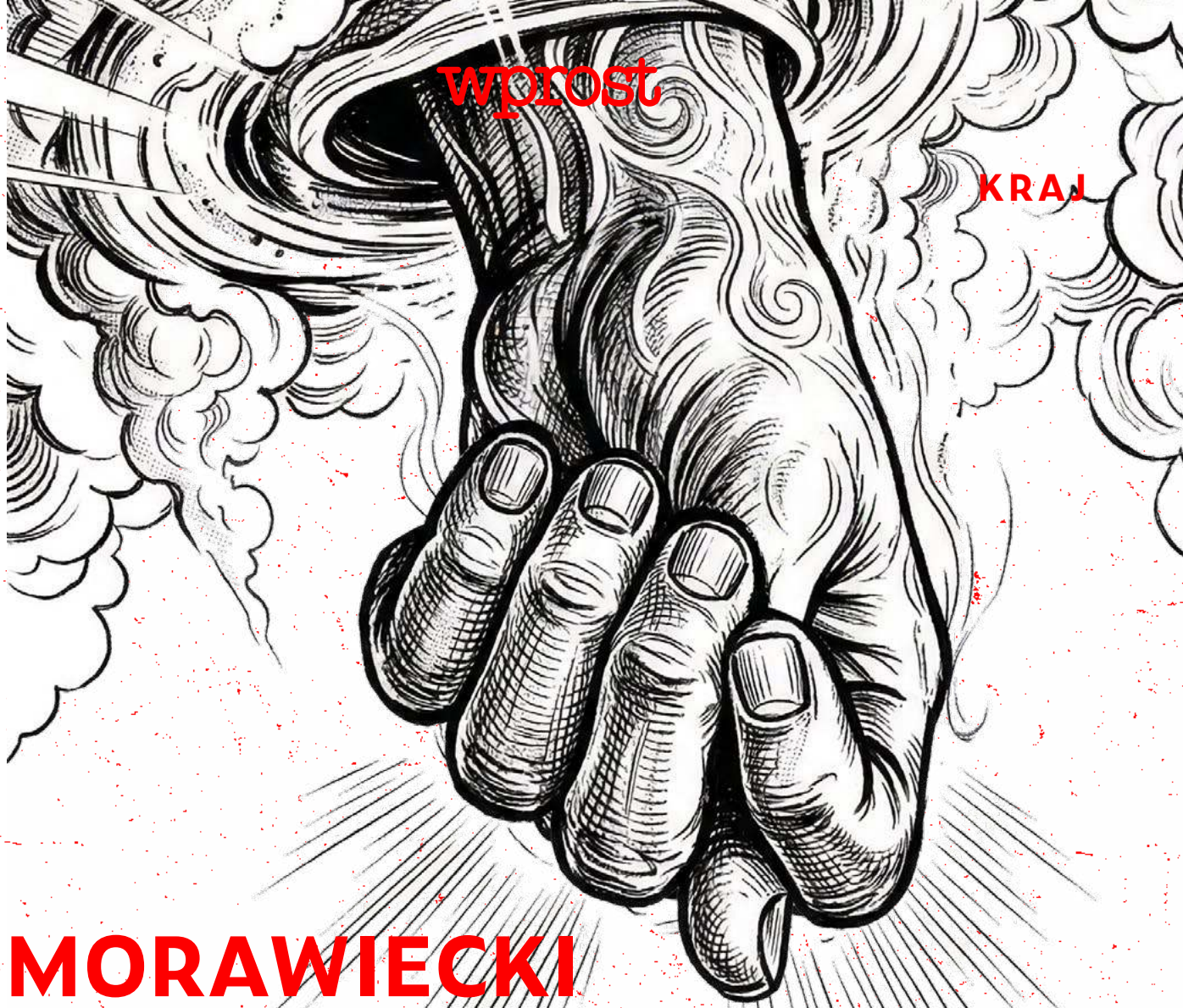
gigantyczne ceny energii, galopujące ceny na stacjach benzynowych, przebudzenie do normalności – mówił Przemysław Czarnek na chwilę przed rozpoczęciem pierwszego spotkania.

O awansie polityka do pierwszego szeregu w strukturach PiS-u może świadczyć też zmiana, która dokonała się w sejmowych ławach. Przemysław Czarnek podczas obecnego posiedzenia niższej izby polskiego parlamentu zajął miejsce po prawej stronie Jarosława Kaczyńskiego, które dotychczas należało do Ryszarda Terleckiego.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 10–11 marca 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 807 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



MORAWIECKI POSZEDŁ W ODSTAWKĘ



Fot. Tomasz Jastrzebowski/REPORTER/East News

eprasa.pl 3302a6

– W kuluarach Parlamentu Europejskiego europosłowie z frakcji PiS-u, którą roboczo nazywamy „maślarzami”, czasem żartują, mijając nas na korytarzach: „Weźcie sobie »harcerzy« Morawieckiego, może u was będą lepsi, bo u nas już nie pasują”. To pokazuje, jak potężna nienawiść panuje wewnątrz ich obozu. No i **WIDAĆ, ŻE JAROSŁAW KACZYŃSKI POSTAWIŁ NA LUDZIACH MORAWIECKIEGO KRZYŻYK. WYBRAŁ PRAWICOWYCH ORTODOKSÓW** *– mówi europoseł i wiceprzewodniczący Koalicji Obywatelskiej* **BORYS BUDKA**.



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Prezydent długo zwlekał z decyzją w sprawie ustawy o SAFE, choć mógł to zrobić po wtorkowym spotkaniu z premierem i generałami. Niemniej wreszcie ją ogłosił w telewizyjnym orędziu. Pierwsze wrażenie?

Obawiałem się, że prezydent podejmie złą decyzję i zawetuje tę ustawę. To nie tylko uderzenie w bezpieczeństwo Polski i nasz przemysł, ale wotum nieufności w stosunku do najważniejszych dowódców.

eprasa.pl 3302a66815

Do końca się łudziłem, że Karol Nawrocki wreszcie zrozumie, że nienawiść do rządu nie może przesłaniać interesów naszej ojczyzny. Ten „teatrzyk" czy raczej marne przedstawienie pokazało, że dla Karola Nawrockiego nie liczy się interes państwa, lecz interes polityczny jego obozu i chęć zaszkodzenia rządowi.

Z zapowiadanego programu „SAFE 0 proc". dowiedzieliśmy się tylko tyle, że to propozycja „0 zł" dla polskiego przemysłu. Tam nie ma żadnych realnych dodatkowych pieniędzy.



BORYS BUDKA

– prawnik, nauczyciel akademicki, samorządowiec i polityk, radca prawny, doktor nauk ekonomicznych. W latach 2011–2024 był possłęm na Sejm, od 2024 r. jest posłem do Parlamentu Europejskiego. Był ministrem sprawiedliwości w rządzie Ewy Kopacz i ministrem aktywów państwowych w trzecim rządzie Donalda Tuska. Od 2025 r. sprawuje funkcję wiceprzewodniczącego Koalicji Obywatelskiej.

eprasa.pl 3302a66815

Wręcz przeciwnie. Prezydent twierdzi, że to dobra, polska alternatywa dla unijnej pożyczki.

Prezydent Nawrocki udowadnia, że nie wypisał się z drużyny PiS-u i działa na zamówienie Jarosława Kaczyńskiego. Jak wiemy, jedynym celem Kaczyńskiego jest niszczenie legalnego rządu i powrót do władzy. Eksperci i wojskowi są zszokowani tym, że po raz pierwszy w historii prezydent RP działa w tak otwarty sposób przeciwko interesom własnego kraju. Do tej pory istniał niepisany konsensus w sprawach bezpieczeństwa. Niestety Karol Nawrocki nawet to potrafił zniszczyć.

Jarosław Kaczyński uważa, że „SAFE 0 proc." nie wiąże się z ryzykiem inflacji, co stoi w sprzeczności z opiniami wielu ekonomistów. Z kolei Adam Glapiński chwali się zapasami złota i zyskami NBP, choć wcześniej słyszeliśmy o długach banku centralnego. Jak pan to interpretuje?

Przede wszystkim Jarosław Kaczyński i Adam Glapiński są odpowiedzialni za rekordową po 1990 r. inflację, która w szczytowych momentach dochodziła do 20 proc. Kaczyński, nie mając pojęcia o podstawach ekonomii, po prostu plecie bzdury. Po drugie, NBP nie ma żadnego zysku, co potwierdzają oficjalne sprawozdania. Wręcz przeciwnie, strata za 2025 r. wyniesie ponad 30 miliardów złotych.

eprasa.pl 3302a66815

> *Propozycja prezydencka to* **JEDNA WIELKA ŚCIEMA**. *Prezydent chce zaszkodzić rządowi i teraz jego ludzie dorabiają ideologię, jak to uzasadnić.*

To skrajnie nieodpowiedzialne. Na dziś nie ma alternatywy dla europejskiego projektu SAFE.

Wicepremier Kosiniak-Kamysz również nie kryje sceptycyzmu wobec propozycji prezydenckiej. W RMF stwierdził, że projekt „SAFE 0 proc." jest gorszy od tego, co przypuszczał, że prezydent może pokazać, a zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Miał pan okazję zapoznać się z projektem?

Projekt prezydencki to wydmuszka. Udawanie, że istnieje alternatywa, by spowolnić proces decyzyjny. Dziś każda godzina zwłoki uderza w polskie firmy i nasze bezpieczeństwo. Swoimi działaniami prezydent pokazał, jak niepoważnym jest politykiem, bezrefleksyjnie poddając się woli Kaczyńskiego.

Jeśli nie chce się do końca skompromitować, powinien jak najszybciej podpisać ustawę i umożliwić rządowi działanie.

No dobrze, ale prezes PiS-u twierdzi, że o wykorzystaniu zasobów NBP rozmawiał z Glapińskim jeszcze zanim ten został prezesem. Czy przypomina pan sobie, by w historii Polski kie-

eprasa.pl 3302a66815

dykolwiek w ten sposób magicznie wykorzystywano złoto lub rezerwy banku centralnego?

PiS rządził niepodzielnie przez osiem lat i miał Glapińskiego do dyspozycji. Jedyne, co wygenerowali, to drożyznę i rekordową inflację. Gdyby takie mechanizmy istniały i były legalne, dlaczego Mariusz Błaszczak zamawiał sprzęt w Korei, zaciągając pożyczki w azjatyckich bankach na procent dwukrotnie wyższy niż ten proponowany w SAFE? To kolejny dowód na to, że Kaczyński kłamie. NBP przez dwa lata z rzędu wykazywał stratę, więc opowieści o zyskach ze złota to mrzonki. Mówiąc wprost – program „Polski SAFE 0 proc." to pic na wodę.

W Sejmie ten temat budzi ogromne emocje. Przemysław Czarnek zwracał się do marszałka Czarzastego po niemiecku: Herr Kamerad, Genosse (towarzyszu – red.), gdy marszałek wstrzymał prace nad projektem prezydenckim do momentu zakończenia procesu związanego ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do Karola Nawrockiego. Jak pan to ocenia?

Decyzja marszałka Czarzastego jest bardzo dobra. Co do pana Czarnka – jego zachowanie jest żenujące. To próba przypodobania się Kaczyńskiemu poprzez granie na niemieckiej fobii, która w PiS-ie stała się już jednostką chorobową.

Mateusz Morawiecki też apeluje do marszałka Sejmu, by przestał stać po stronie zachodnich bankierów rynków finansowych.

eprasa.pl 3302a66815

Himalaje hipokryzji! Mówi to „bankster”, który dorobił się fortuny, pracując dla zagranicznych banków.

> *Niech oni wreszcie zrozumieją, że Unia Europejska to my,* **A NIE COŚ OBCEGO**. *Niemcy to nasz największy rynek eksportowy, razem jesteśmy w NATO i UE.*

W Parlamencie Europejskim moi rozmówcy łapią się za głowy, słysząc te antyniemieckie ataki PiS-u. Dziś tylko gospodarczy ignorant cieszy się z problemów gospodarczych naszego zachodniego sąsiada, bo to przecież oznacza kłopoty dla polskich firm. Morawiecki – historyk z wykształcenia – chyba zapomniał, że wojna skończyła się w 1945 r., a dziś Niemcy są naszym sojusznikiem.

Przemysław Czarnek został wybrany na nowego kandydata na premiera. Czy jego krzykliwy styl i występy na stacjach paliw okażą się skuteczne w przejmowaniu wyborców Konfederacji?

Dla mnie Przemysław Czarnek to przykład tragicznej metamorfozy dobrze zapowiadającego się nauczyciela akademickiego w ortodoksyjnego hejtera. Jako komentarza do jego krzyków i podskoków najlepiej użyć ludowej mądrości: „krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje”. Przypomnę, że on był w rzą-

eprasa.pl 3302a66815

dzie, gdy w Polsce ceny paliw biły kolejne rekordy. Jeśli politycy PiS-u tak bardzo wspierali Donalda Trumpa, to niech Czarnek zrobi teraz „stand-up" przed Białym Domem i zapyta prezydenta USA, kiedy obniży ceny ropy. Przecież to sytuacja na Bliskim Wschodzie i atak na Iran determinują ceny na naszych stacjach.

Dla wyborców Konfederacji pozostanie on jednak farbowanym lisem, uosobieniem PiS-owskiego partyjniactwa i afer typu „Willa Plus".

A jak wyborcy PiS-u postrzegają dziś Mateusza Morawieckiego? Widzą w nim alternatywę?

Ostatnia wzmożona aktywność byłego premiera wynika z głębokiej frustracji. W PiS-ie mechanizm jest prosty: Jarosław Kaczyński traktuje ludzi jak marionetki. Dokładnie tak postąpił z Beatą Szydło, którą z dnia na dzień pozbawił funkcji premiera, i dokładnie to samo dzieje się teraz z Morawieckim.

> *Przestał być przydatny, więc poszedł w odstawkę. Nie sądzę jednak, by Mateusz Morawiecki* **BYŁ W STANIE STWORZYĆ** *jakąkolwiek samodzielną formację.*

eprasa.pl 3302a66815

Dlaczego?

Wszystko, co osiągnął w polityce, zawdzięcza temu, że ktoś go „ciągnął za uszy". Był autorskim wynalazkiem Kaczyńskiego, a teraz ten wynalazek prezesowi się znudził.

Wcześniej był doradcą Donalda Tuska.

Premier szybko na nim się poznał i wyrzucił z rady gospodarczej. Obrażony Morawiecki zapukał do PiS-u. Ale dziś dla nich jest obciążeniem. Jego rząd uosabiany jest z niezliczonymi aferami. Afera wizowa, maseczkowa, respiratorowa. Do tego: wybory kopertowe, zakupy Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, podsłuchiwanie Pegasusem, trwonienie pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości. Niemal każdy z jego współpracowników ma coś na sumieniu. Ta przeszłość go przekreśla.

Czyli nie wróży pan sukcesu ewentualnemu „nowemu otwarciu" byłego premiera?

W kuluarach Parlamentu Europejskiego europosłowie z frakcji PiS-u, którą roboczo nazywamy „maślarzami", czasem żartują, mijając nas na korytarzach: „Weźcie sobie »harcerzy« Morawieckiego, może u was będą lepsi, bo u nas już nie pasują". To pokazuje, jak potężna nienawiść panuje wewnątrz ich obozu. No i widać, że Jarosław Kaczyński postawił na ludziach Morawieckiego krzyżyk. Wybrał prawicowych ortodoksów.

Nie ma wyjścia, Konfederacja rośnie w siłę.

eprasa.pl 3302a66815

Dlatego Kaczyński próbuje teraz kolejnego oszustwa. Tak jak kiedyś Morawiecki miał udawać „europejską twarz" PiS-u, by omamić wyborców umiarkowanych, tak dziś Przemysław Czarnek ma być przebrany w „strój konfederacki", by przyciągnąć radykalny elektorat. To są operacje plastyczne na żywym organizmie partii, które mają ukryć fakt, że ugrupowanie Kaczyńskiego nie ma Polsce nic nowego do zaoferowania.

Elektorat Konfederacji nie da się nabrać na Czarnka, który jest symbolem PiS-owskiego aparatczyka, a Morawiecki bez parasola ochronnego Kaczyńskiego politycznie nie istnieje.

Z kolei u was dochodzi do sporów w regionie. W opublikowanym w internecie oświadczeniu Monika Wielichowska opisała, jak wyglądały weekendowe wyborów regionalne w KO. Padły mocne zarzuty o brak tajności głosowania i jawną agitację. Spór między wicemarszałkinią a zwycięzcą wyborów Michałem Jarosem, który wygrał wybory na przewodniczącego dolnośląskiej KO, jest bardzo ostry. Co poszło nie tak?

Tam, gdzie mamy do czynienia z autentycznymi, demokratycznymi wyborami, a nie partyjną nominacją, naturalne są emocje, a czasem i spory.

Nasza ordynacja wewnętrzna przewiduje precyzyjne mechanizmy kontrolne i możliwość odwołania się od wyników, jeśli pojawiają się jakiekolwiek wątpliwości.

Kto ma rację?

eprasa.pl 3302a66815

Nie znam szczegółów stanu faktycznego ani dowodów, którymi dysponuje pani marszałek, więc nie chciałbym tego sporu rozstrzygać. Od tego jest Komisja Wyborcza w Koalicji Obywatelskiej, która musi teraz rzetelnie przeanalizować ten protest. To, że takie mechanizmy w ogóle istnieją i są uruchamiane, bardzo dobrze o nas świadczy.

> *Oczywiście taki konflikt może wyglądać* **NA ZEWNĄTRZ NIE NAJLEPIEJ**, *ale wolę partię, w której o racji decydują procedury i dowody, a nie humor prezesa.*

Wiem, że wszystko zostanie wyjaśnione i wygra ten, kto w tym sporze ma faktycznie rację.

Prezydencki minister Marcin Przydacz napisał o sprawie wyborczego skandalu w KO na platformie X po angielsku, by zawiadomić o tym „Europejczyków polskiego pochodzenia". Twierdzi, że jest zaniepokojony „łamaniem procesów demokratycznych i rażącym oszustwem" w partii Donalda Tuska.

Ująłbym to krótko: „piłeś – nie pisz". Jeśli pan Przydacz chce rozwijać karierę cyrkowca, jest na dobrej drodze, ale trudno traktować takie wpisy poważnie. Z dużym rozbawieniem śledzę „troskę" polityków formacji, w której wiceszef partii trafia przed sąd partyjny tylko za to, że ośmielił się skrytykować linię prezesa.

eprasa.pl 3302a66815

Przecież w PiS-ie demokracja polega na tym, że prezes zgłasza kandydata na szefa okręgu, a reszta ma go jedynie pokornie zaakceptować.

W przeciwieństwie do ugrupowania pana Przydacza, my w Koalicji Obywatelskiej mamy jasne procedury. Jeśli jakiś kandydat ma uzasadnione wątpliwości, składa protest – i to jest właśnie standard europejski. Być może politycy PiS-u po prostu zazdroszczą nam tego, że u nas wybory są prawdziwe i mają realny wpływ na rzeczywistość, a nie są tylko teatrem dla jednego widza z Nowogrodzkiej. Jak chcą sądzić Morawieckiego przed swoim sądem partyjnym, to niech to robią, my nie będziemy o tym pisać postów po angielsku. Psy szczekają, karawana idzie dalej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815







WSTĘP DO PÓŁ EXITU

eprasa.pl 3302a66815

– **SŁUCHAŁEM ORĘDZIA KAROLA NAWROCKIEGO I BYŁEM SZCZERZE ZASKOCZONY TYM, JAK CAŁKOWICIE POMINIĘTO RZECZOWE, KONKRETNE ARGUMENTY**. *Zdziwiła mnie też podejrzliwość, budowanie poczucia braku zaufania do Unii Europejskiej. Przedstawił ją niemal jak grupę państw, które czyhają tylko na to, by oskubać Polskę – mówi* **GEN. ROMAN POLKO**, *były dowódca jednostki specjalnej GROM.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Jarosław Kaczyński nie kryje satysfakcji z weta prezydenta Karola Nawrockiego wobec ustawy o SAFE. Lider PiS-u twierdzi wprost, że cały ten program to „jeden wielki przekręt".

Na czym ten przekręt miałby polegać? Założenia programu SAFE są jasne. To ogromna szansa na rozwój polskiego przemysłu obronnego. Zawetowanie tej ustawy to nie tylko uderzenie w nasze wewnętrzne bezpieczeństwo, ale też w Unię Europejską, której jesteśmy częścią. Widzę w tym niebezpieczny wstęp do polexitu.

Słuchał pan orędzia prezydenta Nawrockiego? Czy argumenty, które tam padły, w ogóle pana nie przekonały?

eprasa.pl 3302a66815

Słuchałem i byłem szczerze zaskoczony tym, jak całkowicie pominięto rzeczowe, konkretne argumenty. Zdziwiła mnie też podejrzliwość, budowanie poczucia braku zaufania do Unii Europejskiej. Przedstawił ją niemal jak grupę państw, które czyhają tylko na to, by oskubać Polskę.

Patryk Jaki uważa, że unijna pożyczka to lichwa.

Mówimy o pożyczce na 45 lat, oprocentowanej na poziomie 3 proc. Dla porównania – kredyty koreańskie, z których korzystamy, są oprocentowane na 6 proc. Zatem retoryka PiS-u jest kompletnie oderwana od realiów i geopolityki.

Jeżeli kwestionuje się wsparcie Niemców czy fakt, że wspólnie z Paryżem i Berlinem budujemy architekturę bezpieczeństwa, to



GEN. ROMAN POLKO

– generał dywizji Wojska Polskiego, oficer dyplomowany wojsk powietrznodesantowych i sił specjalnych, doktor nauk wojskowych w specjalności kierowanie organizacją, były dowódca jednostki Wojsk Specjalnych GROM.

eprasa.pl 3302a66815

> *ja pytam:* **Z KIM MAMY SIĘ BRATAĆ***? Przecież prezydent Trump wyraźnie oczekuje, że to Europa zbuduje własne zdolności obronne.*

Krytycy programu często podnoszą argument o dominacji Niemiec czy utracie suwerenności na rzecz Brukseli i Berlina.

Warto spojrzeć na fakty: niemieckie 2 proc. PKB na obronność to kwotowo wciąż trzy razy więcej niż nasze polskie 5 proc. W sytuacji zagrożenia Niemcy przekazali nam Patrioty. Teraz kraje UE zgadzają się na gwarancje pożyczki, która pozwoli dofinansować polskie firmy. Chcemy, aby Pioruny, Borsuki, Kraby, Raki czy amunicja artyleryjska były produkowane u nas, a nie tylko kupowane za oceanem. Za oceanem kupujemy już dużo.

Karol Nawrocki podkreślał w orędziu, że program SAFE wiąże się m.in. z brakiem pełnej kontroli polskich władz nad finansowaniem. A to może stanowić zagrożenie dla suwerenności i bezpieczeństwa kraju.

Fundamentem polskiego bezpieczeństwa są trzy filary: Unia Europejska jako zaplecze gospodarczo-technologiczne, specjalne relacje ze Stanami Zjednoczonymi, które skutecznie pielęgnuje prezydent Karol Nawrocki, oraz solidarność europejskich sojuszników w ramach NATO, stanowiąca niezbędne uzupełnie-

eprasa.pl 3302a66815

nie potencjału USA, a nie konkurencję dla niego. Ubolewam, że program SAFE stał się kolejnym narzędziem w wojnie polsko-polskiej. Nasi partnerzy na Zachodzie patrzą na to i łapią się za głowy. Przecież nawet Węgrzy, którzy często grają we własną grę, z tego programu korzystają! A my nagle robimy z Niemców wroga numer jeden.

Powiem ostro: niektórzy „polityczni idioci" swoimi działaniami wpisują się w rosyjską doktrynę wojny hybrydowej. Rosjanie realizują strategię wywoływania chaosu, rozgrywania wewnętrznych podziałów i wzajemnych oskarżeń.

> *Państwo pogrążone w takich sporach,* **JAKIE DZIŚ OBSERWUJEMY W POLSCE**, *jest państwem słabym i łatwym do zaatakowania.*

Kwestionowanie wszystkiego dla zasady nie służy naszemu bezpieczeństwu, ale interesom Kremla.

Równolegle prezydent ma własną propozycję sfinansowania zbrojeń ze sprzedaży rezerw złota. Pan dość sceptycznie do tej alternatywy podchodzi. Dlaczego?

Nie trzeba być wybitnym ekonomistą, by widzieć, że to się nie klei. Jeśli NBP wykazuje straty, a my słyszymy: „sprzedam złoto za 400 tysięcy, a za rok odkupię je za 50 tysięcy", to ja py-

eprasa.pl 3302a66815

tam: w jakim świecie to jest możliwe? To jest wizja całkowicie nierealna.

Mamy tu i teraz realny program SAFE, zweryfikowany przez fachowców z odpowiednim przygotowaniem. Mamy konkretne potrzeby – nie tylko wojska, ale i obrony cywilnej, Policji czy Straży Granicznej. Mamy polskie firmy, które chcą budować silną markę. I nagle to wszystko ląduje w koszu, bo ktoś woli snuć opowieści o cudownym rozmnożeniu pieniędzy ze złota. To nie jest poważna polityka obronna.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

PREZYDENT WALCZY O PRZETRWANIE



Fot. A. Miszalski/media społecznościowe

KADR Z TIKTOKOWEGO NAGRANIA *prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego, które miało być „promocją miasta i polskiej flagi”*

eprasa.pl 3302a66815

ALEKSANDER MISZALSKI MOŻE BYĆ JEDNYM Z NIELICZNYCH PREZYDENTÓW, KTÓRZY STRACILI URZĄD W WYNIKU REFERENDUM. *Jego zwolennicy najpierw pocieszali się, że inicjatorzy referendum w sprawie odwołania prezydenta Krakowa nie zbiorą wymaganych podpisów, żeby uruchomić głosowanie. Teraz przekonują siebie i wszystkich dookoła, że będzie trudno skłonić blisko 160 tys. krakowian, by w majowy weekend poszli do urn.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

W minioną środę przeciwnicy prezydenta Miszalskiego złożyli w Państwowej Komisji Wyborczej 134 tys. podpisów mieszkańców popierających referendum. Wymaganych było nieco ponad 58 tys. zatem organizatorzy referendum zebrali dwukrotnie więcej podpisów na wypadek, gdyby część z nich została zakwestionowana przez PKW. W tej sytuacji prezydent Miszalski powinien się wyzbyć nadziei, że do referendum nie dojdzie i przygotować obronę.

Zbieranie podpisów było zresztą świetnie zorganizowane – zbierający byli oznakowani, widać ich było na każdym rogu, a podpisy deponowano w skrytkach, żeby nie dochodziło do nad-

eprasa.pl 3302a66815

użyć. Za inicjatywą referendum stoi m. in. Łukasz Gibała, który przegrał z Miszalskim wyścig o prezydenturę w mieście (a tamta kampania była naprawdę paskudna).

> *Po namyśle do inicjatywy* **PRZYŁĄCZYŁY SIĘ PIS I KONFEDERACJA**, *bo każda z tych partii ma własne rachuby na zaistnienie przy tej okazji.*

A poza tym są naprawdę wkurzeni mieszkańcy.

Metro „na tym etapie"

Zwolennicy Miszalskiego uważają, że nie ma powodów do odwołania włodarza Krakowa. Jest dobrym prezydentem – twierdzą – a większość zarzutów pod jego adresem została rozdęta przez przeciwników politycznych.

– Zorganizował spotkania na ławeczce dialogu, gdzie pojawiają się dyrektorzy z ratusza, wiceprezydenci i ludzie tam przychodzą, zgłaszają swoje postulaty, a urzędnicy je analizują i realizują krok po kroku – zachwala działania prezydenta krakowski polityk związany z obozem rządzącym.

Dodaje, że w każdej dzielnicy widać pozytywne efekty działalności obecnej ekipy, bo do osiedli na rozmaite inwestycje – w infrastrukturę, w rekreację – poszły spore pieniądze.

eprasa.pl 3302a66815

– To się nazywa pakt dla osiedli – mówi krakowski polityk. I dodaje, że Kraków niebawem będzie miał też metro. – Ta inwestycja jest na etapie zbierania zezwoleń i projektowania. Brak tego rodzaju komunikacji jest ogromną bolączką Krakowa – opowiada stronnik Miszalskiego.

W tej opowieści Kraków jest niemalże miastem mlekiem i miodem płynącym. Ale jeżeli przyjrzymy się chociażby owej inwestycji w metro, głośno zachwalanej przez ratusz, to od razu widać rysy.

Miszalski niedawno ogłosił, że w następnym budżecie unijnym pieniądze na ten cel zostały zagwarantowane, a nawet oznaczone, żeby nie wydano ich na coś innego. Na początku marca w Sejmie odbyło się posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Budowy Metra w Krakowie. Omawiano możliwość wsparcia projektu w nowej perspektywie unijnej i przedstawiciel rządu zapewniał, że w budżecie unijnym będzie specjalny fundusz na realizację projektów metra – 10 mld euro. Ale kilka dni wcześniej wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko na wieść o pieniądzach na krakowskie metro napisał na X: „Pierwsze słyszę, a właśnie wróciłem z rozmów o budżecie w Brukseli. W nowym budżecie UE walczymy o duuuużo większe środki na rozwój Polski, niż twierdzi Pan Prezydent. Te pieniądze muszą jednak rozwinąć nie tylko nasze aglomeracje, ale też podnieść jakość życia w małych i średnich miastach. Nie ma mowy o znaczeniu żadnych pieniędzy na tym etapie”.

eprasa.pl 3302a66815

> *Zatem niewykluczone, że „na tym etapie” **KRAKOWSKIE METRO** jest projektem wyłącznie PR-owym.*

Podwyżki i podwyżki

Organizatorzy referendum w sprawie odwołania Miszalskiego zarzucają mu wyznaczenie ogromnej tzw. strefy czystego transportu, czyli obszaru, do którego wjazd będzie płatny dla starszych samochodów; podniesienie cen biletów komunikacji miejskiej, podwyżki za płatne parkowanie (od lutego br. opłata za parkowanie obowiązuje w Krakowie przez siedem dni w tygodniu, ale prezydent pod presją referendum zapowiedział, że postój w niedzielę będzie jednak bezpłatny), zadłużenie miasta.

– Zadłużenie będzie się zmniejszać, już w przyszłym roku budżet będzie mniej obciążony długiem. A 5 zł za godzinę opłaty za wjazd do miasta starym rzęchem to nie jest dużo. Ja bym w ogóle zakazał wjazdu takim pojazdom i wielu mieszkańców podziela moje zdanie – mówi nasz rozmówca.

Zgadza się jedynie, że wprowadzeni opłat za wjazd do strefy czystego transportu i jednoczesna podwyżka cen biletów komunikacji miejskiej to był nierozsądny ruch.

– Mówiłem im o tym, ale mnie nie słuchali – wzdycha. Jednocześnie nasz rozmówca dodaje, że strefa czystego transportu

eprasa.pl 3302a66815

wkrótce zostanie zmniejszona, również pod presją referendum, zatem mieszkańcy nie powinni się tak pieklić.

Nasz rozmówca uważa zresztą, że słabą stroną krakowskiego magistratu jest przede wszystkim fatalny przekaz. – Ratusz nie ma działu PR. Ludzie znają przekaz przeciwników Miszalskiego, a narracji prezydenta – nie. Wystarczy tylko opowiedzieć, co do tej pory prezydent zrobił dla miasta, żeby to referendum wygrać – przekonuje nas stronnik Miszalskiego.

Taniec na dachu i inne swawole

W sierpniu ubiegłego roku prezydenta Miszalskiego naszła fantazja, żeby zatańczyć na dachu magistratu, pod polską flagą, do muzyki dosyć wulgarnej piosenki.

> *Dostało mu się od internautów za to, że* **WSZEDŁ NA DACH I PODRYGIWAŁ** *bez żadnych zabezpieczeń. I że daje fatalny przykład młodzieży,*

do której adresowane było to nagranie, zamieszczone przez ratusz na TikToku. Tekst piosenki brzmiał mniej więcej tak: „Nawet nie będę się wściekać, jestem młody, czarny i bogaty. Ona próbuje mi wcisnąć kłamstwa, s..., nie kupuję tego g...” Miszalski tłumaczył,

eprasa.pl 3302a66815

że film miał na celu promocję miasta i polskiej flagi w przeddzień Święta Wojska Polskiego.

– Wchodzenie prezydenta Krakowa na dach magistratu to nie taka promocja miasta, o jaką nam chodzi – komentował na gorąco radny Rafał Zawiślak. W komentarzach pod wspomnianym filmikiem internauci wspomnieli o dziurze budżetowej i wyrazili życzenie by prezydent rychło został odwołany w wyniku referendum, bo już wtedy ten pomysł się pojawił.

> *Sprawowanie urzędu* **W SPOSÓB NIEGODNY** *jest zresztą jednym z zarzutów podnoszonych przez inicjatorów referendum.*

Miszalski nie po raz pierwszy bulwersuje opinię publiczną. Przed wyborami parlamentarnymi w 2023 r. w sieci pojawiło się jego zdjęcie, z narysowanymi na czole ośmioma gwiazdkami, pod którymi jak wiadomo kryło się hasło „je... PiS". Ówczesny poseł KO twierdził, że nie zrobił tego sam, tylko został w ten sposób przyozdobiony przez uczestników „Męskiego grania", a w ogóle nie jest z tego dumny. Niestety dla niego zdjęcie do dzisiaj krąży w sieci.

eprasa.pl 3302a66815

Gra frekwencją

Sympatycy prezydenta sądzą, że włodarz Krakowa nie zostanie odwołany w wyniku referendum. Pokładają nadzieję w niskiej frekwencji, od której zależy, czy głosowanie w ogóle będzie ważne.

– 160 tys. mieszkańców musiałoby wyjść z domu i pójść do lokali wyborczych w ciepły wiosenny weekend. To jest mało realne – mówi sympatyk Miszalskiego.

Strategia na obniżanie frekwencji jest typowym postępowaniem w obliczu referendum o odwołaniu prezydenta. I zazwyczaj okazuje się skuteczna.

Gdy w Warszawie odbywało się referendum w sprawie odwołania prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz w 2013 r., to zarówno ówczesny premier Donald Tusk, jak i prezydent Bronisław Komorowski nawoływali do jego bojkotu.

> *Z nieoficjalnych informacji wynikało, że od* **PRACOWNIKÓW MAGISTRATU,** *a nawet spółek zależnych od miasta, oczekiwano absencji przy urnach.*

W rezultacie referendum miało zbyt niską frekwencję i nie było wiążące, choć ci, którzy poszli do głosowania, opowiedzieli się w znakomitej większości za odwołaniem pani prezydent. Może

eprasa.pl 3302a66815

wizerunkowo nie wyglądało to najlepiej, ale liczył się skutek – Gronkiewicz-Waltz utrzymała stanowisko prezydenta stolicy.

Łatwiej jest bowiem przekonać mieszkańców miasta, by nie poszli do urn, bo nie warto sobie psuć weekendu, niż nakłonić ich do poparcia nielubianego włodarza. A jeżeli chodzi o Miszalskiego, to ma on fatalne notowania. Według sondażu pracowni OGB z lutego tego roku pracę prezydenta dobrze ocenia zaledwie 20,3 proc. ankietowanych. Źle – 59,7 proc. Na dodatek prawie co drugi mieszkaniec Krakowa sądzi, że Miszalski jest gorszym prezydentem od Jacka Majchrowskiego. A pół roku temu uważało tak tylko 17 proc.

Propaganda na papierze

Tej oceny nie poprawiły setki tysięcy egzemplarzy gazety samorządowej, sfinansowanej z budżetu miasta, a reklamującej dokonania obecnego włodarza Krakowa. Portal zero.pl ustalił, że na druk tej gazetki miasto wyda ponad 2,4 mln zł (dziura budżetowa, jak widać, nie stanowi problemu). Nakład pisma ze zwyczajowych 30 tys. egzemplarzy skoczył do 220 tys.

> *Można z tego wnioskować, że Miszalski chce ze swoim przekazem dotrzeć do najszerszej publiczności – czyli uznał, że* **TRZEBA WALCZYĆ** *o przetrwanie.*

eprasa.pl 3302a66815

Kilka tygodni temu w politycznych kuluarach spekulowano, że Koalicja Obywatelska już spisała Miszalskiego na straty. I nawet pojawiły się nazwiska jego ewentualnych następców, czyli potencjalnych kandydatów w przedterminowych wyborach. Chodzi o Monikę Piątkowską, wieloletnią pracownicę krakowskiego magistratu (o tej kandydaturze pisało OKO.press) i niedoszłego ambasadora w USA Bogdana Klicha, który podobno jest już spakowany, bo będzie wkrótce wracał do kraju.

Ale ostatnio odbyły się wybory na liderów regionalnych struktur KO i Miszalski osiągnął w nich bardzo dobry wynik. Poparło go 90 proc. działaczy uprawnionych do głosowania. Utrzymał stanowisko szefa małopolskiej KO, a co więcej, nie miał kontrkandydata. Zatem partia nie może tak po prostu zostawić go na pastwę przeciwników politycznych. Musi rzucić wszystkie siły, by obronić prezydenta Krakowa przed odwołaniem, skoro w Małopolsce jest bezkonkurencyjny.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

CZARNEK ZBLIŻA NAS DO ZWYCIĘSTWA



Fot. Artur Barbarowski/East News

– W kuluarach i rozmowach prywatnych sami posłowie Konfederacji, w tym ci z Ruchu Narodowego, przyznają, że **PRZEMYSŁAW CZARNEK TO BARDZO MOCNA I DOBRA KANDYDATURA** *– mówi* **ANNA KRUPKA**, *posłanka i wiceprezeska PiS-u.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Prezes PiS-u Jarosław Kaczyński namaścił Przemysława Czarnka na przyszłego kandydata na premiera. Wcześniej spekulowano, że postawicie na kogoś młodszego, jak choćby Lucjusz Nadbereżny, prezydent Stalowej Woli. Czy była pani zdziwiona tym ostatecznym wyborem? To dobra decyzja?

To była bardzo dobra decyzja. Ja od początku kibicowałam Przemysławowi Czarnkowi, wierzyłam w niego i mam ogromną nadzieję, że to właśnie on ostatecznie tym premierem zostanie. W ramach objazdu powiatów, który podjęliśmy jesienią, Przemek był pierwszą osobą, która przyjechała do województwa świętokrzyskiego, gdzie pełnię funkcję szefa regionu. Razem z Jackiem Sasinem odbyliśmy w Kielcach świetne spotkanie, które zgromadziło ponad 500 osób. To najlepiej pokazuje jego ogromny potencjał oraz to, jak jest postrzegany przez nasz elektorat – i ogólnie

eprasa.pl 3302a66815

elektorat prawicowy. On potrafi przyciągać ludzi i inspirować ich do działania.

Czym tak przyciąga uwagę?

Przemek jest po prostu dobrym, ujmującym człowiekiem. To cecha, która być może nie zawsze przebija się w mediach, ale to osoba „do tańca i do różańca". Mamy zresztą podobne ścieżki partyjne: oboje zostaliśmy szefami regionów pod koniec listopada 2023 r., on na Lubelszczyźnie, ja w Świętokrzyskiem. Wspieraliśmy się w kampanii samorządowej, choć mnie było obiektywnie trudniej, bo na Lubelszczyźnie PiS ma tradycyjnie wyższe poparcie. W moim regionie sondaże początkowo nie dawały nam szans na rządy w sejmiku, ale dzięki mojej strategii



ANNA KRUPKA

– polityk, działaczka partyjna i samorządowiec, od 2015 r. posłanka na Sejm. W latach 2018–2023 była sekretarzem stanu w ministerstwach odpowiedzialnych za sport, od 2025 r. sprawuje funkcję wiceprezeski Prawa i Sprawiedliwości.

eprasa.pl 3302a66815

i wczesnemu ogłoszeniu kandydatki na marszałka poprawiliśmy wynik o kilka mandatów i dziś rządzimy. Wreszcie wspólnie z Przemkiem zostaliśmy w czerwcu zeszłego roku wybrani na wiceprezesów PiS-u.

Politycy opozycji bardzo krytycznie ocenili ten wybór. Krzysztof Bosak twierdzi w TOK FM, że to „stary PiS" w odsłonie, którą wyborcy odrzucili, tracąc władzę.

> *Nie spodziewam się dobrych komentarzy* **ZE STRONY KONFEDERACJI**, *ponieważ my dziś o ten elektorat z nimi walczymy.*

Przemysław Czarnek jest bardzo dobrze postrzegany zarówno wśród wyborców Ruchu Narodowego, Nowej Nadziei, jak i u Grzegorza Brauna. Ma realną szansę przyciągnąć tych ludzi, więc nie dziwi mnie, że liderzy Konfederacji się go obawiają i go krytykują.

Lider Konfederacji dowodzi jednak, że Przemysław Czarnek nie ma żadnej wiarygodności w sektorze skrajnie prawicowym.

Mam zupełnie inne wrażenie. Wiem, jak Przemek jest odbierany w tym elektoracie. Co więcej, w kuluarach i rozmowach prywatnych sami posłowie Konfederacji, w tym ci z Ruchu Narodowego, przyznają, że to bardzo mocna i dobra kandydatura.

eprasa.pl 3302a66815

Czym konkretnie mógłby przekonać do PiS-u młodych wyborców Konfederacji?

Na pewno zdecydowaniem. Przemysław Czarnek to świetny mówca, osoba niezwykle konkretna. Przyciąga tym, że ma jasne, konserwatywne i prawicowe poglądy, których nie boi się głośno i zdecydowanie wyrażać. To imponuje młodszym wyborcom.

Nad czym Przemysław Czarnek powinien popracować przez te najbliższe półtora roku? Często mówi się o jego temperamencie, o tym, że „nie bierze jeńców" i używa bardzo ostrego języka. Powinien to złagodzić, czy pozostać przy swojej dotychczasowej charyzmie?

Zaskoczyła mnie pani tym pytaniem. Przede wszystkim Przemek to człowiek niezwykle zdolny, profesor, a przy tym osoba wyjątkowo pracowita i wytrwała. Nawet jeśli ktoś dostrzega w nim słabsze strony, ja uważam, że jego temperament i charyzma to ogromny potencjał i wielki atut. Być może ktoś odbiera to inaczej, ale dla mnie to jest właśnie ta siła, której potrzebujemy.

A czy w partii nie było zaskoczenia, szczególnie we frakcji tzw. „harcerzy"? Pojawiały się analizy, że wybór tak wyrazistego kandydata z jednej grupy może utrudnić utrzymanie jedności. Czarnek nie jest politykiem środka. Jak zamierzacie pogodzić te różne wrażliwości?

Wcale nie jest tak, że Przemek trzyma tylko z jedną grupą. Moim zdaniem ma on ogromny potencjał, by łączyć wszystkie

eprasa.pl 3302a66815

wrażliwości w ramach Zjednoczonej Prawicy. Ma bardzo dobre relacje z niemal wszystkimi środowiskami skupionymi wokół PiS-u. Bez problemu dogada się także z „harcerzami".

To optymalna kandydatura, która scali partię i sprawi, że pójdziemy do wyborów jako jedna, potężna siła.

Wszyscy mówili dotąd o „geniuszu prezesa", który wybiera kandydatów z drugiego szeregu, jak niegdyś Andrzej Duda czy niedawno Karol Nawrocki – ludzi mniej znanych, którzy dopiero zyskują popularność. Wybór Czarnka to zmiana strategii na osobę z pierwszej linii frontu. Dlaczego?

Dlatego, że mamy kompletnie inne czasy. Żyjemy w okresie trudnym i niebezpiecznym. Dziś potrzebny jest wyrazisty lider, który swoim zdecydowaniem daje ludziom poczucie bezpieczeństwa, którego tak bardzo nam teraz brakuje.

Ale Karol Nawrocki był wybierany w podobnych okolicznościach. To był zaledwie rok temu. Co się zmieniło?

> *Karol Nawrocki faktycznie nie był wtedy tak znany jak Przemysław Czarnek, ale obaj są* **POLITYKAMI O PODOBNEJ OSOBOWOŚCI***: silni, zdecydowani i wyraziści.*

Tu widzę wiele analogii.

eprasa.pl 3302a66815

Wspomniany Lucjusz Nadbereżny też podobno był faworytem prezesa. Okazał się „za miękki" lub zbyt mało doświadczony w wielkiej polityce? Czego mu zabrakło?

Lucjusz Nadbereżny jest również bardzo charyzmatyczny. Polecam wysłuchać choć jednego jego wystąpienia – to jeden z najlepszych mówców w dzisiejszej polityce. Pokazał, że jako prezydent Stalowej Woli potrafi podejmować szybkie decyzje i cieszy się niesłabnącym zaufaniem mieszkańców.

Jeżeli czegoś mu zabrakło w tym konkretnym rozdaniu, to być może po prostu ogólnopolskiej popularności, także wewnątrz struktur PiS-u.

A co dalej z Mateuszem Morawieckim? Premier ostatnio mocno akcentuje swoją niezależność, organizuje własne spotkania. Niektórzy wręcz drwią z „ekipy", którą wokół siebie buduje. Czy uda się go utrzymać w PiS-ie?

Prezes Jarosław Kaczyński już zapowiedział, że jeśli będziemy rządzili, widzi Mateusza Morawieckiego jako osobę odpowiedzialną za sprawy gospodarcze. Premier Morawiecki to bardzo zdolny polityk, jeden z najlepszych specjalistów od finansów publicznych i wielkich projektów rozwojowych. W PiS-ie jest miejsce dla różnych wrażliwości i dla premiera jest ono znaczące.

Wiele osób uznaje jednak Morawieckiego za polityka z „łatką" odpowiedzialności za różne afery. Czy dlatego nie mógłby on ponownie zostać premierem, jak sugerował prezes?

eprasa.pl 3302a66815

Muszę się od tego stanowczo odciąć. Rządy PiS – najpierw premier Beaty Szydło, potem Mateusza Morawieckiego – były najlepszymi rządami w Polsce po 1989 r. Trafiliśmy na trudny czas, ale zrobiliśmy dla kraju maksymalnie dużo. Dzięki naszym działaniom Polska jest dziś w grupie G20, dynamicznie się rozwija i zmieniła się na lepsze, co przyznają nawet obcokrajowcy. To ogromna zasługa wiedzy eksperckiej premiera Morawieckiego.

Donald Tusk oraz Adrian Zandberg kpią po decyzji prezesa PiS-u, że teraz będziemy mieli „trzecią Konfederację".

Z jednej strony komentowałam słowa Krzysztofa Bosaka o tym, że Przemysław Czarnek nie przyciągnie prawicowego elektoratu, a z drugiej strony mamy Donalda Tuska mówiącego o „trzech Konfederacjach". PiS jest partią prawicową, od lat liderem po tej stronie sceny i tak pozostanie. Wyniki wyborów w 2027 r. to potwierdzą.

Przemysław Czarnek ostro zabrał się do pracy – pierwsza konferencja na stacji benzynowej, punktowanie cen paliw. Czy to faktycznie wina Donalda Tuska, że benzyna jest droga?

To oczywiście problem złożony, ale pamiętamy doskonale obietnice Donalda Tuska. Zapewniał, że po wyborach benzyna będzie po 5,19 zł. Dziś widzimy rzeczywistość. W polityce liczy się skuteczność. Skoro Donald Tusk rządzi, to ponosi pełną odpowiedzialność polityczną za to, co dzieje się w kraju. Przemysław Czarnek zaproponował konkret: obniżkę VAT-u i akcyzy na paliwa. Będziemy rozliczać rząd z tego, co zrobi z tym projektem.

eprasa.pl 3302a66815

Pojawia się też wątek fotowoltaiki. Przemysław Czarnek twierdzi dziś, że to nieopłacalne, mimo że sam zainstalował panele. Opozycja zarzuca mu hipokryzję i zmienność.

Pan profesor po prostu wyciągnął wnioski na własnym przykładzie. Wcześniej zdecydował się na tę inwestycję, a dziś uczciwie mówi Polakom, że przy obecnych zasadach jest ona nieopłacalna. To rzetelne postawienie sprawy.

Czy Przemysław Czarnek to kandydat docelowy na premiera, czy tylko „zderzak" na czas kampanii, który ma przetrwać najtrudniejszy okres?

> *Jeżeli PiS wygra wybory za półtora roku – **A GŁĘBOKO W TO WIERZĘ** – to jestem przekonana, że premierem zostanie właśnie Przemek.*

Czy uda się przejąć władzę bez Konfederacji? W sondażach słabniecie.

Uważam, że uda się poprawić sondaże. Półtora roku to mnóstwo czasu, by przekonać Polaków do naszej wizji i do naszej oferty personalnej, jaką jest Przemek Czarnek.

A co z relacjami z samą Konfederacją? Im bliżej wyborów, tym będzie ostrzej. Widzi pani szansę na koalicję?

eprasa.pl 3302a66815

Zgadzam się, że kampania będzie ostra. Ale po wyborach, kiedy każdy pozna swoją realną siłę i poparcie, przyjdzie czas na rozmowy z chłodną głową o Polsce.

Wierzę, że zarówno nam, jak i Konfederacji zależy na tym, by w 2027 r. wyłonić rząd patriotyczny, który odwróci wszystko to, co złe i rozwiąże problemy wygenerowane przez obecną koalicję.

A jeśli Konfederacja postawi twardy warunek: ich premier? Czy Bosak lub Mentzen w roli szefa rządu to dla pani scenariusz do zaakceptowania?

Za wcześnie na takie dywagacje.

> *Półtora roku to w polityce wieczność.* **SONDAŻE SIĘ ZMIENIĄ**. *Jako socjolog powiem, że najlepszym sondażem są same wybory.*

W 2015 r. w Świętokrzyskiem pytano mnie, po co na nas głosować, skoro nie mamy koalicjanta i nie będziemy rządzili. Wybory pokazały co innego – uzyskaliśmy samodzielną większość.

W polityce nie ma rzeczy niemożliwych. Wierzę, że kandydatura Przemka Czarnka – profesora, świetnego mówcy i wspaniałego człowieka – zbliża nas do zwycięstwa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

wprost

MYŚLMY O POLSKIEJ RACJI STANU



Fot. Ramzi Haidar / AFP

– Namawiam prezydenta, premiera i ich otoczenie: nawet jeśli czasy są trudne, musimy myśleć o tym, co będzie po normalizacji. **MARZY MI SIĘ AKTYWNA POLSKA, KTÓRA W TAKICH CHWILACH SPOTYKA SIĘ, Z KIM MOŻNA** *– z ambasadorami Arabii Saudyjskiej, Emiratów, Azerbejdżanu, Armenii, Gruzji czy krajów Azji Centralnej. Róbmy w Warszawie robocze spotkania. Nie musimy o tym głośno bębnić na konferencjach – mówi były wicepremier i minister gospodarki oraz były prezes PSL-u* **JANUSZ PIECHOCIŃSKI**.



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Pamiętam, jak 11 lat temu, dokładnie w lipcu, ogłaszał pan uruchomienie programu „Go Iran". Miał on zintensyfikować naszą współpracę gospodarczą z Teheranem. Jak z perspektywy swoich doświadczeń gospodarczych patrzy pan na konflikt na Bliskim Wschodzie?

To był zupełnie inny czas. Moje zaangażowanie wynikało z obserwacji, że polska przedsiębiorczość zbyt mocno koncentruje się wyłącznie na poznanych już, bezpiecznych rynkach Unii Europejskiej. Dlatego uruchamialiśmy kolejne programy typu „Go

eprasa.pl 3302a66815

Africa". Stąd moje misje gospodarcze do Algierii, Emiratów Arabskich, Kazachstanu czy Azerbejdżanu. Oczywiście dalej ważne były systematyczne relacje z Japonią, Koreą czy Krajami ASEAN. Byłem wtedy współprzewodniczącym Komisji Międzyrządowych ds. Współpracy z całym Wschodem i krajami arabskimi (z wyłączeniem Rosji).

W latach 2013–2014 wierzono w normalizację relacji Zachodu z Iranem i wygaszanie napięć, a w 2015 roku było już jasne, że USA i UE będą odchodzić od znacznej części sankcji.

Otwierała się szansa na wejście na ogromny rynek, tym bardziej że my, Polacy, mamy z Iranem bardzo pozytywne konota-



JANUSZ PIECHOCIŃSKI

– absolwent SGPiS, nauczyciel akademicki, polityk. Był działaczem studenckim. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Od 1990 działacz PSL-u. Poseł na Sejm w latach 1991–1997, 2001–2005 i 2007–2015. W latach 2012–2015 wiceprezes Rady Ministrów i minister gospodarki, a także prezes PSL-u.

eprasa.pl 3302a66815

cje historyczne. Wystarczy wspomnieć losy żołnierzy i cywilów z Armii Andersa, którzy wychodzili z Azji Centralnej. Do dziś polskie groby w tamtym regionie są zadbane i stanowią ważny element naszej wspólnej historii. Takie wątki kulturowe zawsze warto eksponować, gdy chce się budować sympatię i poszerzać wpływy gospodarcze.

Jakie obszary współpracy uznaliście wtedy za kluczowe?

> *Kiedy zniesiono, czy znacznie ograniczono sankcje, byliśmy* **DRUGĄ TAKĄ MISJĄ** *z Unii Europejskiej, zaraz po Niemcach.*

Zebrałem kilkadziesiąt bardzo dobrze wyselekcjonowanych polskich firm. Przed wyjazdem dokładnie zweryfikowaliśmy, które sektory są bezpieczne w kontekście sankcji. Skoncentrowaliśmy się na technice rolniczej, monitoringu wody, AGD oraz technice transportowej i kolejowej, żywności – szczególnie ważne po blokadzie eksportowej na rynek Rosji po zajęciu Krymu w 2014 roku. To były obszary, w których mieliśmy wielkie szanse. Wykonywałem gigantyczną pracę, monitorując lokalne media i portale azjatyckie, a nawet angażując moje dzieci, wówczas studentów, do zbierania drobiazgowej nawet informacji gospodarczej.

eprasa.pl 3302a66815

Po stronie irańskiej spotkałem się z dużą sympatią, m.in. ze strony pani wiceprezydent i ministrów gospodarczych. Nasza wymiana handlowa była wtedy znikoma – eksport poniżej 100 mln dolarów, import ok. 40 mln. Przy potencjale Iranu, który jest ponad dwa razy liczniejszy od Polski, to był „śmiech".

Chciałem to zmienić, m.in. poprzez uruchomienie bezpośredniego połączenia LOT-u Warszawa – Teheran, bo to realnie otwiera nowe przestrzenie dla turystyki i wymiany biznesowej.

Czemu panu tak zależało na tej współpracy? Pytam, ponieważ Iran w Europie jest kojarzony głównie z fundamentalistycznego reżimu i izolacjonizmu.

Zawsze powtarzałem przysłowie o „dobrej gospodyni, która ma jaja w wielu koszykach". Każdy kraj islamu czy kraj arabski był dla mnie atrakcyjny. Atrakcyjny dla polskiej świetnej żywności, wyrobów mlecznych, owoców czy słodyczy. Świetny dla techniki rolniczej czy przetwórstwa żywności.

W tamtym czasie prowadziliśmy intensywne rozmowy z Emiratami, Algierią, krajami Zatoki, a nawet z przedstawicielami przedsiębiorczości kurdyjskiej. Mieliśmy przecież dodatkowy impuls: nadmiar polskiej żywności po zajęciu Krymu – zamknięciu ważnego dotąd w polskim eksporcie rynku rosyjskiego.

Iran nam w tym systemie idealnie pasował. Widzieliśmy tam ogromny potencjał wzrostu – oni modernizowali rolnic-

eprasa.pl 3302a66815

two i potrzebowali sprzętu, w którym my staliśmy się potęgą. Z kolei my mogliśmy importować np. świetne irańskie marmury. Mało kto wie, że Polska jest potęgą w obróbce i przerobie kamienia, nie tylko na nagrobki. Często nasze relacje z Iranem odbywały się przez Emiraty Arabskie ze względu na ich sprawną logistykę i bankowość, mimo że politycznie te kraje nie zawsze żyły w przyjaźni.

Czy już wtedy czuł pan opór ze strony naszych sojuszników w Europie? Pojawiały się dobre rady, by odpuścić ten kierunek?

Miałem sugestie z jednej bardzo ważnej dla Polski ambasady: „Po co pan tam jedzie, czy to na pewno najlepsza destynacja?". Odpowiadałem, że to świetny kierunek, bo wiemy dokładnie, co możemy sprzedawać zgodnie z przepisami: żywność, mleko w proszku, technikę rolniczą czy kolejową dla PESY czy Newagu. Niestety, później przyszła kolejna fala gwałtownego pogorszenia relacji Iran–USA. Program przestał działać w 2016 roku, gdy Europa nałożyła na Iran sankcje.

Pamiętam rozmowę z jednym z ważnych ambasadorów świata Zachodu z tamtego czasu. Powiedziałem mu, że w Iranie widziałem mnóstwo zachodnich samochodów, mimo że motoryzację uznano za sektor wrażliwy i objęty sankcjami. Przyznał mi rację, mówiąc, że „mają z tym problem". To pokazuje hipokryzję wielkiej polityki.

eprasa.pl 3302a66815

> *Bardzo żałuję, że światowe tendencje zniszczyły te fajne porozumienia, które wtedy wypracowaliśmy, w tym współpracę z* **POLSKĄ DIASPORĄ IRAŃSKĄ**.

Jakie są największe przeszkody w handlu z Iranem dzisiaj, gdy konflikt znowu eskaluje?

W czasie wojennego konfliktu relacje gospodarcze de facto ustają nawet bez systemów sankcyjnych. Po zakończeniu konfliktu kluczowe nie są tylko same sankcje, ale ich zakres i system rozliczeń. Wcześniej wiele europejskich banków, które podjęły się rozliczania transakcji z Iranem, natrafiło na potężne uderzenia ze strony bankowości amerykańskiej.

Polityka USA, silnie inspirowana przez Izrael, bardzo mocno tego pilnuje. Musimy nawet w czasie pokoju też patrzeć na Iran przez pryzmat jego lokalizacji. To nie tylko kwestia ropy, ale i szlaków transportowych. Nasz dalej ważny i perspektywiczny Partner Azja Centralna generuje teraz nowe myślenie o kolejowym Jedwabnym Szlaku i korytarzu transkaspijskim. Porozumienia między Azerbejdżanem a Iranem dotyczące linii kolejowych wchodzących do Turcji zupełnie inaczej ustawiają korytarze transportowe.

Świat Azji szuka nowych, pewniejszych dróg lądowych. Oczywiście wojna to przerywa i przesuwa na lepsze czasy, ale Polski

eprasa.pl 3302a66815

Sektor TSL musi to monitorować i znajdować skuteczne odpowiedzi.

Co, jeśli wojna na Bliskim Wschodzie się przedłuży? Jak w tej sytuacji powinny odnaleźć się polskie władze? Czy jest miejsce na jakąś aktywną dyplomację?

Namawiam prezydenta, premiera i ich otoczenie: nawet jeśli czasy są trudne, musimy myśleć o tym, co będzie po normalizacji. Marzy mi się aktywna Polska, która w takich chwilach spotyka się, z kim można – z ambasadorami Arabii Saudyjskiej, Emiratów, Azerbejdżanu, Armenii, Gruzji czy krajów Azji Centralnej.

Róbmy w Warszawie robocze spotkania. Nie musimy o tym głośno bębnić na konferencjach.

> *Chodzi o to, by być gotowym, gdy* **BOMBY PRZESTANĄ WYBUCHAĆ**, *a szlaki transportowe będą bezpieczne i zaczną na nowo funkcjonować.*

Kto nie wykona tej roboty dzisiaj, ten za kilka miesięcy będzie miał potężny problem z powrotem biznesu do normalności.

Ile Polska może stracić na tym konflikcie?

Tu już nie tylko chodzi o wojnę. Jesteśmy, jak wynika z danych Eurostatu, 21. gospodarką świata, mamy niskie bezrobocie i niezły wzrost PKB, ale nie zapominajmy, że od 10 lat nasze inwesty-

eprasa.pl 3302a66815

cje stanowią poniżej 18 proc. PKB. Tracimy konkurencyjność w meblach, oknach, a nawet w AGD. Co gorsza, mamy prawie pół miliona pracowników w sektorze IT. Wprowadzenie sztucznej inteligencji na masową skalę oraz konkurencja ze strony tańszych informatyków z Indii czy Azji Centralnej to dla nas realne zagrożenie. Jeśli duże światowe firmy zrezygnują z części usług w Polsce, np. w Krakowie, gdzie dzięki IT pensje są wyższe niż w Warszawie, będziemy mieli dramat na rynku pracy, nie tylko wśród junior IT.

Co zyska Donald Trump?

Problem polega na tym, że USA są potężnym producentem i eksporterem broni, ropy naftowej i gazu. Broń drożeje, potrzeby rosną, a nawet drożejący na potęgę gaz amerykański staje się dla Europy kluczowy.

Amerykańska gospodarka na tym zarobi, ale to, co się dzieje, może zabić i tak już płytkie ożywienie w gospodarce niemieckiej czy w strefie euro, od której jesteśmy silnie zależni. Dlatego musimy szukać nowych szans. Podnosić efektywność naszych firm i otwierać nowe rynki.

Czyli?

Jesteśmy hubem europejskiego e-commerce. Wykorzystajmy to. Pomóżmy firmom z Azji Centralnej wprowadzać ich produkty do paczkomatów w Europie Zachodniej. Zmieńmy podejście do transportu drogowego – obecnie ładunki z Azji

eprasa.pl 3302a66815

jadą przez Litwę, bo tam granica działa sprawniej. My się boimy, że to zabierze pracę polskim przewoźnikom, a w efekcie tracimy dochody budżetowe i udziały w cle, bo ładunki trafiają do Europy innymi drogami. A firmy transportowe – nie tylko Wschodniej Polski – wchodzą coraz bardziej w gigantyczny kryzys.

Stany Zjednoczone zapowiadają kolejne uderzenia na terytorium Iranu.

> *Destabilizacja Iranu to scenariusz przerażający. Jeśli dojdzie do* **OTWARTYCH KONFLIKTÓW** *w świecie islamskim, koszty ludzkie i ekonomiczne będą niewyobrażalne.*

Rok temu słyszeliśmy o „sukcesie" w demontażu zasobów jądrowych, a dziś znowu słyszymy o fazie działań lądowych

Każdy, kto wierzy, że po unicestwieniu tamtejszej władzy demokratyczna opozycja, którą zatwierdzi USA, bezboleśnie przejmie stery, jest w błędzie. Afganistan, Irak, Syria to najboleśniejsze przykłady konsekwencji interwencji, wojen, destabilizacji, które przyniosły biedę, migracje i kolejne konflikty tym razem ludzkie i społeczne, w tym wzrost terroryzmu.

To bardzo pesymistyczna wizja.

eprasa.pl 3302a66815

Polska polityka niestety często nie rozumie realiów. Ustawiamy się w najgłupszej możliwej konfrontacji polsko-polskiej: komu bliżej do Trumpa, a komu do Niemiec.

W ten sposób sami dostarczamy przeciwnikom wiedzy o naszych słabościach i działaniach. Osłabiamy pozycję Polski i Polaków.

Musimy zacząć myśleć kategoriami racji stanu i gospodarczej ofensywy, a nie tylko politycznych sympatii pod potrzeby wyścigów wyborczych.

I myśli pan, że jeszcze kiedyś wznowimy wymianę handlową z Iranem?

Światu, Europie, Iranowi i regionowi Bliskiego Wschodu życzę szybkiego rozejmu i trwałego pokoju, wówczas będzie można wrócić do współpracy. A rozmowę w czasie pokoju – nie tylko z Iranem – UE i Polska powinny zaczynać od tego, co łączy, co możemy zrobić lepiej i z korzyścią. Każdy dzień tej wojny, każda nowa ofiara czy zniszczenia, oddalają nas od tego.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

Tego wam o SAFE nie powiedzą

NIE DZIWI WALKA „POLITYCZNA" O TO, KTÓRY SAFE MA BYĆ REALIZOWANY. Nie dziwi tych, którzy wiedzą, że w wolnej Polsce władze się zdobywa przede wszystkim po to, aby, kolokwialnie mówiąc, dorwać się do majątku narodowego, czyli jak to obrazowo od lat nazywa prof. Gwiazdowski, swoimi ludźmi obsadzić zarządy państwowych spółek. Sprawy państwa i podmiotowość obywateli to natomiast rzeczy, o których politycy

eprasa.pl 3302a66815

bardzo dużo mówią, a niewiele robią, bo ani się za bardzo na tym nie znają, ani im się nie chce.

Władzę w wolnej Polsce zdobywa się po to, aby premier i jego najbliżsi współpracownicy obsadzali setki intratnych etatów. A niżej postawieni działacze partii, która wygrała wybory, będą nominowali swoich kolegów do mniejszych spółek Skarbu Państwa. W zamian oczekują i otrzymują rozmaite dowody wdzięczności.

Sprowadza się to wszystko do tego, że państwo traktowane jest przez polityków jak prywatny folwark. Było nie było, publiczne pieniądze, bo ze spółek Skarbu Państwa, są transferowane do polityków partii rządzącej i do samej partii.

Na pewno nie powoduje to ani efektywnego zarządzania spółkami, czyli majątkiem wszystkich obywateli, ani nie buduje państwa obywatelskiego, bo suwerenem są politycy, a nie obywatele.

> *Zresztą trudno* **ZNALEŹĆ POLITYKA**, *który by rozumiał, czym faktycznie jest państwo obywatelskie.*

Bo ich wyobraźnia najczęściej ogranicza się do tego, że mamy różne partie i w wyborach można głosować, na kogo się chce. To nawet nie jest poziom piaskownicy.

eprasa.pl 3302a66815

Potrzebne są inne sposoby

Kilka faktów. Armię mamy na pewno słabo uzbrojoną, a sytuacja międzynarodowa jest bardzo niepewna. Trzeba się więc dozbrajać i to jak najszybciej, i jak najmocniej.

Wojsko kosztuje, a deficyt budżetowy mamy na granicy dopuszczalnej przez konstytucję. Gigantyczne już dziś są koszty obsługi długu państwowego. Więc w sposób standardowy zadłużyć się na zbrojenia nie możemy. I to, że jesteśmy 21. gospodarką świata, też niewiele znaczy. Potrzebne są inne „sposoby" na sfinansowanie tych niezbędnych inwestycji.

Rządząca KO przedstawiła jako swoją i jako najlepszą na świecie propozycję z UE udzielenia Polsce kredytu na kwotę ok. 43 mld euro z okresem spłaty 45 lat(!), z 10-letnim okresem karencji, z oprocentowaniem na jedynie 3 proc. rocznie.

Kwota ponad 180 mld zł, liczona po dzisiejszym kursie euro, która ma zostać wydana, to naprawdę spory zastrzyk na dozbrojenie armii, tym bardziej, że to pieniądze niezależne od tego, co normalnie zaplanowane jest na wojsko w budżecie.

Po nas choćby potop

Jednak nie można nie zauważyć tego, że:

W błyskawicznym tempie, jak skandaliczny Polski Ład za PiS-u, uchwalono ustawę ws. SAFE w parlamencie. Nie było żadnej niezbędnej analizy merytorycznej. Prawo uchwala się

eprasa.pl 3302a66815

co do zasady powoli, z rozwagą. Parlament nie zasięgnął nawet opinii profesorów prawa konstytucyjnego i finansowego, czy jest to aby na pewno zgodne z konstytucją. Tych wątpliwości jest sporo.

> *Z drugiej strony, to tak duża kwota, że* **KAŻDA FORMACJA** *polityczna do tego „zbiornika ciepła" chce się przytulić i uszczknąć coś dla siebie.*

Będzie przecież dużo kontraktów, będą prowizje, będzie więc można sporo zarobić. Skoro państwo w Polsce to prywatny folwark, to te prowizje zarobią protegowani tych polityków, którzy cały ten SAFE załatwili.

Jest i trzecia, chyba dość ważna strona, trzeba będzie te pieniądze oddać, bo to w końcu pożyczka. 10 lat karencji w spłacie oznacza, że obecna władza, która zaciągnie ten kredyt, najprawdopodobniej nie będzie go spłacać, bo do tego czasu będą kilka razy wybory. A zarobić na SAFE politycy mogą od razu, więc jest ryzyko, że myślą na zasadzie „po nas choćby potop".

Działanie graniczące z rosyjską ruletką

Nie widać informacji o tym, ile będzie wynosiła obsługa i spłata tego zadłużenia, bo nikt tego nie wie. Nieznany jest przecież

eprasa.pl 3302a66815

kurs złotego do euro za 20 czy 30 lat. A chyba warto wiedzieć, jak kwoty te wpływać będą na stan finansów publicznych. Jak wielką wygenerują inflację. Bo na pewno wygenerują.

Są też sprawy elementarnie oczywiste, takie jak to, że podstawowa zasada mówi, żeby nie zadłużać się w innej walucie, niż się zarabia. Póki co środkiem płatniczym w RP jest złoty. Graniczące z „rosyjską ruletką" jest zadłużanie się na tak długi okres w innej walucie. Polska to niewielki kraj i spekulanci giełdowi w Nowym Jorku mogą w sposób wręcz dowolny bawić się kursem naszej waluty. Czyli nieważne jest to, na jaki procent dostaniemy ten kredyt, ważne jest, że mały mamy wpływ na to, jaki będzie kurs euro za 20 czy 30 lat w stosunku do naszej waluty.

Przy czym ryzyko kursowe byłoby znacznie zmniejszone, gdyby rząd zadeklarował, że jak najszybciej wprowadzi w Polsce euro, do czego zresztą się zresztą dawno temu zobowiązaliśmy. Ten okres nie może być dalszy niż 6-8 lat.

O tym kompletnie milczą politycy KO, którzy – tak jak i większość mediów – uprawiają propagandę, że SAFE jest najlepszy, bo jest najlepszy i kropka. Zalewani jesteśmy jak najbardziej pochwalnymi opiniami generalicji. Dziwne by było, gdyby SAFE krytykowali, bo przecież wojsko dostanie dużo nowoczesnego sprzętu. To tak, jakby pytać lekarzy, czy chcą zwiększenia wydatków na ochronę zdrowia. Zapewniam, że potrafiliby uzasadnić

eprasa.pl 3302a66815

i wydać każde pieniądze. Problem w tym, że te inwestycje trzeba z czegoś spłacić.

W tych okolicznościach nie może dziwić, że obóz prezydencki zaproponował konkurencyjny program „SAFE 0". Oparty on jest o dość ciekawą inżynierię finansową, ale z daleka widać, że w tzw. „polskim wydaniu", czyli generuje wielu pośredników tak, aby profity trafiły do obozu prezydenta i PiS-u.

Oczywiście prezydent i szef NBP twierdzą, że jest dla Polski korzystniejszy, ale też nie potrafią go społeczeństwu wytłumaczyć. Dlatego weto było konieczne i konieczny jest Plan B rządu. Nikt się obywatelami, z których podatków będą te kredyty zwracane, nie przejmuje.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

FELIETON



JAN WRÓBEL

Jak spolaryzować Polaków

W UBIEGŁĄ SOBOTĘ, PO ZAKOŃCZENIU JEDNOOSOBOWEGO KONKLAWE JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO, UOSOBIENIEM PIS-U STAŁ SIĘ BYŁY MINISTER EDUKACJI. Oddajmy się nostalgii. Jest rok 2021, lubiany przez „Radio Maryja" dr Paweł Skrzydlewski zdobywa ogólnopolski rozgłos dzięki krytyce zepsucia duchowego kobiet i dzięki zachwalaniu „cnót niewieścich".

W rozmowie z dziennikarzem tłumaczył: „Obserwujemy w kulturze bardzo niebezpieczne zjawisko moralne, także re-

eprasa.pl 3302a66815

ligijne, pewnego zepsucia duchowego kobiety polegającego na rozbudzeniu w kobiecie pychy, która się przejawia próżnością, zainteresowaniem wyłącznie sobą, egotyzmem, zwalczaniem obiektywnego porządku na rzecz widzenia siebie. Jeśli takie postawy się upowszechnią, to jednocześnie zabija się rodzinę, zamyka się na płodność".

Role kobiet i role mężczyzn

Wywód naukowca, wywołał fale ataków. Trudno, aby media ówczesnej opozycji zmarnowały taką okazję straszenia Polek i Polaków PiS-owskim średniowieczem. Prawdziwą gratką był jednak fakt, że Skrzydlewskiego wsparł minister edukacji – Przemysław Czarnek. Bonus: Skrzydlewski był po prostu doradcą ministra edukacji narodowej,

> *Słowa o rozbudzaniu pychy w kobietach* **MIAŁY PRAWO ROZJUSZAĆ**, *zwłaszcza, że wypowiadał je mężczyzna.*

Kiedy kobieta mówi, że poskromiła własne ego na rzecz posłuszeństwa wobec obiektywnego porządku, to być może mamy do czynienia z deklaracją doniosłą. Kiedy snuje takie rozważania uczony mędrzec, niesłychanie trudno powstrzymać się od porady, by sam sobie rodził dzieci i podtrzymywał ognisko domowe czekając, aż spracowany mąż wróci z pracy.

eprasa.pl 3302a66815

A przecież samo w sobie przekonanie, że tzw. role kobiet i mężczyzn są różne, nie jest żadną aberracją. I jak ktoś tak te role, za przeproszeniem, formatuje, że mężczyzna koncentruje się na osiągnięciach poza domem, a kobietach na osiągnięciach w domu, to Bóg z nim. Wśród krytyków Skrzydlewskiego i Czarnka znalazły się środowiska, które uważają płeć za kwestię umowy społecznej, a poliamorię za wzorowy sposób wiązania się ze sobą „osób partnerskich". Żona z piątką dzieci gotująca mężowi obiadki – aberracja. „Psiecko" zamiast dziecka – kto by mruknął w takiej sprawie: „aberracja", niech trafi na cancel stos.

Na demokrację nie ma rady

Polska jest i będzie krajem, w którym różnie będziemy patrzeć na zadania i miejsce dorosłych, dzieci, seniorów, a nawet piesków i kotków. Zadaniem polityków jest prezentowanie jakichś poglądów, a zwalczanie jakichś innych. To demokracja, nie ma na nią rady.

> *Jednocześnie* **RÓWNOLEGŁYM ZADANIEM** *polityków jest tworzenie ram państwa, w którym ludzie o różnych poglądach czują się dobrze.*

eprasa.pl 3302a66815

Nie ma też łatwych recept dla szkoły. Jest wiele zjawisk i poglądów polaryzujących, a szkoła nie powinna zamykać na nie oczu.

Przedstawianie budzących kontrowersje kwestii to jednak nie to samo, co ideowe polaryzowanie: „głupie” – „mądre”. A właśnie tak robił, a przede wszystkim mówił, Przemysław Czarnek jako minister edukacji. Państwowa szkoła ma trzymać stronę w sporach ideowych, bo w ogóle państwo ma być przedłużeniem partii.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Piotr Barejka

KOMBINACJE EMERYTALNE

NA TARGOWISKU *w Mińsku Mazowieckim pracują emeryci*

eprasa.pl 3302a66815

EMERYCI DOSTANĄ WIĘCEJ, ALE DLA TYSIĘCY Z NICH ZMIENI TO NIEWIELE. *Maria mówi nam, jak od paru lat musi kombinować, żeby starczyło do pierwszego. Janina i Eugeniusz pracują na targu, choć są już po osiemdziesiątce. – Tutaj cała alejka emerytów stoi – mówi Janina. A w prognozach ZUS-u przyszłość rysuje się w czarnych barwach.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

MARIA: Kombinuję, nie idę po skórzane buty do sklepu, szukam na rynku tańszych. Kiedyś wnuczkom mogłam coś fajnego kupić, a dzisiaj tylko na czekoladę starcza.

JANINA: Tyle lat mieszkam w tym samym miejscu, wszystko było dobrze, a w tym roku przyszła mi dopłata za ogrzewanie tysiąc złotych. Jak mam to zapłacić?

EUGENIUSZ: Żeby emeryci nie chorowali, to by było lepiej. Jak się nie choruje, to wystarcza.

MARIA: Podwyżki emerytur? Dobrze, że jest parę złotych więcej, ale u mnie to niewiele zmienia.

Eugeniusza, Marię i Janinę spotykam na targu w Mińsku Mazowieckim. Eugeniusz wciąż sprzedaje jabłka, mimo że ma 89 lat.

eprasa.pl 3302a66815

Podobnie Janina, lat 82, handluje czapkami i szalikami. Od kilku godzin czeka na pierwszego klienta.

Dwa grosze emerytury

Wśród emerytów są tacy, którzy martwić się nie muszą. Rekordzista dostaje co miesiąc ponad 54 tysiące złotych. To mężczyzna, który przez 67 lat pracy ani razu nie był na zwolnieniu lekarskim. Spora grupa, bo przeszło 622 tysiące emerytów, miesięcznie dostaje ponad 7 tysięcy złotych, a ponad 134 tysiące powyżej 10 tysięcy.

> *Z drugiej strony minimalną emeryturę, która po tegorocznej marcowej waloryzacji wynosi* **BLISKO 2 TYSIĄCE ZŁOTYCH**, *pobiera około 170 tysięcy osób.*

Świadczenie wzrosło o 99 złotych, a po odjęciu składki zdrowotnej emeryt dostanie na konto 1 800 złotych.

Miesięczna średnia w 2025 roku to niecałe 4 180 złotych brutto, jednak mediana była zauważalnie niższa. Ledwie przekraczała 3,5 tys. zł brutto. Połowa emerytów otrzymywała więc niższe świadczenie, a połowa wyższe.

Lawinowo rośnie również liczba tych, którzy dostają świadczenie poniżej minimalnego. Rekordzistce ZUS wypłaca dwa

eprasa.pl 3302a66815

grosze miesięcznie. Tak niskie świadczenia dostają ci, którzy osiągnęli wiek emerytalny, ale na oskładkowanych umowach pracowali kilka miesięcy, tygodni, a nawet ledwie parę dni. W 2014 roku groszową emeryturę otrzymywało około 48 tysięcy osób, w 2020 już ponad 350 tysięcy, a w 2024 – ponad 456 tysięcy osób. Pod koniec grudnia 2025 roku było to już ponad 459 tysięcy osób.

Wśród nich poniżej 50 złotych miesięcznie otrzymywało 5,5 tys. osób, kolejne 8,6 tys. dostawało od 50 do 200 złotych, mniej niż 400 złotych pobierało 10,4 tys. emerytów, a przelew niższy niż 600 złotych dostawało 17,3 tys. osób.

Od 1 marca emerytury znów wzrosły. O 5,3 proc., czyli przeciętnie o około 200 złotych.

„Kombinuję. Ceny są po prostu chore"

– To niewielka podwyżka – nie ma wątpliwości Maria, jedna z emerytek, którą spotykam na targu w Mińsku Mazowieckim. – Widzę, że to, na co niedawno mogliśmy sobie pozwolić, jest już poza zasięgiem. Teraz trzeba chodzić po tańszych sklepach. Jeszcze niedawno jak dostałam swoje trzy tysiące to załatwiłam wszystko, a teraz za takie pieniądze ciężko jest przeżyć.

Maria wylicza, że jeszcze kilka lat temu za mieszkanie płaciła 670 złotych, a teraz sam przelew do spółdzielni to ponad tysiąc,

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Piotr Barejka

Targowisko w Mińsku Mazowieckim

eprasa.pl 3302a66815

do tego prąd, telefon, telewizja. Łącznie wychodzi około 1300 złotych miesięcznie. – Mam koleżankę, która dostaje ponad 7 tysięcy emerytury. Ona mówi, że obędzie się bez podwyżki, lepiej jakby biedniejszym dali – mówi Maria. – Dobrze, że jest te parę złotych więcej, ale u mnie to niewiele zmienia. Może na światło wystarczy.

– Kombinuję, nie idę po skórzane buty do sklepu, szukam na rynku tańszych. Kiedyś wnuczkom mogłam coś fajnego kupić, a dzisiaj tylko na czekoladę starcza. Do jednego sklepu idzie się po proszek do prania, do innego po banany, do innego po mięso. Zbiera się gazetki, bo rozeznać się trzeba, gdzie taniej. Ceny są po prostu chore – stwierdza.

Niepokojące prognozy ZUS

W danych ZUS-u przyszłość rysuje się w czarnych barwach. Po pierwsze: liczby pokazują, jak szybko starzeje się społeczeństwo. Tylko w 2025 roku liczba emerytów zwiększyła się o ponad 66 tysięcy i w grudniu przekraczała już 6,4 miliona. Z roku na rok rośnie również kwota, która ląduje na kontach emerytów. W całym 2024 roku ZUS wysłał niecałe 292,3 miliarda złotych w emeryturach, natomiast w całym 2025 było to ponad 319,5 miliarda. Po drugie: choć już dzisiaj tysiącom emerytów nie starcza na codzienne potrzeby, to sytuacja przyszłych emerytów może być jeszcze trudniejsza.

eprasa.pl 3302a66815

Jeszcze dekadę temu emerytura przeciętna emerytura stanowiła 58 proc. średniej płacy, dzisiaj to około 50 proc., ale – według prognoz ZUS – w 2040 roku ma to być zaledwie 37 proc., a w 2060 już tylko 24,6 proc.

> *Między innymi to sprawia, że seniorzy* **CORAZ LICZNIEJ I CORAZ DŁUŻEJ PRACUJĄ**. *Rekord padł w ostatnim kwartale ubiegłego roku, gdy pracę miał już co dziesiąty emeryt.*

Łącznie liczba pracujących emerytów wynosiła około 890 tysięcy, a to oznacza, że stanowili oni niemal 5 proc. wszystkich pracowników w kraju. Tymczasem w 2011 roku pracowało około 540 tys. emerytów.

Cała alejka emerytów

Wtorek to dzień, gdy targ w Mińsku Mazowieckim świeci pustkami. Mimo to Eugeniusz, lat 89, siedzi przy swoim straganie. – Tutaj dorabiam, gospodarkę rozdałem, nic się nie opłacało, to handluję. Ale jak pracuję, to się też czuję lepiej. Trzeba mieć ruch, bo jak starość bierze i już nie można chodzić, to tylko łopata pomoże – macha ręką.

eprasa.pl 3302a66815

– Panie, po prostu żeby emeryci nie chorowali, to by było lepiej. Jak się nie choruje, to starcza. Jak choruje, oprócz opłat trzeba pigułki kupować, to już ciężko jest – stwierdza.

Kilka straganów dalej handluje Janina. Lat 82

– Trzeba kombinować, inaczej bym tu nie siedziała w takim wieku – wzdycha. – Nie starcza na życie. Wszystko drożeje, niby po trochu, tu złotówkę, tam pięćdziesiąt groszy, ale tak się zbiera. Nie wiem jeszcze, ile podwyżki dostanę, ale na pewno grosze. Słyszałam, że nie wiadomo, czy trzynastka i czternastka przyjdą – martwi się.

Janina opowiada, że choć od rana nie miała jeszcze żadnego klienta, to i tak czekać będzie. – Jakby się sprzedało dwie sztuki chociaż… Bardzo trudno jest. Tyle lat mieszkam w tym samym miejscu, wszystko było dobrze, a w tym roku przyszła mi dopłata za ogrzewanie tysiąc złotych. Jak mam to zapłacić? – pyta Janina. – Ale to nie tylko ja. W dzień targowy tutaj cała alejka emerytów stoi.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



KLIMATYCZNY STRZAŁ W STOPĘ

eprasa.pl/...02a66815

*– **NAWET GDYBYŚMY OSIĄGNĘLI NEUTRALNOŚĆ KLIMATYCZNĄ, TO DO KOŃCA WIEKU RÓŻNICA W TEMPERATURZE WYNIOSŁABY MNIEJ NIŻ 0,1 STOPNIA CELSJUSZA** – prawdopodobnie około 0,03 stopnia. To różnica praktycznie niemierzalna. Tymczasem koszty dla Unii liczone będą w dziesiątkach, a być może setkach bilionów euro. Innymi słowy, proponujemy wydać gigantyczne pieniądze, znacząco się zubożyć i osłabić, nie osiągając przy tym istotnego efektu klimatycznego – mówi **BJØRN LOMBORG**, duński politolog.*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

Unijna agenda klimatyczna rozpoczęła się na początku lat 90., a jej celem jest osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 r. Coraz więcej ekspertów uważa jednak, że to strzał w stopę, bo SAMA EUROPA NIE URATUJE PLANETY, ale za to zniszczy własną gospodarkę. Jak pan wyjaśnia to, że UE z uporem maniaka trzyma się tego kursu?

To nie jest tak, że wszystko zakończyło się porażką. Unii Europejskiej rzeczywiście udało się znacząco ograniczyć emisje

eprasa.pl 3302a66815

CO_2, a to było celem. Jeśli odpowiednio podniesie się ceny paliw kopalnych, emisje spadną. Problem polega na tym, że większość ludzi zaczyna odczuwać, jak bardzo jest to kosztowne i uciążliwe. Co więcej, uderza to w konkurencyjność Europy na świecie i sprawia, że stajemy się mniej zamożni.

Nie ma nic złego w tym, że chcemy zajmować się klimatem. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że obecna polityka jest bardzo droga. Unia Europejska wydaje rocznie około 500 mld dolarów na samą realizację polityk klimatycznych, a to tylko bezpośrednie koszty. Jeśli uwzględnimy utracony wzrost gospodarczy, czyli fakt, że rozwijamy się wolniej niż na przykład Stany Zjednoczone, to koszty są znacznie większe. Ma to konsekwencje ekonomiczne, ale również militarne. Coraz wyraźniej widzimy,



Fot. Emil Jupin/Wikipedia

BJØRN LOMBORG

– duński politolog, adjunct profesor w Copenhagen Business School, założyciel i dyrektor Konsensusu Kopenhaskiego i były dyrektor Instytutu Badań Środowiska Naturalnego w Kopenhadze.

eprasa.pl 3302a66815

że jesteśmy mniej zdolni do obrony i odgrywania znaczącej roli na świecie. Coraz częściej inni patrzą na Europę jak na muzeum. To są realne koszty.

Ograniczyliśmy emisje o 30-40 proc. i to jest osiągnięcie, ale teraz zaczyna się najtrudniejszy etap. Chcemy zejść do 90 proc. redukcji do 2040 roku, a do 2050 roku osiągnąć 100 proc.

> *Przy obecnym poziomie technologii to się po prostu nie wydarzy. W pewnym momencie* **SPOŁECZEŃSTWA SIĘ ZBUNTUJĄ** *i powiedzą „nie chcemy tego".*

Jeśli Unia będzie kontynuować politykę „więcej i szybciej", to Europa może w końcu wybrać swój odpowiednik Donalda Trumpa. Sugerowałbym, że lepiej zatrzymać się wcześniej i zacząć działać rozsądniej.

W wielu aspektach UE powiela bezrefleksyjnie nieudane polityki Niemiec. Czy uważa pan, że w przyszłości w niemieckich podręcznikach historii pojawi się rozdział „chybiona polityka klimatyczna", czy raczej nikt nie przyzna, że to był błąd?

Chciałbym wierzyć, że taki rozdział powstanie. Jednak, jeśli spojrzymy na przeszłość, to politycy rzadko przyznają się do błędów. Najbardziej oczywistym przykładem jest pandemia COVID-19, gdy zamknięto szkoły. W niektórych państwach

eprasa.pl 3302a66815

dzieci były zamknięte w domach przez pół roku, a nawet dłużej. To oznaczało realne straty edukacyjne. Bank Światowy szacuje, że w wyniku tych decyzji świat straci kilka bilionów dolarów rocznie przez przewidywalną przyszłość, ponieważ obecne pokolenie uczniów będzie gorzej wykształcone, a więc mniej produktywne. To gigantyczny koszt długoterminowy, ale niezwykle trudno jest skłonić polityków do przyznania, że popełnili błąd.

Obawiam się, że podobnie będzie w 2050 r., gdy okaże się, że Niemcy wydały gigantyczne sumy pieniędzy, osiągając relatywnie niewiele. Jak powiedział kiedyś John Cleese: „nie wspominajcie o wojnie". Po prostu nie będziemy o tym mówić.

Pewnym sygnałem nadziei jest wypowiedź kanclerza Friedricha Merza, który przyznał, że Niemcy wybrały najbardziej kosztowną możliwą drogę transformacji. To uczciwe stwierdzenie i może oznaczać początek refleksji, że niekoniecznie powinniśmy iść tą samą ścieżką.

Problem bierze się jednak z głębszego przekonania, że zmiany klimatu to „koniec świata" i stoimy wobec zagrożenia tak ogromnego, iż nie wolno zadawać pytań o koszty czy skuteczność. Jeśli rzeczywiście byłoby to zagrożenie egzystencjalne, należałoby zrobić wszystko bez oglądania się na koszty. Ale tak nie jest. Zmiany klimatu są problemem poważnym, lecz „średniej skali" w perspektywie całego XXI w. Tymczasem wydajemy na nie ogromne środki w sposób mało efektywny.

eprasa.pl 3302a66815

W Europie coraz wyraźniej widać, że istnieją także inne problemy. Mamy największą wojnę lądową od czasów II wojny światowej. Mamy kwestie bezpieczeństwa, migracji, konkurencyjności gospodarczej. I to częściowo tłumaczy dramatyczny spadek zainteresowania klimatem wśród obywateli UE. W 2019 r. jedna trzecia Europejczyków wskazywała klimat jako jeden z dwóch najważniejszych problemów Unii. Jesienią ubiegłego roku było to już tylko 9 proc. To ogromna zmiana. Po raz pierwszy w historii podczas forum w Davos Ursula von der Leyen w ogóle nie wspomniała o klimacie. Widać wyraźne przesunięcie akcentów.

Problem w tym, że choć retoryka się zmienia, kurs polityczny pozostaje ten sam. Dlatego potrzebujemy zmiany strategii – odejścia od polityki skrajnej koncentracji na klimacie, która czyni nas uboższymi i wcale nie rozwiązuje problemu.

Politycy wolą po prostu zacząć mówić o czymś innym?

Tak, jeszcze w latach 80. w wielu krajach ogromne emocje budziły kwaśne deszcze. Był to pewien problem, ale nie aż tak wielki, jak wtedy sądzono. Dziś nikt już o nim nie wspomina. W latach 70. obawialiśmy się przeludnienia, dziś martwimy się depopulacją. Te fale lęków przychodzą i odchodzą. I samo w sobie nie jest złe to, że się martwimy, bo dzięki temu podejmujemy środki ostrożności. Problem zaczyna się wtedy, gdy martwimy się nadmiernie i bezkrytycznie podążamy za najbardziej modną katastroficzną narracją.

eprasa.pl 3302a66815

Czy w pana opinii istnieje ryzyko, że polityka klimatyczna w Europie podkopie konkurencyjność przemysłową, nie mając przy tym realnego wpływu na globalne emisje?

Jest to bardzo oczywiste. Unia Europejska odpowiada za około 4 proc. globalnych emisji w XXI w. Jeśli osiągniemy pełną zerową emisję netto, nasz udział spadnie do około 2 proc. całkowitych emisji w tym stuleciu, a to całkowite emisje mają znaczenie dla temperatury.

Nawet gdybyśmy osiągnęli neutralność klimatyczną, to do końca wieku różnica w temperaturze wyniosłaby mniej niż 0,1 stopnia Celsjusza – prawdopodobnie około 0,03 stopnia. To różnica praktycznie niemierzalna. Tymczasem koszty dla Unii liczone będą w dziesiątkach, a być może setkach bilionów euro. Innymi słowy, proponujemy wydać gigantyczne pieniądze, znacząco się zubożyć i osłabić, nie osiągając przy tym istotnego efektu klimatycznego.

Nie jest to ani skuteczny sposób wpływania na klimat, ani na inne kraje. Argument Niemiec był taki: może nasz udział w emisjach nie jest ogromny, ale zainspirujemy świat. To samo mówi dziś Unia Europejska.

> *Tyle że nie inspiruje się świata,* **OFERUJĄC NAJDROŻSZĄ ENERGIĘ**, *najbardziej restrykcyjne regulacje i spadającą produkcję przemysłową.*

eprasa.pl 3302a66815

Większość krajów patrzy na Niemcy i Europę raczej jak na przykład tego, czego nie robić. Jeśli chcemy inspirować innych i rzeczywiście rozwiązywać problem klimatu, musimy znaleźć rozwiązania znacznie tańsze i skuteczniejsze.

Jeszcze kilka lat temu osoby prezentujące takie stanowisko bywały określane jako „denialiści klimatyczni". Czy uważa pan, że opinia publiczna jest dziś gotowa na bardziej pragmatyczną i mniej alarmistyczną debatę o klimacie?

Tak, wyraźnie to widać. Każdy chce być dobrym człowiekiem. Jeśli zapytamy „czy chcesz pomóc dzieciom bez dostępu do edukacji?", to niemal każdy odpowie „tak". „Czy chcesz walczyć ze zmianami klimatu?" „Tak". „Czy chcesz więcej paneli słonecznych?" „Tak".

Problem pojawia się wtedy, gdy nadchodzi rachunek. Wszyscy chcemy dobrych rzeczy, dopóki nie ma ograniczeń budżetowych. Polityka klimatyczna w Europie zaczynała się od symbolicznych, relatywnie tanich działań. Dziś mówimy ludziom: „To będzie was dużo kosztować. Nie będziecie mogli kupić samochodu spalinowego. Nie będziecie mogli swobodnie chłodzić domu latem. Będziecie musieli mieszkać w mniejszych mieszkaniach, konsumować mniej, godzić się na niższy wzrost gospodarczy".

W pewnym momencie ludzie przestają mieć podejście: „chcę być dobry, bo to nic mnie nie kosztuje", a zaczynają: „nie chcę płacić tak wysokiej ceny". Dlatego sądzę, że otwartość na bardziej

eprasa.pl 3302a66815

racjonalną debatę będzie rosła – ludzie w swoich prywatnych budżetach coraz wyraźniej widzą też koszty i to zmieni kierunek dyskusji.

W książce „Fałszywy alarm" podkreśla pan, że zmiany klimatu są realne i spowodowane przez człowieka, ale reakcje polityczne są często irracjonalne. Na czym polega to rozminięcie się nauki z polityką?

Zmiany klimatu są rzeczywistym problemem. Jeśli zapytamy ekonomistów klimatycznych o najlepsze szacunki, otrzymamy odpowiedź, że do końca XXI w. całkowity koszt netto zmian klimatu – po uwzględnieniu zarówno strat, jak i pewnych korzyści, na przykład mniejszej liczby fal zimna – wyniesie około 2-3 proc. globalnego PKB. To realny koszt, ale daleki od apokalipsy.

To jest kluczowe rozróżnienie. Jeśli coś jest końcem świata, powinniśmy rzucić na to wszystkie zasoby, ale jeśli mówimy o problemie rzędu 2-3 proc. PKB, musimy działać proporcjonalnie. Gdybyśmy mogli ograniczyć większość tego kosztu za cenę 1 proc. PKB, byłby to dobry interes. Tymczasem coraz częściej proponowane polityki kosztują 10 czy 15 proc. PKB, przynosząc relatywnie niewielkie korzyści.

To właśnie tutaj pojawia się rozminięcie nauki z polityką. Nauka mówi „to poważny, lecz umiarkowany problem". Polityka reaguje tak, jakby chodziło o egzystencjalną katastrofę, uzasadniając tym skrajnie kosztowne i mało efektywne działania.

eprasa.pl 3302a66815

Dlatego krytykuje pan ideę szybkiej dekarbonizacji za wszelką cenę? Jaka byłaby lepsza alternatywa?

Jedyną realną drogą do globalnej dekarbonizacji jest innowacja.

> *Bogate kraje mogą sobie pozwolić na kosztowne i często nieefektywne polityki.* **WIĘKSZOŚĆ ŚWIATA** *nie ma takiego luksusu.*

Chiny, Indie, kraje Afryki, Indonezja, Brazylia – to właśnie one będą odpowiadać za około 87 proc. pozostałych emisji w XXI w. Kraje OECD – w tym UE i USA – to zaledwie około 13 proc.

Największy wpływ na przyszłe ocieplenie będzie więc zależał od krajów rozwijających się, a one mają znacznie pilniejsze problemy: chcą wydobyć swoje społeczeństwa z ubóstwa. Gdybyśmy żyli w Indiach czy Afryce, myślelibyśmy tak samo. Nikt nie zgodzi się pozostać biednym w imię ratowania klimatu. Te kraje będą dążyć do wzrostu gospodarczego. Naszym zadaniem jest sprawić, by droga do dobrobytu była niskoemisyjna, a najlepiej zeroemisyjna. Jeśli udałoby się opracować zieloną energię tak tanią, że wszyscy chcieliby ją kupować, problem klimatu rozwiązałby się sam. Dziś natomiast znaleźliśmy sposób, by dojście do neutralności klimatycznej było ekstremalnie drogie i nikt nie chciał go kopiować.

eprasa.pl 3302a66815

Jedną z możliwości byłaby energetyka jądrowa czwartej generacji, na przykład małe reaktory modułowe produkowane seryjnie i certyfikowane fabrycznie. Zamiast budować je kosztownie i pojedynczo, można by produkować je masowo, obniżając koszty i zwiększając bezpieczeństwo. Nie twierdzę, że to na pewno się uda. Jednak gdyby udało się stworzyć technologię bezemisyjną, tanią i działającą 24 godziny na dobę, kraje przyjęłyby ją nie dlatego, że jest „zielona", lecz dlatego, że byłaby po prostu najtańsza.

To samo dotyczy energii słonecznej, wiatrowej i ich magazynowania. Gdyby stały się wielokrotnie tańsze niż dziś, mogłyby zdominować system energetyczny. Obecnie jednak jesteśmy od tego daleko, bo to za dużo kosztuje. Dlatego potrzebujemy inwestycji w badania i rozwój, a nie masowego subsydiowania istniejących, wciąż drogich technologii.

Od lat widzimy w mediach katastroficzne obrazy i ostrzeżenia, że ludzkość wyginie za 20, 30 czy 50 lat. W jakim stopniu debata klimatyczna jest kształtowana przez logikę mediów, a nie przez dane?

Większość naszej wiedzy o świecie pochodzi z mediów. Jeśli czytamy artykuł na temat, który dobrze znamy, często myślimy „to nie do końca tak", a potem zakładamy, że w innych dziedzinach wszystko jest przedstawione poprawnie. Tymczasem zadaniem mediów nie jest wyjaśnianie długoterminowych trendów,

eprasa.pl 3302a66815

lecz pokazywanie najbardziej dramatycznych wydarzeń z ostatnich 24 godzin.

To naturalnie zniekształca obraz rzeczywistości. Widzimy kolejne katastrofy klimatyczne. Nie widzimy natomiast, że liczba ofiar klęsk związanych z pogodą spadła w ciągu ostatnich stu lat o ponad 99 proc. Nie dlatego, że klimat stał się łagodniejszy, lecz dlatego, że ludzie wyszli z ubóstwa, dysponują lepszą technologią, lepszym systemem ostrzegania i infrastrukturą. Tego jednak nie zobaczymy w wiadomościach.

Widzimy nagłówki „300 osób zginęło w Hiszpanii w wyniku powodzi". Nie widzimy natomiast, że sto lat temu gazety – jak choćby „New York Herald" – publikowały wielostronicowe artykuły zapowiadające miliony ofiar fal upałów w latach 20. XX wieku. Zapomnieliśmy, że świat stał się bezpieczniejszy i lepszy z wielu powodów.

Jeśli naprawdę chcemy rozwiązać problem klimatu, powinniśmy kierować się tym, co faktycznie działa. W ochronie zdrowia również wydajemy ogromne pieniądze na działania o marginalnych korzyściach, zamiast najpierw koncentrować się na tych, które przynoszą najlepsze wyniki – często dlatego, że nie są spektakularne. Jednym z najprostszych i najbardziej efektywnych sposobów ograniczenia zakażeń w szpitalach jest po prostu częstsze mycie rąk przez lekarzy. Wiemy o tym od 150 lat, a mimo to badania pokazują, że lekarze nadal robią to zbyt rzadko. To nie

eprasa.pl 3302a66815

jest wygodne — mycie rąk 20 czy 30 razy dziennie wysusza skórę, ale ratuje życie przy minimalnych kosztach.

Często podkreśla pan znaczenie adaptacji do zmian klimatu oprócz ich ograniczania. Czy adaptacja jest politycznie mniej atrakcyjna niż kosztowne programy redukcji emisji?

Ponieważ adaptacja jest bardzo efektywna. Wiemy to od dekad. Najbardziej oczywistym przykładem jest Holandia. Około 40 proc. jej terytorium leży poniżej poziomu morza, a mimo to jest symbolem skutecznego przystosowania do podnoszącego się poziomu oceanów. Nie oznacza to, że nie powinniśmy dążyć do ograniczenia wzrostu poziomu mórz w długim okresie.

W krajach bogatych większość ludzi poradzi sobie z konsekwencjami zmian klimatu. Najbardziej narażeni są biedni w krajach rozwijających się.

> *I tutaj rozwiązaniem nie jest kosztowna polityka klimatyczna w Europie, która minimalnie wpłynie na temperaturę za sto lat.* **ROZWIĄZANIEM JEST** *wyciągnięcie tych ludzi z ubóstwa.*

Społeczeństwa bogatsze są nie tylko mniej podatne na skutki klimatu, lecz także na choroby zakaźne, niedożywienie czy brak edukacji. Ubóstwo jest największym problemem. Jeśli pomożemy

eprasa.pl 3302a66815

ludziom z niego wyjść, poprawimy ich sytuację w wielu wymiarach jednocześnie.

Tymczasem Unia Europejska zaczyna mówić o deindustrializacji jako cenie polityki klimatycznej i wprowadza mechanizmy takie jak graniczne podatki węglowe (CBAM). To logiczny krok z perspektywy obecnej strategii, ale w praktyce oznacza nakładanie dodatkowych kosztów na Chiny, Indie czy kraje afrykańskie. W ten sposób przerzucamy część kosztów europejskiej polityki klimatycznej na biedniejsze kraje, utrudniając im rozwój. To moralnie wątpliwe, bo utrudniamy im wyjście z ubóstwa. Zamiast tego powinniśmy koncentrować się na tym, co naprawdę działa: wolnym handlu, lepszej opiece zdrowotnej, edukacji, prawach własności, możliwościach zatrudnienia. To przyniosłoby znacznie większe efekty przy niższych kosztach.

W „Naprawie świata w 12 krokach" twierdzi pan, że świat ma ograniczone zasoby i musi priorytetyzować. Co najbardziej pana zaskoczyło w analizach takich polityk?

W Copenhagen Consensus stosujemy prostą analizę kosztów i korzyści. Pytamy, ile dane rozwiązanie kosztuje i ile dobra przynosi? Stosunek tych dwóch wartości daje wskaźnik efektywności. W życiu prywatnym robimy to nieustannie – wybieramy, na co wydać ograniczone środki. Firmy robią to samo. Dlaczego rządy miałyby tego nie robić?

eprasa.pl 3302a66815

Analiza pokazuje, że większość działań klimatycznych ma bardzo niski stosunek korzyści do kosztów. W przypadku strategii „net zero” często jest on poniżej jedności, czyli za każde wydane euro otrzymujemy mniej niż euro korzyści. To bardzo słaby wynik. I właśnie dlatego potrzebujemy powrotu do racjonalnej rozmowy o priorytetach. To po prostu nierozsądne. Zamiast wydawać euro na politykę, która przynosi 17 centów korzyści, można by je przeznaczyć na coś, co przyniesie siedem, osiem czy kilkadziesiąt razy więcej dobra.

Zapytała mnie pani, co najbardziej mnie zaskoczyło. Prawdopodobnie kwestia śmiertelności matek i noworodków. W większości krajów świata najniebezpieczniejszym dniem w życiu kobiety jest dzień porodu. W krajach bogatych praktycznie rozwiązaliśmy ten problem – poród przestał być śmiertelnie groźny. W wielu biednych krajach nadal jest. Rozwiązania są zaskakująco proste. Po pierwsze, poród powinien odbywać się w placówce medycznej, gdzie w razie komplikacji można szybko zareagować. Po drugie, potrzebna jest podstawowa opieka położnicza w nagłych wypadkach. To nie są skomplikowane maszyny ani kosztowne technologie.

Na przykład około 700 tys. noworodków rocznie umiera, ponieważ po urodzeniu nie zaczyna oddychać. Około 20 proc. dzieci nie oddycha od razu, ale większość z nich zaczyna po prostym bodźcu. Ostatnie 5 proc. potrzebuje jednak natychmiastowego

eprasa.pl 3302a66815

podania dodatniego ciśnienia powietrza do płuc. Wystarczy proste urządzenie resuscytacyjne kosztujące około 65 dolarów, które może służyć przez kilka lat i w przeciętnym szpitalu uratować około 20 dzieci.

To tylko część pakietu: czysta woda, środki dezynfekcyjne, kontakt „skóra do skóry" z matką, czyli tzw. opieka kangurza. Wszystko to są bardzo proste, tanie interwencje. Szacujemy, że kompleksowy program kosztowałby około 3 mld dolarów rocznie. Dla porównania – unijna polityka klimatyczna to około 500 mld dolarów rocznie. Efekt? Uratowanie 166 tys. matek rocznie i około 1,2 mln dzieci. Szacujemy, że każde wydane euro przynosiłoby około 87 euro wartości społecznej. To spektakularny stosunek korzyści do kosztów.

Jest pan postrzegany jako optymista, bo nie głosi nieuchronnej katastrofy, lecz mówi, że przyszłość może być dobra. Dlaczego powinniśmy patrzeć na przyszłość z optymizmem?

Pozwolę sobie lekko skorygować to określenie.

> *Nie jestem optymistą, ale realistą, który patrzy na dane, a te pokazują, że świat* **W DŁUGIM OKRESIE** *staje się lepszy.*

Ludzie żyją dłużej, mniej dzieci umiera, mniej osób ginie w katastrofach naturalnych, mniej żyje w skrajnym ubóstwie. Po-

eprasa.pl 3302a66815

stęp technologiczny i gospodarczy przyniósł ogromne korzyści. To nie znaczy, że nie mamy problemów. Mamy i powinniśmy je rozwiązywać, ale historia ostatnich dwustu lat pokazuje, że gdy stosujemy wiedzę, innowacje i racjonalne priorytety, świat się poprawia.

Jednocześnie musimy zachować proporcje. Przez ostatnie 200 lat ludzkość dokonała czegoś bezprecedensowego – odblokowała mechanizm trwałego, skumulowanego wzrostu. Przez wcześniejsze tysiące lat postęp był minimalny. Wiedza przyrastała bardzo wolno i była „zjadana" przez wzrost liczby ludności. W efekcie przez około 10 tys. lat poziom życia praktycznie stał w miejscu. Dopiero ostatnie dwa stulecia przyniosły gwałtowny skok.

W 1820 r. około 90 proc. ludzkości żyło w skrajnym ubóstwie. Dziś jest to mniej niż 10 proc. To historyczne odwrócenie trendu. Większość z nas żyje dziś na wyższym poziomie niż Ludwik XIV. On miał dostęp do najlepszych potraw w ówczesnej Francji, ale my możemy zamówić jedzenie z całego świata jednym kliknięciem. Miał znacznie gorszą opiekę zdrowotną niż przeciętny obywatel dzisiejszego świata, nawet w krajach rozwijających się.

W niemal każdym wskaźniku – długości życia, poziomie edukacji, dochodach, dostępie do technologii – świat się poprawił. Prognozy ONZ, wykorzystywane między innymi w modelach klimatycznych, zakładają, że do końca XXI w. przeciętny człowiek

eprasa.pl 3302a66815

będzie o około 450 proc. bogatszy niż dziś. Będziemy żyć dłużej i lepiej wykształceni.

Oczywiście istnieją ryzyka: wojna nuklearna czy zmiany klimatu. Musimy je traktować poważnie. Jednak w najbardziej prawdopodobnym scenariuszu świat będzie znacznie lepszy niż dziś. Nawet jeśli nic więcej nie zrobimy w sprawie klimatu, a jego koszty wyniosą 2-3 proc. globalnego PKB do końca wieku, oznacza to, że zamiast być o 450 proc. bogatsi, będziemy „tylko" o 435 proc. bogatsi. To nadal będzie świat zdecydowanie atrakcyjniejszy niż obecny. Dane pokazują, że świat w 2100 r. prawdopodobnie będzie znacznie lepszy, a może być jeszcze lepszy, jeśli będziemy podejmować rozsądne decyzje. To nie jest naiwna ufność, że „wszystko jakoś się ułoży". To wiara w racjonalność – w to, że tak jak przez ostatnie 200 lat potrafiliśmy wykorzystywać wiedzę i innowacje, tak możemy robić to dalej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



eprasa.pl 3302a66815

PHALS

Polish–Hungarian–American Leadership Summit 2026

RADA PROGRAMOWA



Łukasz Smółka
Marszałek Województwa Małopolskiego



Anna Maria Anders
Polska polityk, dyplomata, działacz polonijny



prof. Andrzej Nowak
Historyk, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Historii PAN w Warszawie



Íjgyártó István
Ambasador Węgier w Polsce, dyplomata



dr Tibor Gerencsér
Konsul Generalny Węgier w Krakowie, historyk, polonista, dyplomata.



dr Pál Attila Illés
Historyk, dyplomata, wykładowca akademicki



Zbigniew Zborowski
Przedsiębiorca i strateg współpracy gospodarczej Polska–USA



prof. Andrzej Janusz Zybertowicz
Doradca Społeczny Prezydenta RP, socjolog, profesor nauk społecznych



dr Józef Orzeł
Polityk, filozof, ekonomista, publicysta i menedżer



dr Jacek Saryusz-Wolski
Doradca Prezydenta RP ds. Europejskich



Barbara Nowak
Nauczycielka historii, radna Sejmiku Województwa Małopolskiego



Daniel Obajtek
Poseł do P.E, w latach 2018-2024 Prezes Grupy ORLEN



Tomasz Obszański
Doradca Prezydenta RP ds. rolnych; Przewodniczący NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych



dr hab. Robert Stawarz
Prorektor ds. Kształcenia i Rozwoju Uniwersytetu K.E.N w Krakowie



Rafał A. Ziemkiewicz
Pisarz, dziennikarz i konserwatywny influencer polityczny



Michał Maciej Lisiecki
Twórca PMPG Polskie Media S.A., wydawca tygodników „Wprost" oraz „Do Rzeczy"



Paweł Lisicki
Redaktor naczelny i założyciel tygodnika „Do Rzeczy"



Piotr Gabryel
Zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Do Rzeczy"



Karol Gac
Szef portalu DoRzeczy.pl oraz publicysta tygodnika „Do Rzeczy"



dr Miklós Szánthó
Prawnik, Dyrektor Generalny Centre for Fundamental Rights



Sebastian Kęciek
Zastępca Dyrektora w Biurze Polityki Międzynarodowej KPRP, dyplomata. Ambasador RP na Węgrzech w latach 2022–2025



dr Réka Földváryné Kiss
Przewodnicząca Komitetu Pamięci Narodowej w Budapeszcie, historyk



Péter Lőrincze
Współprzewodniczący Konfederacji Węgierskiego Biznesu, ekspert w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych Węgier



Mihály Rosonczy-Kovács
Członek zarządu Fundacji Wacława Felczaka, dyrektor międzynarodowego think tanku Nézőpont Intézet w Budapeszcie



dr Rajmund Fekete
Historyk, dyrektor Węgierskiego Instytutu Badań nad Komunizmem

Partnerzy: Instytut Międzymorza · Polsko-Polonijna Izba Gospodarcza · ZPF Związek Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce

Partnat medialny: Tygodnik Solidarność · Radio Wnet · Biały Kruk · HSH · Do Rzeczy · wprost

eprasa.pl 3302a66815

ZNIKAJĄCA ROPA, NIEWIDZIALNE TANKOWCE I REŻIM ZOMBIE



Fot. Benoit Tessier / Reuters / Forum

3302a66815

W momencie publikacji tego tekstu ropa płynie nieprzerwanie przez Cieśninę Ormuz, tylko jej nie widać, bo tankowce ukrywają swoje położenie, żeby uniknąć drakońskich podwyżek ubezpieczeń transportów w strefie wojennej. **KRYZYS PALIWOWY TO SPEKULACYJNA BAŃKA, WYWOŁANA NIE PRZEZ BRAK ROPY, TYLKO BRAK DANYCH**, *na podstawie których można wycenić ryzyko jej transportu.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Od amerykańsko-izraelskiego ataku na Iran stawki ubezpieczenia tankowców pływających w tamtej części świata wzrosły o 300 proc. To właśnie ta drożyzna, a nie żadna mityczna „blokada Cieśniny Ormuz" przez siły irańskie jest głównym źródłem hiobowych wieści o wyhamowaniu transportu ropy z Zatoki Perskiej. Samo hamowanie jest zresztą w dużej mierze wirtualne. Ormuz jest otwarty dla żeglugi.

Z danych satelitarnych wynika, że ciągle płynie tam od 1000 do 1100 statków na dobę – czyli tyle samo, co przed wojną. Tyle że ich nie widać, bo kapitanowie jednostek masowo wyłączają

eprasa.pl 3302a66815

transpondery, określające ich pozycję, ładunek, trasę i port docelowy. Pozwala im to na unikanie drakońskich podwyżek polis ubezpieczeniowych, naliczanych za przebywanie w rejonie objętym wojną przeciw Iranowi.

Słabi ajatollahowie

Reżim w Teheranie nie ma z tym wiele wspólnego, bo po dekapitacji przywództwa teokracja irańska weszła w tryb zombie: pozbawiony liderów system jest jeszcze zdolny do działania, ale jego skuteczność dramatycznie spada. Dotyczy to także gróźb zablokowania Cieśniny Ormuz, przez którą przepływa 20 proc. światowej ropy.

Teheran nie ma środków, żeby to zrobić. Flota ajatollahów została niemal całkowicie zniszczona, a ataki za pomocą dronów prowadzone są nieco na oślep.

Od 28 lutego, gdy zaczęła się ta wojna, trafionych zostało zaledwie kilka tankowców, większość poza cieśniną, gdzieś w głębi Zatoki Perskiej.

> *Zaskakująco słabo wypadają także irańskie* **GROŹBY ZAMINOWANIA** *tego strategicznie ważnego szlaku handlowego za pomocą min morskich.*

eprasa.pl 3302a66815

CENTCOM, czyli amerykańskie dowództwo w regionie, twierdzi, że ajatollahom udało się zwodować mniej niż 10 min. CENTCOM chwali się zniszczeniem 16 irańskich stawiaczy min, przygotowanych do blokady Ormuzu. Wszystko to składa się na obraz sugerujący, że straszenie kryzysem paliwowym, wywołanym przez nieodpowiedzialne i awanturnicze działania izraelsko-amerykańskie w Zatoce Perskiej, nie ma wielkiego zaczepienia w rzeczywistości.

Irański zombie bez głowy

Zanim media światowe zaczęły pasjonować się tematem blokady Cieśniny Ormuz, w Teheranie dokonała się sukcesja władzy równie wirtualna, co wstrzymanie ruchu tankowców w Zatoce Perskiej. Oto na następcę zlikwidowanego w nalocie wielkiego ajatollaha Alego Chamenei wybrany został jego syn, Modżtaba Chamenei. A mówiąc precyzyjnie, wybrano na to stanowisko jego portretowe zdjęcie pokaźnych rozmiarów, oprawione w ozdobną ramę.

Bo samego Modżtaby, który w chwili amerykańskiego nalotu przebywał w tym samym pomieszczeniu, co jego nieżyjący już ojciec, nikt od tego czasu żywego nie widział. Wedle rozsiewanych przez izraelski wywiad plotek Modżtaba jest ciężko ranny i być może nie wie nawet, że został obwołany następcą ojca. Sam proces namaszczenia jego portretu na nowego władcę Iranu także miał podejrzany przebieg.

eprasa.pl 3302a66815

Nie powiadomiono o tym wielu wpływowych ajatollahów, cieszących się znacznie większym szacunkiem i stojących w hierarchii religijnej znacznie wyżej niż syn nieżyjącego Alego Chamenei. Dyskusyjny jest także sam fakt wyboru syna lidera na jego następcę. Jest to poważne naruszenie tradycji szyizmu, odmiany islamu, która zrodziła się właśnie jako odruch sprzeciwu przeciwko dziedziczeniu ważnych funkcji religijnych i politycznych.

Wszystko to sugeruje, że

> *mamy w Iranie do czynienia z czymś na kształt* **PRZEWROTU PAŁACOWEGO**, *w których na gruzach starej ekipy próbuje uwłaszczyć się klika powiązana z Modżtabą.*

To nimi obsadzane były od kilku lat kluczowe urzędy reżimu, który zgodnie z założeniami, wszedł obecnie w tryb zombie, wymyślony i zaplanowany za czasów Alego Chamenei.

W co gra kartel ubezpieczeniowy

Zombifikacja teokracji irańskiej polega na całkowitej decentralizacji aparatu represji i wojska, tak, żeby likwidacja lidera nie przeszkadzała im w działaniu. 31 regionalnych dowództw Korpusu

eprasa.pl 3302a66815

Strażników Rewolucji Islamskiej, który stanowi rdzeń reżimu, może dzięki temu działać niezależnie od jakichkolwiek bieżących wytycznych, samemu określając sobie zadania i cele.

Dokładnie to stwierdził w pierwszych dniach wojny szef irańskiej dyplomacji Abbas Araghchi, przyznając, że ataki rakietowe na cele w Azerbejdżanie i Turcji przeprowadzone zostały bez konsultacji i powiadomienia Teheranu.

Ma to kluczowe znaczenie dla eskalacji problemu z ropą transportowaną przez Cieśninę Ormuz. I to wcale nie dlatego, że reżim zombie jest w stanie na poważnie zagrozić ciągłości dostaw. Z punktu widzenia firm ubezpieczeniowych, sprzedających polisy dla armatorów tankowców, operujących w rejonie wojny, zombifikacja reżimu irańskiego to jedna z wielu kosztownych niewiadomych, utrudniających kalkulację ryzyka i kosztów jego obsługi.

Kontrolujący rynek ubezpieczeń morskich giganci, jak Lloyds, Windward czy Kpler, mają już i tak problem z wyrwą w danych niezbędnych do wyceny polis, wywołaną przez tankowce, masowo wyłączające transpondery podczas przekraczania Cieśniny Ormuz. Do tego dochodzi Iran w stanie zombie, na którego czele stoi portret syna zabitego dyktatora. Ze zdjęciem nie da się przecież negocjować. Ba, nie da się nawet określić prawdopodobieństwa podjęcia jakiś rozmów, mogących poprawić stan bezpieczeństwa w regionie.

eprasa.pl 3302a66815

Desant na wyspę Chark

Na końcu tego skomplikowanego przewodu pokarmowego jesteśmy my, konsumenci paliw, karmieni apokaliptycznymi wizjami krachu, jakiego świat nie widział od kryzysu naftowego z lat 70. XX w. A ponieważ złe wieści rozchodzą się szybciej i lepiej niż te dobre, mało kto zwraca uwagę na Izraelczyków, twierdzących, że Waszyngton przygotowuje się do przejęcia pełnej kontroli nad Zatoką Perską i Cieśniną Ormuz.

> *W USA republikańscy senatorowie przygotowują już opinię publiczną na ewentualność* **WYSŁANIA ŻOŁNIERZY** *amerykańskich do Iranu.*

Plan ma się ponoć ograniczać wyłącznie do desantu na irańską wyspę Chark, będącą głównym punktem przeładunkowym dla ropy wysyłanej z Iranu do Chin, głównego odbiorcy obłożonych sankcjami paliw kontrolowanych przez Teheran.

W grę ma także, wedle źródeł izraelskich, wchodzić przejęcie pełnej kontroli nad Cieśniną Ormuz. To akurat dosyć skomplikowany proces, biorąc pod uwagę, że jedna mina morska za 500 USD może zatopić okręty warte setki milionów dolarów. US Navy już stara się zminimalizować to ryzyko, wysyłając do Cieśniny Ormuz

eprasa.pl 3302a66815

przynajmniej cztery trałowce wyspecjalizowane w wykrywaniu i neutralizacji min morskich.

Wirtualny kryzysy, realne zarobki

Kartelu ubezpieczeniowego, windującego ceny polis dla tankowców z Zatoki Perskiej, te wieści jednak nie uspokajają. Ich polityki nie zmienia także decyzja uruchomienia przez USA funduszy federalnych na pokrycie rosnących kosztów obsługi wojennego ryzyka w regionie.

Z odczytu transponderów na statkach wynika, że cieśnina jest pusta, ze zdjęć satelitarnych widać gigantyczną flotę cieni, tylko że systemy ubezpieczeniowe nie widzą ani jednego, ani drugiego, i nie mogą wycenić czegoś, czego nie mogą zmierzyć. Cieśnina nie jest zablokowana przez Iran i wojnę, tylko przez brak danych, pozwalających wycenić i ubezpieczyć ryzyko przewozu ropy.

I tak, niezależnie od rzeczywistości, pogrążamy się w abstrakcyjnym problemie, zmierzając w kierunku wirtualnego kryzysu, który marzy się spekulacyjnemu kapitałowi na całym świecie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Sputnik Tehran IranEast News

IRAŃCZYKÓW BUDZIĆ NIE TRZEBA

DEMONSTRACJA PRZECIWKO AGRESJI *USA i Izraela, Teheran, 6 marca 2026 r.*

eprasa.pl 3302a66815

AMERYKANIE, KTÓRYM BRAKUJE STRATEGII, PO DRUGIEJ STRONIE IRAN, KTÓRY UMACNIA SWOJĄ POZYCJĘ. *Tak o sytuacji na Bliskim Wschodzie mówi w podcaście „Rozmowa Wprost" dr Mateusz Kłagisz. – Iran jest gotowy na długotrwały konflikt – zaznacza iranista. Tłumaczy również, jakie nastroje panują obecnie w Iranie i na jakim etapie wojny jesteśmy.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Izraelczycy i Amerykanie od blisko dwóch tygodni bombardują Iran, zabili wysokich rangą dowódców, najwyższego przywódcę Alego Chameneiego i ponad 1200 cywili. Irańczycy w odwecie wciąż atakują Izrael i kraje Półwyspu Arabskiego, w tym Arabię Saudyjską, Kuwejt czy Zjednoczone Emiraty Arabskie. Grożą również atakami w kluczowej dla światowego transportu ropy cieśninie Ormuz, a ceny tego surowca wystrzeliły w górę.

Na jakim etapie jest konflikt? Jak zauważał w podcaście „Rozmowa Wprost" dr Mateusz Kłagisz, iranista i afganolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna. – To się co chwilę zmienia. Widać po stronie atakujących,

eprasa.pl 3302a66815

a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, brak przemyślanej strategii – zaznaczał. – Jesteśmy na etapie, w którym Iran umacnia swoją pozycję i coraz ostrzej pokazuje, że wcale nie zamierza w tym konflikcie być przedmiotem. Staje się uczestnikiem, pokazuje determinację, wolę walki i utrzymania systemu politycznego w postaci Republiki Islamskiej – stwierdził ekspert.

– Właściwie od samego początku nie do końca widzieliśmy, czego chcą Amerykanie – zauważał iranista.

> *– Wyraźnie widać nie tylko* **BRAK POMYSŁU** *ze strony amerykańskiej, ale też pewnego rodzaju ignorancję, niedocenienie Irańczyków,*

myślenie w kategoriach: „a może będzie tak jak w przypadku Wenezueli i porwania prezydenta Maduro", czyli chwilowa akcja, która zakończy się szybkim i spektakularnym sukcesem – dodawał.

Iran nie odpuści. „Będzie stawiał opór"

Donald Trump w odstępie kilku godzin potrafił raz stwierdzić, że konflikt jest „w zasadzie zakończony", a innym razem, że „może potrwać ponad miesiąc". Najpierw zapowiadał, że USA zaatakują Iran, aby bronić antyrządowych demonstrantów, ale później groził, że zrobi to, ponieważ Irańczycy pracują nad bombą atomową.

eprasa.pl 3302a66815

Trump chciał również zastąpić Alego Chameneiego przywódcą, który byłby posłuszny Amerykanom, ale stało się zupełnie odwrotnie. Został nim jego syn, Modżtaba. Sekretarz stanu Marco Rubio stwierdził z kolei, że celem wojny jest zniszczenie irańskich pocisków balistycznych, wyrzutni i fabryk oraz floty. W środę natomiast Trump oświadczył, że „wojna idzie świetnie" i lista celów USA się kończy.

– To, ile będzie trwał ten konflikt, będzie zależało wyłącznie od strony atakującej, od Izraela i Stanów Zjednoczonych – oceniał doktor Kłagisz. Przewidywał również, że Iran jest gotowy na długotrwałe działania. – Dopóki będzie miał możliwości militarne i siły, do tego czasu będzie stawiał opór na różnych płaszczyznach – stwierdził iranista.

> *Według gościa „Rozmowy Wprost" plan Trumpa, aby* **WYBÓR NAJWYŻSZEGO IRAŃSKIEGO PRZYWÓDCY** *odbył się po myśli Stanów Zjednoczonych, był „pomysłem z kosmosu".*

– System w Iranie jest w tym momencie w takiej sytuacji, w której on musi walczyć o przetrwanie – mówił dalej. I dodawał, że irański reżim ma potrzebę „pokazywania sprawczości". – Tego, że nie są od nikogo uzależnieni. To jest coś, czego poli-

eprasa.pl 3302a66815

tycy zachodni nie dostrzegają. Ich duma z tego, że są państwem niezależnym, kreują swoją politykę i nikt nie będzie im mówił, co mają robić – zauważał.

„Społeczeństwo jest przebudzone"

Wśród kandydatów na kolejnego przywódcę Iranu – popieranego przez Stany Zjednoczone – pojawia się niezmiennie Reza Pahlawi. Jednak według doktora Kłagisza dzisiejsze szanse, że to właśnie on przejmie władzę, są nikłe. – Natomiast jest na pewno osobowością, z którą trzeba się liczyć i trzeba się jej przyglądać – zastrzegał.

> *– Inaczej sytuacja wygląda w diasporze, gdzie Pahlawi poparcie ma* **ZDECYDOWANIE WIĘKSZE** *niż w samym Iranie.*

Natomiast nie przykładałbym do niego aż tak wielkiej wagi, ponieważ jednak jest powiązany ze Stanami Zjednoczonymi, co niekoniecznie musi działać na jego korzyść w przypadku ewentualnej próby przejęcia władzy, próby budowania nowego systemu politycznego – wyjaśniał.

– To nie jest koń, na którego bym stawiał w wyścigu po władzę – stwierdził iranista. Choć przyznał jednocześnie, że trudno wskazać jakiekolwiek inne nazwisko. Między innymi dlatego, że irański reżim skutecznie tłamsił swoich przeciwników.

eprasa.pl 3302a66815

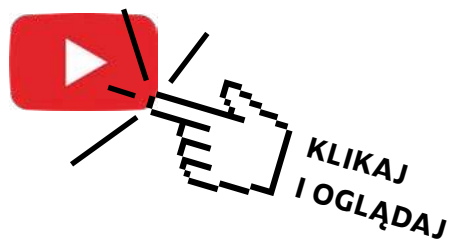
Doktor Kłagisz przypominał również, że jeszcze na przełomie grudnia i stycznia dochodziło w Iranie do masowych protestów. Były to – według ekspertów – największe antyreżimowe protesty od czasów rewolucji islamskiej w roku 1979. Demonstracje zostały krwawo stłumione przez władze, szacunki mówiły o nawet kilkunastu tysiącach zabitych po stronie protestujących i kilkuset po stronie rządowej. W ostatnich dniach szef irańskiej policji ostrzegł, że funkcjonariusze użyją broni wobec każdego, kto teraz wyjdzie na ulice, aby protestować.

– Wojna to jest kolejna warstwa w kryzysie, z którym Irańczycy muszą się mierzyć – mówił iranista.

– Społeczeństwa irańskiego budzić nie trzeba, ono jest przebudzone, coraz większa część widzi, że system w postaci Republiki Islamskiej nie ma żadnego mechanizmu autokorekty (...). Protesty i to, co za sobą niosą, i 12-dniowa wojna z zeszłego roku, i obecny konflikt, to są wyraźne sygnały, że zmiana powoli, acz konsekwentnie, postępuje. W mojej ocenie będzie to proces długotrwały i bolesny – podsumowywał doktor Kłagisz.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

CAŁA ROZMOWA:



eprasa.pl 3302a66815



FIASKA MUSKA

ELON MUSK PORZUCIŁ WŁAŚNIE GŁOŚNY PROJEKT KOLONIZACJI MARSA *i postanowił w dekadę zbudować „samodzielne miasto" na Księżycu. Tym sposobem SpaceX ma nowy ambitny cel, a najbogatszy człowiek świata – solidny zastrzyk gotówki od inwestorów. Co może pójść nie tak?*



Tekst: **MIŁOSZ SZYMAŃSKI**

WIĘCEJ

Dla niezorientowanych: SpaceX już przeniósł swoje wysiłki na budowanie samodzielnego miasta na Księżycu, w związku z tym, że możemy potencjalnie osiągnąć ten cel w mniej niż 10 lat, podczas gdy Mars zabrałby ponad 20 lat". – W ten sposób na początku lutego 2026 r. Elon Musk wycofał się z budowy bazy na powierzchni Marsa, reklamując to oczywiście jako sukces, gdyż SpaceX skupiła się na racjonalniejszym celu budowy bazy na Księżycu.

Wielu pukało się w czoło, gdy w 2019 r. Musk ogłosił ambitny harmonogram kolonizacji Marsa. Zgodnie z nim w 2022 r. miało mieć miejsce pierwsze lądowanie statku bezzałogowego, a w 2029 r. – pierwsza w historii świata załogowa misja na inną planetę. Harmonogram zakładał więc, że SpaceX wyśle człowieka na Marsa w ciągu 10 lat. Teraz obiecuje on przeprowadzenie

eprasa.pl 3302a66815

znacznie mniej ambitnej operacji, czyli powrotu na Księżyc, także w ciągu 10 lat. Niezależnie od tego, znów w kolejce ustawili się inwestorzy, a teoretyczny majątek Muska sięgnął 750 miliardów dolarów.

Szanse na to, że tym razem się uda, oceniłbym na 0 proc. Żeby jednak uargumentować mój sceptycyzm,

> *przyjrzyjmy się wspólnie innemu wielkiemu projektowi Elona Muska, który przeszedł pełną drogę* **OD WIELKICH ZAPOWIEDZI DO ABSOLUTNEJ KLAPY** *– i to w 10 lat.*

Jak zbawić Kalifornię

W 2013 r. Elon Musk zapowiedział zrewolucjonizowanie transportu publicznego. Były to czasy, gdy cały świat spijał z jego ust każdą obietnicę i każdy pomysł. Ten na pierwszy rzut oka wydawał się co najmniej intrygujący. Musk ogłosił plany budowy Hyperloop, czyli superszybkiej linii kolejowej, której pociągi miałyby poruszać się wewnątrz rury, w warunkach zbliżonych do próżni. Takie rozwiązanie teoretycznie pozwoliłoby zredukować do minimum opór powietrza, co z kolei umożliwiłoby im poruszanie się z prędkością dźwięku przy niewielkim wydatku energetycznym.

eprasa.pl 3302a66815

Na papierze brzmiało to wprost nieprawdopodobnie, szczególnie w porównaniu z budowaną wówczas linią szybkiej kolei. Brzmiało nieprawdopodobnie, bo szansa powodzenia tego projektu była raczej niewielka.

Gdyby Kalifornia była niepodległym państwem, to z gospodarczego punktu widzenia plasowałaby się w światowej czołówce. Nominalne PKB Kalifornii wynosi około 4 miliardy dolarów, czyli czterokrotnie więcej od Polski, a mniej więcej tyle samo, co osiągnięcia Wielkiej Brytanii czy Japonii. Byłaby to więc mniej więcej piąta gospodarka świata, ustępująca jedynie Stanom Zjednoczonym, Chinom, Niemcom i Indiom.

Poza tym na terenie Kalifornii znajdują się dwie z pięciu największych aglomeracji w Stanach Zjednoczonych. Są to: zamieszkana przez 18 milionów ludzi aglomeracja Los Angeles i o połowę mniejsza aglomeracja San Francisco. Obie dzieli mniej więcej 600 kilometrów. Biorąc to wszystko pod uwagę, szokuje fakt, że pomiędzy San Francisco a Los Angeles nie kursują pociągi. Codziennie lata między nimi kilkadziesiąt samolotów, setki tysięcy aut po kilku równoległych autostradach, ale pociągów już się na tej trasie nie uświadczy.

Zakrawa wręcz na parodię, że Amtrak, czyli państwowy przewoźnik kolejowy, oferuje połączenie kolejowe z Los Angeles do położonego 150 kilometrów dalej miasta Santa Barbara, gdzie można przesiąść się do autokaru i jechać do San Francisco.

eprasa.pl 3302a66815

> *Cała sześćsetkilometrowa trasa zabiera* **W NAJLEPSZYM WYPADKU 11 GODZIN**. *Podobny dystans dzieli Szczecin i Kraków, jednak PKP Intercity radzi sobie z nim w 7 godzin.*

Jest to tym bardziej szokujące, że to w Kalifornii wynaleziono internet, statki kosmiczne oraz milion innych rzeczy, ale transport zbiorowy najwyraźniej ich przerasta.

Czy na pewno?

Szyny to przeżytek

Na początku XX w. Los Angeles miało największą sieć tramwajów elektrycznych ze wszystkich miast świata. Składała się ona z 25 linii, gęsto utkanych w centrum miasta, obsługiwanych przez Los Angeles Railway, a uzupełniała ją sieć kolei podmiejskiej, obsługiwana przez Pacific Electric. Obie spółki musiały się jednak mierzyć z konkurencją ze strony prywatnych samochodów oraz nowopowstających linii autobusowych. Nie była to zresztą taka zwyczajna konkurencja.

Spółka General Motors produkowała zarówno samochody, jak i autobusy. Jedne i drugie potrzebowały opon produkowanych przez Firestone, paliwa od Standard Oil czy Philips

eprasa.pl 3302a66815

Petroleum. Spółki te zaczęły więc współpracować i w 1936 r. założyły spółkę National City Lines, która systematycznie wykupywała przedsiębiorstwa komunikacyjne w całych Stanach Zjednoczonych i albo zupełnie wygaszała ich działanie, albo przynajmniej zastępowała transport szynowy autobusami.

> *Dzięki* **TAKIM WROGIM PRZEJĘCIOM** *systematycznie rósł popyt na samochody, opony i paliwo, a przy okazji rosły korki.*

Dodatkowo wracający z frontów II Wojny Światowej weterani otrzymywali bardzo korzystne kredyty na zakup domów jednorodzinnych, co doprowadziło do gigantycznego rozrostu przedmieść, w których posiadanie samochodu było już nie tyle opcją, co koniecznością. Puszczanie autobusów czy tramwajów przez niekończące się osiedla domów jednorodzinnych nie miało sensu.

Tak narodziły się amerykańskie miasta, jakie znamy dziś. Miasta, które nie tyle zostały zbudowane dla samochodu, co masowo pod samochód przebudowane w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat. Jaki to ma związek z Hyperloopem?

eprasa.pl 3302a66815

Hyperloop wypiera kolej

W 2008 r. w Kalifornii przeprowadzono referendum w sprawie emisji obligacji na rzecz sfinansowania budowy szybkiej kolei łączącej dwie główne aglomeracje Kalifornii oraz gęsto zaludnioną równinę w centrum stanu. Referendum przeszło niewielką większością i było ukoronowaniem trwających 30 lat starań. Budowę rozpoczęto jednak dopiero w 2015 r.

Plan zakładał zbudowanie linii z Los Angeles do San Francisco, po której pociągi przemieszczałyby się z prędkością maksymalną 350 kilometrów na godzinę. Dzięki temu mogłyby pokonać całą trasę w dwie godziny i czterdzieści minut. To dwukrotnie szybciej niż samochodem i czterokrotnie szybciej niż dotychczas oferował Amtrak, a właściwie nadal oferuje, bo z budową były same problemy.

Budowa kalifornijskiej szybkiej kolei to pasmo porażek i problemów. Pomijając kwestie biurokratyczne, wykupu działek i problemów z kontraktorami, warto zwrócić uwagę na kolejność. Plan był taki, by zbudować najpierw środkowy odcinek znikąd donikąd, a konkretniej z Bakersfield do Merced, a potem dopiero przedłużyć środkowy odcinek na południe do Los Angeles i na północ do San Francisco. Po dziesięciu latach nie udało się nawet zbudować środkowego odcinka, który ma połączyć dziewiąte i osiemdziesiąte największe miasto Kalifornii, dwa największe poczekają kolejną dekadę.

eprasa.pl 3302a66815

Z ponad siedmiuset kilometrów zaplanowanej trasy udało się w tym czasie ukończyć 50, a przy dwustu kolejnych trwają prace. Pozostałych niemal 500 jest w przygotowaniu, ale nie wbito nawet pierwszej łopaty.

> *Jedną z przyczyn takich opóźnień jest* **OFENSYWA MEDIALNA MUSKA**, *który po ogłoszeniu startu prac nad szybką koleją, ogłosił budowę Hyperloopa,*

co miało zmniejszyć społeczne poparcie dla budowy „przestarzałej" kolei opartej na szynach i skierowanie publicznej uwagi, a co za tym idzie finansowania na jego arcynowoczesny pomysł.

Jak obejść prawa fizyki

Już na samym początku obiecał wiele, ale skromnie dodał, że nie będzie patentować swojego pomysłu, żeby każdy mógł z niego skorzystać. Nie zająknął się przy tym, że pomysł budowy kolei przemieszczającej się wewnątrz rury w warunkach zbliżonych do próżni miał już Robert Goddard w 1904 r. Musk nie wyjaśnił też, w jaki sposób zamierza zdobyć pozwolenia na budowę długiej na 600 kilometrów stalowej rury ani nawet w jaki sposób zamierza obejść prawa fizyki.

eprasa.pl 3302a66815

Pielgrzymował po mediach, które powtarzały slogany, nie zadając pytań. Musk nie wyjaśnił nigdy, w jaki sposób zamierza na przykład obejść kwestię rozszerzalności temperaturowej stali, z której planował zbudować rurę.

Przy amplitudzie temperatur, jaka panuje w Kalifornii, stalowe konstrukcje mogą zmieniać swój wymiar o około 0,05 proc. Normalnie byłaby to niezauważalna wartość, ale na długości 600 kilometrów mówimy już o 300 metrach różnicy. W przypadku Hyperloopa nie dałoby się zastosować prostych ruchomych połączeń, bo przecież wewnątrz miała panować próżnia, a jakakolwiek nieszczelność oznaczała przedostanie się do wnętrza powietrza poruszającego się z prędkością dźwięku. Wywołana w ten sposób fala uderzeniowa mogła bez problemu rozerwać na strzępy poruszający się wewnątrz pojazd.

Osobną kwestią są same pojazdy, które według planów miały brać 28 pasażerów. Żeby więc osiągnąć jakąkolwiek przepustowość, wagoniki musiałby poruszać się jeden za drugim, co oznaczało zagrożenie karambolem wewnątrz rury w razie jakiejkolwiek awarii.

Transport publiczny kontra Tesla

Elon Musk nie miał z tym jednak problemu, bo nigdy tak naprawdę nie chciał budować Hyperloopa. Przyznał to wprost w wywiadzie do swojej biografii w 2017 r., gdy powiedział

eprasa.pl 3302a66815

„w przyszłości mogę sfinansować projekt Hyperloop lub doradzać w jego realizacji, ale na razie nie mogę oderwać oczu od SpaceX ani Tesli".

Na początku 2025 r., gdy przez chwilę zajmował się Departamentem Wydajności Rządowej (DOGE), próbował w ramach cięć wydatków w budżecie federalnym zablokować finansowanie dla budowy szybkiej kolei w Kalifornii, w tym 4 miliardy dolarów w grantach infrastrukturalnych przewidzianych przez programy wprowadzone przez Baracka Obamę i Joe Bidena.

Najprawdopodobniej chciał tym przykryć fakt, że

> *w listopadzie 2022 r. zdemontowano testowy odcinek Hyperloopa, w którego miejscu* **URZĄDZONO PARKING**, *co jest najwspanialszym symbolem tej całej historii.*

Musk miał bowiem głęboki interes w tym, by mówiący dużo o ekologii Kalifornijczycy nadal kupowali jego elektryczne samochody, zamiast przesiadać się na transport publiczny.

W tej historii jest jednak jeszcze jeden wątek. 4 lutego 2026 r. budowa szybkiej kolei otrzymała kolejny cios. Aresztowano wtedy Iana Choudri, który był dyrektorem generalnym spółki zarządzającej budową. Choudri nadal przebywa w areszcie w związku

eprasa.pl 3302a66815

z oskarżeniem o przemoc domową. Prawdopodobnie odpowie także za niegospodarność.

Skazani na auta

Szybka kolej w Kalifornii miała połączyć dwie metropolie i kosztować 33 miliardy dolarów.

Po wydaniu 128 miliardów nie zbudowano nawet ćwierci torów i nie przewieziono ani jednego pasażera.

Kalifornijczycy muszą więc dalej korzystać z samochodów, gdyż powstanie kolei w ich stanie jest blokowane z każdej strony. Podobnie z resztą wygląda projekt wskrzeszenia ruchu tramwajowego w Los Angeles. Po trzech dekadach przygotowań planowane jest otwarcie pierwszej linii tramwajowej kursującej po ścisłym centrum miasta wokół szesnastu przystanków.

Transport publiczny jest czymś opłacalnym dla pasażerów, ale za to kiepskim biznesem dla wielkich korporacji, które mają ogromny wpływ na to, jak tworzone jest prawo, mające regulować ich działalność. Nie wiadomo więc, czy prędzej pierwszy pasażer pojedzie tramwajem po Los Angeles, czy pociągiem do San Francisco, ale na pewno nie nastąpi to szybko, a prawdopodobnie nigdy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Fundacja Instytut Studiów Wschodnich

REKORDOWA FREKWENCJA XI EUROPEJSKIEGO KONGRESU SAMORZĄDÓW

SESJA *plenarna XI EKS w Mikołajkach*

eprasa.pl 3302a66815

XI Europejski Kongres Samorządów zgromadził rekordową liczbę ponad 3000 gości, liderów świata samorządu, polityki, biznesu, administracji, nauki, kultury i mediów, którzy **W CIĄGU DWÓCH DNI UCZESTNICZYLI W PONAD 250 DEBATACH, PANELACH DYSKUSYJNYCH, PREZENTACJACH, ROZMOWACH SPECJALNYCH, SPOTKANIACH AUTORSKICH ORAZ GALACH ROZDANIA NAGRÓD.** *Głównym partnerem Kongresu był Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego.*

XI edycja konferencji zgromadziła rekordową liczbę uczestników i partnerów w każdym sektorze, wchodząc na wyższy poziom wymiany doświadczeń i kontaktów wśród liderów samorządowych, przedstawicieli administracji centralnej oraz dużego i lokalnego biznesu. EKS dowiódł, że samorządy są nie tylko fundamentem, ale także kluczowym motorem rozwoju w dobie globalnych wyzwań.

Konferencja w tym roku przyciągnęła większą liczbę przedstawicieli administracji centralnej, samorządu i liderów biznesu niż kiedykolwiek wcześniej. Mieliśmy zaszczyt gościć Karola Nawrockiego, prezydenta RP, Krzysztofa Gawkowskiego, wicepre-

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Fundacja Instytut Studiów Wschodnich

Minister Krzysztof Gawkowski i Prezydentka Kielc Agata Wojda

eprasa.pl 3302a66815

miera i ministra cyfryzacji, Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, minister funduszy i polityki regionalnej, Marcina Kulaska, ministra nauki i szkolnictwa wyższego, a także innych przedstawicieli rządu: Stanisława Bukowca, sekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury, pełnomocnika rządu ds. przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu, Paulinę Piechna-Więckiewicz , podsekretarz stanu, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Jana Szyszkę, sekretarza stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, Bożenę Żelazowską, sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Karolinę Zioło-Pużuk, sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Sebastiana Gajewskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Marię Mrówczyńską, podsekretarza stanu, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Tomasza Lewandowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, Katarzynę Nowakowską, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Rafała Rosińskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Cyfryzacji.

Bardzo szeroka była też reprezentacji polskich polityków, wśród których byli m.in. Krzysztof Bosak, wicemarszałek Sejmu, Leszek Miller, b. premier RP, Mateusz Morawiecki, prezydent Partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, Rafał Trzaskowski, wiceprzewodniczący Koalicji Obywatelskiej i prezydent Warszawy, senator Krzysztof Kwiatkowski, senator Stanisław Karczewski,

eprasa.pl 3302a66815

posłanka Urszula Pasławska, poseł Piotr Gliński, poseł Dariusz Wieczorek i poseł do Parlamentu Europejskiego Jacek Protas.

> *W tym roku* **BYŁO Z NAMI 3000 GOŚCI Z 33 KRAJÓW!** *To wzrost o 12 proc. względem ubiegłego roku. W Kongresie uczestniczyło 1100 samorządowców z Polski i zagranicy,*

w tym:

- 5 marszałków i 11 wicemarszałków,
- 59 prezydentów,
- 186 burmistrzów,
- 111 starostów,
- 189 wójtów.

W Kongresie wzięło udział wielu przedstawicieli władz samorządowych i regionalnych, w tym m.in. Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, Paweł Gancarz, marszałek województwa dolnośląskiego, Łukasz Smółka, marszałek województwa małopolskiego, Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego, Renata Janik, marszałek województwa świętokrzyskiego, Rafał Trzaskowski, prezydent miasta stołecznego Warszawy, Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna, Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, Agata Wojda, prezydent Kielc, Anna

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Fundacja Instytut Studiów Wschodnich

Konferencja otwierająca XI EKS w Mikołajkach

eprasa.pl 3302a66815

Augustyniak, wiceprezydent Lublina, Stanisław Jastrzębski, prezes Związku Gmin Wiejskich RP, Adam Ciszkowski, prezes Związku Samorządów Polskich, Adam Krzysztoń, Sławomir Snarski, Andrzej Potępa, wiceprezesi Związku Powiatów Polskich.

> *Podczas Kongresu Prezydent Karol Nawrocki powołał* **92 SAMORZĄDOWCÓW DO RADY SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO** *przy Prezydencie RP.*

W Kongresie uczestniczyła rekordowa liczba (14) organizacji samorządowych: Związek Województw RP, Związek Samorządów Polskich, Unia Miasteczek Polskich, Związek Powiatów Polskich, Ruch Samorządowy TAK! dla Polski, Federacja Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP, Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Samorządowych, Stowarzyszenie Gmin RP Euroregion Bałtyk, Śląski Związek Gmin i Powiatów, Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski, Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Wielkopolski, Związek Gmin Lubelszczyzny, Związek Gmin Pomorskich, Związek Gmin Warmińsko-Mazurskich.

XI Europejski Kongres Samorządów miał 185 partnerów biznesowych, instytucjonalnych, społecznych i medialnych, co stanowi wzrost o 15 proc. r/r. Wśród partnerów biznesowych znalazły się małe i średnie przedsiębiorstwa, będące filarem polskiej gospodarki,

eprasa.pl 3302a66815

ale i czołowi inwestorzy, innowatorzy, biznesy o zasięgu globalnym, mające szczególny wpływ na lokalne środowiska. Kongres współtworzyli z nami m.in.: Politechnika Krakowska - Główny Partner Merytoryczny, Szkoła Główna Handlowa, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Akademia Górniczo-Hutnicza, Akademia Leona Koźmińskiego, Warszawski Instytut Technologiczny, Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej, Politechnika Białostocka, Uniwersytet Gdański, PLAY, McDonald's, Bank Handlowy, Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji, GE Vernova, Krajowa Agencja Poszanowania Energii, Learn2be, NASK SA, IKEA, Związek Cyfrowa Polska, Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, Supra Brokers, Abbot, Medicover, Luxmed, Essity, Novonordisk, Cogito Med., Ignitis Renewables, WpD Polska, UKA Polska, Unihouse, Unimot, KZN, Kid Place, Holcim, Instytut Łączności, Kancelaria Prawna CRIDO, Krajowa Izba Radców Prawnych.

W debatach Kongresu uczestniczyli m.in.: Barbara Sobala, wiceprezes Banku Handlowego, Sylwia Buźniak, wiceprezes Agencja Rynku Energii, Andrzej Dulka, prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji, Jacek Kostrzewa, prezes Zarządu Krakowskiej Agencji Poszanowania Energii, Grzegorz Suszko, Head of Government Solutions for CEE w Visa, Dagmara Peret, Country Leader GE Vernova Hitachi Nuclear Energy, Maciej Ptaszyński, prezes zarządu Polska Izba Handlu, Andrzej Kaczmarek, prezes zarządu Stalexport Autostrada Małopolska oraz Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

eprasa.pl 3302a66815

Bardzo istotnym elementem tegorocznego spotkania był duży udział przedstawicieli świata nauki. W Kongresie uczestniczyli m.in. Andrzej Szarata, rektor Politechniki Krakowskiej, Piotr Jedynak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Mariusz Popławski, rektor Uniwersytetu w Białymstoku, Jolanta Tkaczyk, prorektor Akademii Leona Koźmińskiego, Piotr Sankowski, dyrektor Instytutu IDEAS, Robert Grey, kanclerz UW, Jolanta Itrich-Drabarek, wiceprezes Sieci Badawczej Łukasiewicz oraz Wojciech Karczewski, dyrektor generalny Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej.

> *Program XI EKS* **OBEJMOWAŁ PONAD 250 WYDARZEŃ:** *sesji plenarnych, paneli dyskusyjnych, debat, warsztatów, prezentacji, rozmów specjalnych oraz spotkań autorskich.*

Tegoroczny Kongres odbył się pod hasłem: „Samorząd w czasach niepewności - lokalne odpowiedzi na globalne wyzwania". Samorząd staje się pierwszą linią odpowiedzi na globalne kryzysy, takie jak zmiany klimatu, migracje czy niestabilność gospodarcza. Dzięki bliskości mieszkańców władze lokalne szybciej rozpoznają realne potrzeby swoich społeczności. Pozwala to wdrażać elastyczne i skuteczne rozwiązania tam, gdzie działania centralne bywają opóźnione. Globalne

eprasa.pl 3302a66815

wyzwania wymagają lokalnych strategii opartych na współpracy i innowacjach, a samorządy odgrywają kluczową rolę w ich realizacji. Partnerstwa z organizacjami społecznymi, biznesem i innymi samorządami wzmacniają odporność lokalnych wspólnot. W ten sposób samorząd przekształca niepewność w impuls do rozwoju.

W trakcie kongresu odbyło się także ponad 20 spotkań autorskich, w których swoje ostatnie publikacje prezentowali m.in. Jerzy Bralczyk, Rafał Trzaskowski, Grzegorz Kołodko, Stanisław Karczewski, Przemysław Sadura, Leszek Miller, Bogusław Chrabota, Jacek Czaputowicz, Karolina Olejak, Gniewosz Oliwa i Zbigniew Parafianowicz.

Nagrody Kongresu

Wydarzenie stało się okazją do uhonorowania osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju lokalnych wspólnot. Patronem nagród Samorządowiec Roku został Jerzy Buzek były premier i przewodniczący Parlamentu Europejskiego. Podczas uroczystej gali Nagrodę Samorządowca Roku w kategorii wójt z rąk Marcina Kuchcińskiego, marszałka województwa warmińsko-mazurskiego, odebrał Stanisław Jastrzębski, wójt gminy Długosiodło. Wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak wręczył nagrodę w kategorii starosta, a otrzymał ją Henryk Karwan – starosta tomaszowski. Drugim Samorządowcem Roku w kategorii sta-

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Fundacja Instytut Studiów Wschodnich

Wręczenie nagrody Samorządowiec Roku

eprasa.pl 3302a66815

rosta został Sławomir Jerzy Snarski, starosta bielski. Nagrodę wręczyli mu Jerzy Buzek oraz Witold Janiszewski, General Counsel, McDonald's Polska. Samorządowcem Roku 2025 został także Patryk Jędrowiak, burmistrz miasta i gminy Ostrzeszów – nagrodę wręczył Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej. Robert Raczyński, prezydent Lubina, nagrodę Samorządowca Roku otrzymał z rąk Andrzeja Szaraty, rektora Politechniki Krakowskiej, która była Głównym Partnerem Merytorycznym EKS. Nagrody samorządowe otrzymali także Piotr Jakubowski, burmistrz Mikołajek, i Daniel Kamil Janiak, burmistrz Sochaczewa.

Specjalną nagrodę Forum Ekonomicznego otrzymał Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Duża liczba partnerów medialnych

Europejski Kongres Samorządów odbił się szerokim echem w mediach. Jego obrady relacjonowali przedstawiciele ponad 70 redakcji z Polski i zagranicy, w tym wszystkich najważniejszych w naszym kraju jak m.in. TVP, TVP INFO, Polsat News, TVN24, Telewizja Republika, „Rzeczpospolita", Polska Agencja Prasowa, „Dziennik Gazeta Prawna", Polskie Radio, RMF FM, „Wprost", Polska Press Grupa. W tym roku partnerami kongresu było 48 tytułów prasowych, redakcji telewizyjnych, radiowych i internetowych.

eprasa.pl 3302a66815

> *EKS był także* **JEDNYM Z NAJCZĘŚCIEJ KOMENTOWANYCH TEMATÓW NA TWITTERZE I LINKEDIN,** *co pokazuje rosnące zainteresowanie debatą na temat przyszłości samorządów.*

XI edycja EKS, która miała miejsce w dniach 2-3 marca 2026 r. w Mikołajkach, zakończyła się dużym sukcesem, potwierdzając dynamiczny rozwój Kongresu jako ważnej platformy współpracy między samorządami a biznesem. Rosnąca liczba uczestników, partnerów oraz delegacji międzynarodowych stanowi najlepszy dowód na to, że wydarzenie skutecznie realizuje swoją misję.

Już dziś zapraszamy Państwa do udziału w XII edycji Europejskiego Kongresu Samorządów w 2027 roku. Zapraszamy także do udziału w XXXV Forum Ekonomicznym w Karpaczu, które odbędzie się w dniach 8–10 września 2026 r., podczas którego kwestie dotyczące samorządów są szeroko omawiane.

eprasa.pl 3302a66815

CEL: LEPSZA POLSKA

Spotkanie z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Karolem Nawrockim

XI Europejski Kongres Samorządów dzisiaj gościł u siebie Prezydenta RP Karola Nawrockiego, który 2 marca wziął udział w rozmowie „Cel: lepsza Polska". Rozmowę prowadziła redaktor Dorota Gawryluk z Polsatu.

Od soboty trwa amerykański atak na Iran. Prezydent Nawrocki wyraził wiarę w powodzenie sojuszników – USA jako supermocarstwa o niepodważalnej kompetencji militarnej. Podkreślił geopolityczne znaczenie wydarzeń, biorąc pod uwagę to, że Iran jest reżimem zagrażającym wartościom zachodnim, prześladującym chrześcijan i wspierającym Rosję. To okazja dla Polski, by zaapelować do rządu o aktywną pomoc mieszkańcom Zatoki Perskiej – poprzez MSZ i działania dyplomatyczne. Prezydent odrzucił pomysł wysyłania polskich samolotów bojowych, ale stanowczo zaznaczył: nie możemy zostawić sojuszników samych.

Gdy zapytano o strategiczny cel operacji, Nawrocki wskazał na eliminację zagrożeń nuklearnych – broń jądrowa w rękach Iranu byłaby katastrofą globalną. Polska stoi po stronie Stanów Zjednoczonych i sojuszu transatlantyckiego, bez bezpośrednich interesów militarnych, ale z narracyjnym obowiązkiem wsparcia. Nie chodzi o wysyłanie wojsk, lecz o konsekwentną postawę wobec wroga, który wspiera Kreml. Dyskutowano też o blokadzie

eprasa.pl 3302a66815

cieśniny i możliwych krótkoterminowych skutkach gospodarczych (ropa, paliwa), dlatego Polska musi metodycznie przygotować się na wahania cen i zakłócenia dostaw.

Wojna w Iranie to test dla NATO i relacji transatlantyckich. Prezydent podkreślił, że Polska jest w UE i nie planuje jej opuszczenia, ale trzeba dyskutować o problemach z wyprzedzeniem. Zgadzając się, że Unia Europejska traci status „pępka świata", przywołał metaforę „zepsutego samochodu" – nie da się nim daleko jechać. Europa Środkowa (13 państw, 130 mln ludzi, 3 bln PKB, najszybszy wzrost gospodarczy) musi być uwzględniona, by UE obrała dobry kierunek. Jego propozycje reform UE (wrażliwość na region) nie zyskały poparcia polskiego rządu, ale widzi szansę na „przebudzenie" Unii, która obecnie pędzi na pełnym gazie zaś bez reform nie będzie globalnym graczem.

Centralizacja UE budzi obawy: programy takie jak SAFE/SEF to próba objęcia stref wpływów, czyniąc Unię państwem federalnym. Nawrocki został prezydentem, by temu zapobiec – UE ma sens ekonomiczny i celny, ale nie tożsamościowy ani wartościowy; w niej grają różne kultury. Polska musi być asertywna wobec szkodliwych inicjatyw, np. ETS. Natomiast ekologizm to chrześcijańska nauka i osobista pasja Prezydenta, ale ewoluuje w „religię ekologiczną" niszczącą gospodarki.

Prezydent ostrzegł: w świecie wojen liczymy przede wszystkim na polskie wojsko, potem na sojusze jak USA. Zdaniem Karola Nawrockiego bez SAFE Polska broniła się historycznie, a rząd

eprasa.pl 3302a66815

Tuska zniszczył finanse publiczne. SAFE budzi skojarzenia z KPO – uzależnia suwerenność od czynników zagranicznych, zagrażając ustrojowi i bezpieczeństwu. SAFE wymaga szerszego spojrzenia – nie kosztem polskiej obrony.

Przechodząc do gospodarki, Nawrocki ubolewał nad losem CPK – wielkie projekty jak ten powinny być kołem zamachowym Polski, ale utknęły. Dziś szuka się kół zamachowych – Polska potrzebuje partii i projektów napędzających wzrost.

Prezydent nie czuje wrogości wobec rządu, lecz dąży do współpracy – nie po to wygrał z programem 21, by być ignorowanym. Konsultuje decyzje w otwartym Pałacu Prezydenckim. Polacy wybrali „underdoga" przeciw woli rządu – stąd asertywność wobec podwyżek podatków czy ustaw bez konsultacji (np. zwolnienia z PIT dla rodziców z dwójką dzieci wymagały źródeł finansowania).

Prezydent zaznaczył, że dwukadencyjność w samorządach jest analizowana. Pomysł jest słuszny, chociaż brakuje konsensusu w parlamencie. Rada przy Prezydencie ma monitorować ustawy dot. JST.

Karol Nawrocki podkreślił, że brak pieniędzy to wieczny problem nowoczesnej RP, ale potencjał gmin i powiatów – zwłaszcza mniejszych na wschodzie i prowincji – jest ogromny. Bez ich rozwoju nie zbudujemy zjednoczonej Polski. Ważna jest współpraca ponad podziałami.

Rozmowa została zakończona apelem Prezydenta o odpowiedzialność lokalną, asertywność wobec Brukseli i wiarę w sojuszników, z przygotowaniem na wyzwania.

eprasa.pl 3302a66815

SPOTKANIE AUTORSKIE Z RAFAŁEM TRZASKOWSKIM, PREZYDENTEM WARSZAWY

Podczas 11 Europejskiego Kongresu Samorządów 3 marca odbyło się spotkanie autorskie z Rafałem Trzaskowskim. Kanwą spotkania, które poprowadziła redaktor Magdalena M. Baran z Fundacji Liberte!, była książka „Rafał. Rafał Trzaskowski w rozmowie z Donatą Subbotko" – pierwszy wywiad rzeka z Rafałem Trzaskowskim, w którym prezydent Warszawy opowiada o swoim życiu prywatnym, pasjach i polityce.

Opowiadając o latach swojej młodości, Rafał Trzaskowski zaznaczył, że nie był długo harcerzem, gdyż ta organizacja za jego młodzieńczych lat była indoktrynowana przez komunistów. Jednak mimo krótkiego stażu przyjął wartości dotyczące wspólnoty i współpracy. W środowisku harcerskim te idee wciąż są żywe. Trzaskowski podkreślił, że został wychowany w duchu szacunku dla Powstania Warszawskiego, gdyż w nim walczyli jego bliscy, i pamięć o tym wydarzeniu dzięki przekazywaniu z pokolenia na pokolenie jest wciąż żywa. I to właśnie pamięć o Powstaniu Warszawskim gra jedną z kluczowych ról w przekazanie takich wartości moralnych jak wolność i miłość do Ojczyzny.

Trzaskowski stwierdził, że młodzi ludzie bardzo szybko wyczuwają fałsz, więc każda próba kłamstwa kończy się niepowodzeniem. Jego radą dla młodych ludzi jest, aby sprawdzali informacje, które są podawane w Intrenecie, wyrobili w sobie nawyk ograniczonego

eprasa.pl 3302a66815

zaufania wobec tego, co widzimy w mediach społecznościowych.

Magdalena Baran zwróciła uwagę na to, że scena polityczna dzisiaj jest rozdarta między konserwatystami, lewicą, prawicą itp. Rafał Trzaskowski łączy to pośrednio z mediami społecznościowymi, które rozdzielają ludzi, a algorytmy starają się przesyłać jak najwięcej kontrowersyjnych treści, które mają nastawić ludzi przeciwko sobie.

Swoboda wyrażania tego, co jest istotne i zachowanie pokory, to dla Trzaskowskiego jedne z najważniejszych pozytywnych idei. Przeciwieństwem tego i jednocześnie jedną z najgorszych cech ludzkich jest postawa, kiedy dana osoba uważa się za nieomylną i uważającą, że tylko jej zdanie jest tym poprawnym. Właśnie z tego powodu poczuł on szacunek do Andrzeja Dudy, po tym jak powiedział, że uczy się całe życie.

Kolejnym etapem dyskusji była kwestia ładunku emocjonalnego, który wyrzuca z siebie populista i który to ładunek jest nie do przebicia racjonalnymi argumentami. W mediach nie ma zapotrzebowania na pogłębione dyskusję, a tylko na głupkowate rozmowy, jak np. pan X powiedział to o panu Y. Do takich wywiadów wybierane są najbardziej kompromitujące sytuacje.

Jedno z ostatnich pytań prowadzącej dotyczyło systemu debat wyborczych. Rafał Trzaskowski uważa, że nasz system, gdzie jest 10 osób, które muszą odpowiedzieć w 1 minutę na to samo pytanie, i wygrywa ten, który wykuł najlepiej swój tekst, jest błędnym sposobem na wybranie swojego reprezentanta. Uważa, że to niczemu nie służy, nikt nie pozna celów czy poglądów kandydatów.

eprasa.pl 3302a66815

Zbyt dużo czasu poświęcone jest na rzeczy błahe jak oświetlenie albo to czy Trzaskowski był zmęczony czy wyspany.

Na koniec rozmowy zostało zadane pytanie o ustawę o samorządzie gminy. Według Trzaskowskiego kultura wyborów powinna być poddana pod dyskusję, niekoniecznie zmieniającą obecny system.

KONFERENCJA PRASOWA OTWORZYŁA OBRADY XI EUROPEJSKIEGO KONGRESU SAMORZĄDÓW

Konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli rządu i samorządu zainaugurowała dziś obrady XI Europejskiego Kongresu Samorządów – największej międzynarodowej konferencji samorządowej w Polsce. Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 11.00 w Hotelu Gołębiewski w Mikołajkach.

Oficjalne otwarcie obrad nastąpiło podczas konferencji prasowej, w której udział wzięli wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Marcin Kuchciński, burmistrz Mikołajek, Piotr Jakubowski oraz przewodniczący Rady Programowej Europejskiego Kongresu Samorządów Zygmunt Berdychowski.

Jako pierwszy zabrał głos Krzysztof Gawkowski, podkreślając rangę wydarzenia i ogrom pracy włożonej w jego przygotowanie.

eprasa.pl 3302a66815

Polityk zaznaczył, że organizacja takiego wydarzenia jak kongres to efekt wielu miesięcy ciężkiej pracy i zaangażowania wielu osób, dla których służba publiczna oraz idea Polski opartej na decentralizacji są szczególnie ważne. Podkreślił, że przyjechał na kongres samorządowy przede wszystkim po to, aby słuchać zarówno przedstawicieli lokalnych władz, ekspertów jak i wszystkich zaangażowanych w rozwój wspólnot lokalnych. Wyraził nadzieję na owocne dwa dni rozmów oraz wymiany doświadczeń. Zaznaczył, że to właśnie „Polska samorządowa" powinna inspirować do otwartości, poszukiwania nowych rozwiązań i wspólnego zmieniania kraju na lepsze.

Wagę wymiany doświadczeń i podkreślił również Marcin Kuchciński, określając Mikołajki, „doskonałą przestrzenią do rozmów" – miejscem, które sprzyja spokojnej, merytorycznej wymianie doświadczeń. Zaznaczył, że wszystko, co samorządowcy robią wspólnie, ma głęboki sens, bo tylko w dialogu można wypracować skuteczne rozwiązania. W jego ocenie szczególnie ważna jest dziś rozmowa o tym, jak samorządy powinny reagować na dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość gospodarczą, społeczną i geopolityczną. – Nie zrobimy tego sami jako samorządowcy. Dodał również, że relacje między administracją centralną a lokalną mają dziś realny, namacalny wymiar i powinny opierać się na partnerstwie.

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz także wspomniała o tym, jak ważna i potrzebna jest współpraca samorządów z rządem oraz stroną społeczną. Wskazała na dwa kluczowe obszary, o których chce dyskutować. Pierwszym z nich jest – jak zaznaczyła – ogromna zmiana

eprasa.pl 3302a66815

systemowa określana jako „ustawa samorząd 2.0". Ma ona umożliwić tworzenie związków rozwojowych w większości miast i wzmocnić współpracę między jednostkami samorządu terytorialnego. Drugim filarem jest plan inwestycyjny oparty na budżecie sięgającym pół biliona złotych, który ma zostać przeznaczony na rozwój i bezpieczeństwo. Jak wspomniała, plan inwestycyjny musi być dopasowany do dzisiejszych czasów i odpowiadać na wyzwania rozwojowe, demograficzne oraz cywilizacyjne. Podkreślała także, że strategiczne myślenie o przyszłości wymaga odwagi i długofalowej wizji

Gospodarz miasta, burmistrz Piotr Jakubowski, zwrócił uwagę na dynamiczny rozwój Mikołajek oraz całej sieci miast regionu. Podkreślił, że choć miejscowość kojarzona jest przede wszystkim z turystyką, potrafi rozwijać się również w innych obszarach. Mówił o tym, że ważna jest nie tylko sytuacja kraju i Europy, ale także lokalne potrzeby, które wymagają systematycznych inwestycji. Wyraził nadzieję, że kongres stanie się przestrzenią realnej rozmowy na styku samorządu i biznesu, oferując wiele platform do konstruktywnej dyskusji. Podziękował także organizatorom za wybór Mikołajek jako miejsca debaty o przyszłości samorządności.

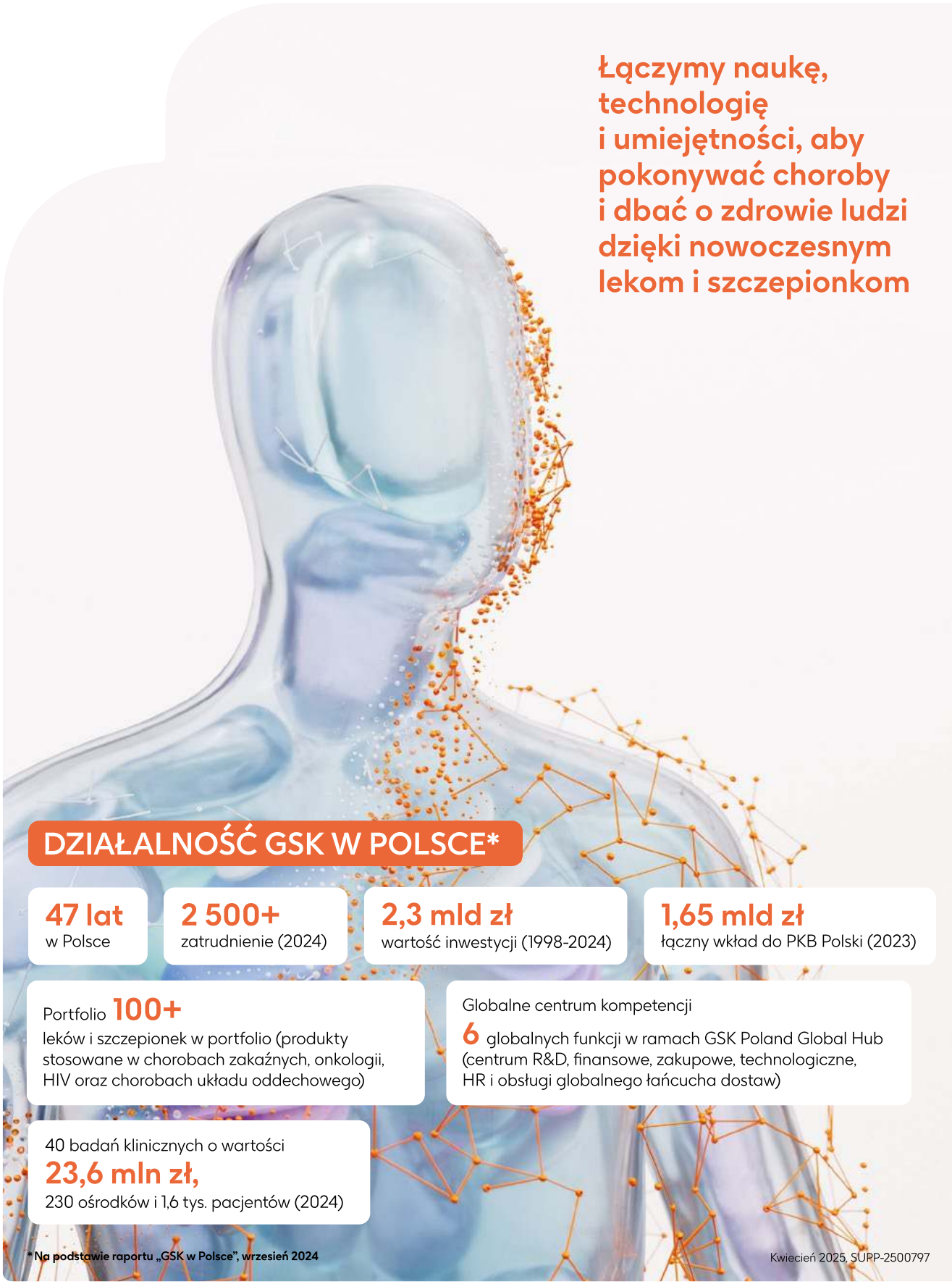
Kongres po raz kolejny staje się przestrzenią wymiany doświadczeń i dobrych praktyk pomiędzy przedstawicielami administracji publicznej, biznesu, organizacji pozarządowych i środowisk eksperckich, umacniając swoją pozycję jako jedno z kluczowych wydarzeń poświęconych przyszłości samorządów w Europie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

GSK

pl.gsk.com



Łączymy naukę, technologię i umiejętności, aby pokonywać choroby i dbać o zdrowie ludzi dzięki nowoczesnym lekom i szczepionkom

DZIAŁALNOŚĆ GSK W POLSCE*

47 lat
w Polsce

2 500+
zatrudnienie (2024)

2,3 mld zł
wartość inwestycji (1998-2024)

1,65 mld zł
łączny wkład do PKB Polski (2023)

Portfolio **100+**
leków i szczepionek w portfolio (produkty stosowane w chorobach zakaźnych, onkologii, HIV oraz chorobach układu oddechowego)

Globalne centrum kompetencji
6 globalnych funkcji w ramach GSK Poland Global Hub (centrum R&D, finansowe, zakupowe, technologiczne, HR i obsługi globalnego łańcucha dostaw)

40 badań klinicznych o wartości
23,6 mln zł,
230 ośrodków i 1,6 tys. pacjentów (2024)

*Na podstawie raportu „GSK w Polsce", wrzesień 2024

Kwiecień 2025, SUPP-2500797

eprasa.pl 3302a66815

HORMON DOJRZAŁOŚCI



Strach przed rakiem i tyciem sprawia, że wciąż niewiele Polek korzysta z hormonalnej terapii menopauzalnej. Czy słusznie? **DR N. MED. MONIKA ŁUKASIEWICZ,** *współautorka nowej książki „Teraz ja", obala mity narosłe wokół hormonów i* **WYJAŚNIA, DLACZEGO MENOPAUZA TO „ODWROTNE DOJRZEWANIE", KTÓRYM MOŻNA ŚWIADOMIE ZARZĄDZAĆ.**



Rozmawiała **JOANNA BIEGAJ**

WIĘCEJ

Jedynie niewielki odsetek kobiet w trakcie menopauzy decyduje się na HTM – hormonalną terapię menopauzalną. Wiele pacjentek po prostu się jej boi. Czego, pani zdaniem, dotyczy ten strach i czy jest on słuszny?

Najczęściej kobiety obawiają się przede wszystkim raka piersi, a także powikłań zakrzepowo-zatorowych, takich jak zakrzepica czy zatorowość płucna. To są te najpoważniejsze, tzw. twarde punkty końcowe, które pojawiają się w rozmowach z pacjentkami. Często pojawia się również obawa przed przyrostem masy ciała. Wiele kobiet jest przekonanych, że po włączeniu terapii hormonalnej „zaczną tyć".

eprasa.pl 3302a66815

Dobrze, spróbujmy zatem rozwiać te obawy. Musimy wrócić do słynnego badania WHI (Women's Health Initiative Study).

Tak, rzeczywiście ogromny wpływ na postrzeganie hormonalnej terapii menopauzalnej miało badanie Women's Health Initiative Study, którego pierwsze wyniki opublikowano w 2002 roku.



DR N. MED. MONIKA ŁUKASIEWICZ, FECSM

– jest specjalistką położnictwa i ginekologii, specjalistką seksuologii, endokrynologii ginekologicznej i rozrodczości oraz andrologiem klinicznym. Pracuje w klinice leczenia niepłodności NOVUM oraz w Klinice Dębski w Warszawie, gdzie zajmuje się diagnostyką i terapią niepłodności, zaburzeń hormonalnych, menopauzy oraz leczeniem dysfunkcji seksualnych. Autorka książki „Seks bez cycków, czyli seks dobrze zaprojektowany" — pierwszej tego typu pozycji o seksualności kobiet po raku piersi. Współtworzy także ceniony podcast „MenoNoPause", przełamujący tabu menopauzy z naukowej i nowoczesnej perspektywy.

eprasa.pl 3302a66815

W badaniu uczestniczyło ponad 27 tysięcy kobiet, jednak średni wiek uczestniczek wynosił około 63 lata. To ważne, ponieważ większość kobiet rozpoczyna terapię hormonalną znacznie wcześniej – zwykle w okresie okołomenopauzalnym lub w pierwszych latach po menopauzie.

Kolejną kwestią był skład zastosowanej terapii. W badaniu użyto skoniugowanych estrogenów końskich (CEE) oraz syntetycznego progestagenu – octanu medroksyprogesteronu (MPA). Są to preparaty różniące się od wielu schematów stosowanych obecnie, w których wykorzystuje się najczęściej 17-beta-estradiol oraz progesteron mikronizowany lub dydrogesteron. Badanie miało dwa ramiona: jedno obejmowało terapię estrogenowo-progestagenową, a drugie – sam estrogen u kobiet po histerektomii (chirurgiczne usunięcie macicy – red.). Właśnie w ramieniu z terapią łączoną zaobserwowano niewielki wzrost ryzyka raka piersi oraz powikłań zakrzepowo-zatorowych. Z tego powodu badanie zostało przedwcześnie zakończone.

Późniejsze analizy wykazały jednak, że zwiększone ryzyko raka piersi było związane głównie z zastosowanym progestagenem – medroksyprogesteronem.

> *W grupie kobiet otrzymujących* **SAM ESTROGEN,** *takiej zależności nie obserwowano.*

eprasa.pl 3302a66815

Publikacja wyników WHI wywołała ogromne zamieszanie na całym świecie i przez wiele lat doprowadziła do znacznego spadku stosowania hormonalnej terapii menopauzalnej. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach – po ponownych analizach danych i nowych badaniach – podejście do HTM zaczęło się zmieniać.

A więc w związku z HTM nie zwiększa się znacząco ryzyko raka piersi, tak?

To pytanie pojawia się bardzo często i rzeczywiście budzi duże obawy u pacjentek. Jeśli jednak spojrzymy na dane naukowe, okazuje się, że skala tego ryzyka jest niewielka i zależy przede wszystkim od czasu stosowania oraz rodzaju terapii.

W pierwszych latach stosowania hormonalnej terapii menopauzalnej wzrost ryzyka raka piersi jest bardzo mały – w niektórych analizach wynosi mniej niż jeden dodatkowy przypadek na 1000 kobiet rocznie. Największa metaanaliza opublikowana w 2019 roku w „The Lancet" pokazała, że w przypadku terapii łączonej – czyli estrogenowo-progestagenowej – stosowanej przez około 5 lat może pojawić się około 3-4 dodatkowych przypadków raka piersi na 1000 kobiet. Jeżeli terapia trwa krócej, ryzyko jest jeszcze mniejsze. Po roku stosowania praktycznie nie obserwuje się mierzalnego wzrostu ryzyka raka piersi. Warto również pamiętać, że znaczenie ma rodzaj terapii. U kobiet po usunięciu macicy, które stosują sam estrogen, w wielu analizach nie obserwowano zwiększonego ryzyka raka piersi.

eprasa.pl 3302a66815

Co więcej, w codziennej praktyce klinicznej widzimy, że takie czynniki jak otyłość, nadmiar tkanki tłuszczowej czy regularne spożywanie alkoholu zwiększają ryzyko raka piersi w większym stopniu niż hormonalna terapia menopauzalna. Dlatego współczesna medycyna patrzy na HTM przede wszystkim przez pryzmat indywidualnej oceny korzyści i ryzyka u konkretnej pacjentki.

Jakie w takim razie są wymierne, długoterminowe korzyści z zastosowania takiej hormonoterapii?

Jeśli chodzi o korzyści krótkoterminowe, najbardziej spektakularnym efektem jest eliminacja uderzeń gorąca i innych objawów naczynioruchowych. Hormonalna terapia menopauzalna jest w tym zakresie najskuteczniejszą metodą leczenia – zmniejsza częstość uderzeń gorąca nawet o 70–90 proc. w porównaniu z leczeniem placebo.

Natomiast w perspektywie długofalowej jedną z najważniejszych korzyści jest wyraźne zmniejszenie ryzyka osteoporozy. Estrogeny odgrywają kluczową rolę w utrzymaniu równowagi między tworzeniem a resorpcją kości, dlatego terapia hormonalna może zmniejszać ryzyko złamań osteoporotycznych nawet o 30–40 proc.

W badaniach obserwuje się także wzrost gęstości mineralnej kości o około 4-6 proc. w kręgosłupie w ciągu pierwszych kilku lat terapii. Nieco bardziej złożona jest kwestia wpływu terapii na

eprasa.pl 3302a66815

funkcje poznawcze oraz ryzyko chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Alzheimera czy inne formy demencji.

> *Jednoznaczne korzyści obserwuje się u kobiet z* **PRZEDWCZESNĄ MENOPAUZĄ** *– w tej grupie brak estrogenów pojawia się zbyt wcześnie i ich uzupełnienie ma znaczenie neuroprotekcyjne.*

W przypadku menopauzy naturalnej wyniki badań są bardziej zróżnicowane, dlatego w tym obszarze lekarze zachowują ostrożność w interpretacji danych. Wiele publikacji sugeruje jednak, że hormonalna terapia menopauzalna może wspierać ogólne funkcje poznawcze, zwłaszcza gdy zostaje rozpoczęta w tzw. oknie terapeutycznym, czyli w okresie okołomenopauzalnym lub w pierwszych latach po menopauzie. Istotną rolę odgrywa również stan metaboliczny pacjentki – u kobiet z prawidłową masą ciała efekty mogą być bardziej wyraźne niż u pacjentek z otyłością.

Czy są jeszcze jakieś dodatkowe korzyści?

Tak – wiele z nich bezpośrednio przekłada się na jakość życia. Hormonalna terapia menopauzalna może poprawiać nastrój, poziom energii oraz funkcje seksualne.

W kontekście seksualności szczególnie ważną rolę odgrywają estrogeny, które – zwłaszcza stosowane miejscowo – poprawiają

eprasa.pl 3302a66815

nawilżenie i elastyczność pochwy. Szacuje się, że objawy zespołu urogenitalnego menopauzy dotyczą nawet 50-60 proc. kobiet po menopauzie, a terapia estrogenowa jest najskuteczniejszą metodą ich leczenia.

Estrogeny wpływają również na kondycję skóry. Wiemy, że w pierwszych pięciu latach po menopauzie kobieta może utracić nawet około 30 proc. kolagenu w skórze, co przyspiesza proces starzenia i pogarsza jej elastyczność. Terapia hormonalna może częściowo spowolnić ten proces.

Istotny jest także wpływ hormonów na układ sercowo-naczyniowy i metabolizm lipidów. W okresie menopauzy często obserwujemy wzrost stężenia cholesterolu LDL oraz spadek ochronnej frakcji HDL. Badania pokazują, że odpowiednio dobrana terapia hormonalna może obniżać stężenie LDL o około 10-15 proc. oraz poprawiać profil lipidowy.

Coraz więcej mówi się także o wpływie estrogenów na mikrobiotę jelitową. Po menopauzie skład flory bakteryjnej może się zmieniać, a część badań sugeruje, że estrogeny mogą wpływać na jej równowagę, choć jest to nadal obszar intensywnych badań.

Czy każda kobieta potrzebuje takiej hormonoterapii? A jakie są bezwzględne wskazania do jej włączenia?

Nie każda kobieta potrzebuje hormonalnej terapii menopauzalnej. Wyjątkiem jest menopauza przedwczesna, czyli występująca przed 40. rokiem życia. W takiej sytuacji podawanie

eprasa.pl 3302a66815

hormonów jest wskazaniem medycznym, ponieważ traktujemy je jako terapię zastępczą – brak estrogenów pojawia się zbyt wcześnie i zwiększa ryzyko wielu chorób, m.in. osteoporozy czy chorób sercowo-naczyniowych.

W przypadku typowych objawów menopauzy, takich jak nasilone uderzenia gorąca, nocne poty czy zaburzenia snu, decyzja o rozpoczęciu terapii należy przede wszystkim do pacjentki, jeżeli lekarz jej zaleca i nie ma przeciwskazań.

> *Objawy te z czasem zwykle ustępują, jednak hormonalna terapia może znacząco* **POPRAWIĆ KOMFORT ŻYCIA**. *Zawsze trzeba przy tym omówić możliwe działania niepożądane,*

takie jak przejściowe nieregularne krwawienia.

Często pojawia się również pytanie o endometriozę. U kobiet z tym schorzeniem hormonalna terapia menopauzalna jest możliwa, ale wymaga odpowiedniego schematu leczenia.

W takich przypadkach zazwyczaj stosuje się terapię z dodatkiem progestagenu nawet u kobiet po usunięciu macicy, aby zmniejszyć ryzyko reaktywacji ognisk endometriozy. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, istnieją również bezwzględne przeciwwskazania do stosowania HTM. Należą do nich m.in.: przebyty rak piersi, czynna

eprasa.pl 3302a66815

choroba zakrzepowo-zatorowa, świeży zawał serca lub udar mózgu, ciężkie choroby wątroby oraz niektóre niewyjaśnione krwawienia z dróg rodnych. Dlatego przed rozpoczęciem terapii zawsze konieczna jest dokładna ocena stanu zdrowia pacjentki.

Rozumiem. A kiedy najlepiej rozpocząć taką hormonoterapię?

Najlepszym momentem na rozpoczęcie hormonalnej terapii menopauzalnej jest okres perimenopauzy lub pierwszych lat po menopauzie.

Przyjmuje się, że optymalne jest rozpoczęcie terapii do 10 lat od ostatniej miesiączki i przed 60. rokiem życia. Warto przypomnieć, że o menopauzie mówimy wtedy, gdy od ostatniego krwawienia miesiączkowego upłynie co najmniej 12 miesięcy.

Takie podejście wynika z licznych badań i metaanaliz oraz z rekomendacji międzynarodowych towarzystw naukowych, takich jak North American Menopause Society czy International Menopause Society. W literaturze często mówi się o tzw. „oknie terapeutycznym", w którym korzyści z terapii są największe, a ryzyko powikłań najmniejsze.

Z czego to wynika? Jakie korzyści płyną z tak wczesnego startu?

Jeżeli terapia zostaje rozpoczęta odpowiednio wcześnie, może skutecznie zapobiegać utracie masy kostnej i rozwojowi osteoporozy.

eprasa.pl 3302a66815

Estrogeny działają przede wszystkim profilaktycznie, dlatego ich włączenie na wczesnym etapie menopauzy pozwala zahamować proces utraty gęstości kości. Natomiast w późniejszym wieku kobiety częściej mają już dodatkowe czynniki ryzyka chorób sercowo-naczyniowych – takie jak nadciśnienie, cukrzyca czy otyłość – dlatego decyzja o rozpoczęciu terapii musi być wtedy bardziej indywidualna. Nie oznacza to jednak, że terapia jest niemożliwa, ale wymaga dokładniejszej oceny korzyści i ryzyka.

W wypowiedziach podkreśla pani często, że terapia menopauzalna powinna zostać włączona po szczegółowej diagnostyce. Co powinno znaleźć się na liście badań przed rozpoczęciem leczenia?

Przede wszystkim konieczna jest dokładna rozmowa z pacjentką i zebranie wywiadu medycznego. W wielu przypadkach sama historia miesiączkowania pozwala rozpoznać menopauzę i nie zawsze wymaga szerokiej diagnostyki hormonalnej.

Jeśli jednak są wątpliwości, można oznaczyć podstawowe hormony, takie jak FSH i estradiol. W niektórych sytuacjach wykonuje się również badania tarczycy. Standardem jest aktualna profilaktyka ginekologiczna, czyli badanie cytologiczne lub test HPV. Bardzo ważne jest także USG ginekologiczne, pozwalające ocenić macicę, endometrium i jajniki. Przed rozpoczęciem terapii należy również ocenić stan piersi – w zależności od wieku pacjentki wykonuje się USG piersi lub mammografię.

eprasa.pl 3302a66815

Napisała pani na swoim profilu na Instagramie, że menopauza to trochę jak odwrotne dojrzewanie.

Tak, lubię używać tego porównania. W okresie dojrzewania pojawia się burza hormonalna, ponieważ organizm zaczyna produkować hormony płciowe i przechodzi w etap dojrzałości.

W menopauzie mamy do czynienia z procesem odwrotnym – produkcja hormonów stopniowo wygasa, co również powoduje duże zmiany w organizmie.

> *Dlatego często mówię, że menopauza jest w pewnym sensie* **„ODWROTNYM DOJRZEWANIEM"** *– to kolejny etap życia kobiety, który też wymaga zrozumienia i odpowiedniej opieki medycznej.*

Ale napisała pani też, że różnica jest jedna – jako dorosła kobieta można to zrozumieć, zbadać i zaopiekować się sobą. Jaki byłby pani krótki przekaz dla kobiet: jak to zrobić?

Mój przekaz jest bardzo prosty: idź do dobrego ginekologa. Warto znaleźć lekarza, który naprawdę rozumie temat menopauzy i potrafi przeprowadzić pacjentkę przez ten etap życia.

Marzy mi się coś w rodzaju „coachingu menopauzalnego" – spokojna, długa konsultacja, podczas której kobieta może zrozumieć, co dzieje się z jej organizmem. Skąd bierze się przy-

eprasa.pl 3302a66815

rost masy ciała, dlaczego pojawia się suchość pochwy, spadek libido, zaburzenia snu, lęki czy obniżony nastrój. Bardzo często kobiety słyszą tylko, że „taka jest menopauza", a tak naprawdę wiele z tych objawów można skutecznie leczyć lub łagodzić.

Menopauza nie powinna być czasem, który po prostu trzeba przeczekać. To moment, w którym kobieta może świadomie zadbać o swoje zdrowie, komfort życia i przyszłość.

Razem z Jagną Kaczanowską napisałyśmy książkę „Teraz ja", która jest skierowana do kobiet w okresie perimenopauzy i menopauzy. Jej premiera odbyła się 28 stycznia. Bardzo zależy mi na tym, żeby kobiety po nią sięgały, bo wyjaśniamy w niej nie tylko to, o czym dziś rozmawiamy, ale znacznie więcej – w sposób przystępny i oparty na aktualnej wiedzy medycznej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



STARZYŃSKI BEZ PATOSU

Fot. Krzysztof Bieliński/Teatr Syrena/Materiały prasowe

PRZEMYSŁAW GLAPIŃSKI *wciela się w Stefana Starzyńskiego w musicalu o ostatnim przedwojennym prezydencie Warszawy*

wprost.pl/3302a66815

– Mam poczucie, że przeżywamy w Polsce bardzo dobry czas dla musicalu. **ZA NAMI JUŻ ETAP NADRABIANIA ZALEGŁOŚCI; PRZEZ LATA STARALIŚMY SIĘ PRZYSWOIĆ NAJWAŻNIEJSZE ŚWIATOWE TYTUŁY Z LAT 80., 90. I 2000., REALIZOWALIŚMY ICH POLSKIE PRAPREMIERY.** *Jestem przekonany, że robimy to już na poziomie, który nie każe nam myśleć o sobie jako o „ubogim krewnym" Londynu czy Nowego Jorku –* **MÓWI JACEK MIKOŁAJCZYK, REŻYSER TEATRALNY, ZASTĘPCA DYREKTORKI DO SPRAWY ARTYSTYCZNYCH TEATRU SYRENA.**



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Czy „Starzyński", którego premiera odbyła się w zeszłym tygodniu, jest „musicalem narodowym"?

Nie wiem, czy użyłbym określenia „narodowy". Chyba nie mieliśmy takich ambicji. Oczywiście, w historii polskiego teatru muzycznego był moment, kiedy myślano o stworzeniu czegoś w rodzaju narodowego teatru musicalowego. W latach 70. Danuta Baduszkowa, wieloletnia dyrektorka Teatru Muzycznego w Gdyni, miała nawet pomysł, by tak tę scenę nazwać.

eprasa.pl 3302a66815

Dziś jednak sytuacja wygląda inaczej. Mam poczucie, że przeżywamy w Polsce bardzo dobry czas dla musicalu. Za nami już etap nadrabiania zaległości – przez lata staraliśmy się przyswoić najważniejsze światowe tytuły z lat 80., 90. i 2000., realizowaliśmy ich polskie prapremiery. Jestem przekonany, że robimy to już na poziomie, który nie każe nam myśleć o sobie jako o „ubogim krewnym" Londynu czy Nowego Jorku.

Jasne, że nie dysponujemy tak zaawansowanymi technologiami jak West End czy Broadway, ale nasze realizacje zachodnich tytułów są dziś naprawdę solidne i artystycznie dojrzałe.



Fot. Bartek Warzecha/Materiały teatru

JACEK MIKOŁAJCZYK

– reżyser teatralny, tłumacz librett musicalowych, teatrolog i doktor nauk humanistycznych. W latach 2017–2020 dyrektor, a od 2020 r. zastępca dyrektorki ds. artystycznych warszawskiego Teatru Syrena. Jako reżyser i tłumacz współpracował z licznymi scenami muzycznymi w Polsce, realizując m.in. „Rodzinę Addamsów", „Czarownice z Eastwick", „Next to Normal", „Rock of Ages" czy „Matyldę".

eprasa.pl 3302a66815

> *A kiedy musical się* **UGRUNTOWAŁ I ZAKORZENIŁ W POLSCE**, *naturalnym krokiem stało się poszukiwanie własnych tematów. Ten proces trwa już od kilku lat.*

Nieprzypadkowo właśnie w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Wojciech Kościelniak, twórca związany właśnie z tym teatrem, od dawna adaptuje na musicale klasykę literatury polskiej i światowej. Robi to konsekwentnie i z powodzeniem, wystarczy wspomnieć „Chłopów", „Wiedźmina", „Lalkę" czy „Quo Vadis", na które trudno jest zdobyć bilety, a trzy pierwsze z tych przedstawień są grane od lat. Powiedziałbym jednak, że to już nie jest zjawisko punktowe ani zasługa jednego twórcy czy jednej sceny.

Dziś właściwie w całej Polsce widać wyraźny nurt polskiego musicalu. W Teatrze Syrena wspomniany Wojciech Kościelniak zrealizował „Dyzmę", „Hallo Szpicbródkę" i „Kapitana Żbika", a od kilku lat co roku przygotowujemy premierę własnego, rodzimego musicalu. Teatr Roma zrobił „Pilotów" (autorski polski musical opowiadający o losach młodych Polaków w czasie II wojny światowej) – przedstawienie z rozmachem porównywalnym do produkcji broadwayowskich.

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Krzysztof Bieliński/Teatr Syrena/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

Teatr Muzyczny w Poznaniu opowiadał o Irenie Sendlerowej i Ignacym Paderewskim. Tych przykładów jest naprawdę dużo i to pokazuje, że nie mówimy o chwilowej modzie, tylko o świadomym, dojrzałym kierunku rozwoju polskiego teatru muzycznego.

To zresztą naturalne – teatr najmocniej działa wtedy, gdy opowiada o ludziach siedzących „tu i teraz" na widowni, o ich historii i współczesności. Gdy sięgamy po tytuły zachodnie, część repertuaru świadomie omijamy, bo są to musicale bardzo amerykańskie, bardzo angielskie czy bardzo austriackie – opowiadające o specyficznych tamtejszych doświadczeniach. Twórcy na Broadwayu rzadko myślą o tym, czy ich spektakl będzie grany w Warszawie, czy Pradze – zależy im przede wszystkim na sukcesie w Nowym Jorku.

Co to mówi o polskiej publiczności? I o was, jako twórcach?

Niezależnie od światopoglądowych sporów czy napięć społecznych, wciąż chcemy rozumieć, kim jesteśmy i skąd przychodzimy. Musical – choć kojarzony z rozrywką – potrafi być narzędziem bardzo poważnej rozmowy o tożsamości. Być może właśnie dlatego te tytuły rezonują. Publiczność chce zobaczyć na scenie swoje dylematy, swoje niełatwe wybory, także te zanurzone w warstwie historycznej. One często odnoszą się do tak niemodnych dzisiaj słów, jak patriotyzm, ojczyzna, wspólnota.

eprasa.pl 3302a66815

Nie obawialiście się patosu? Trudno zrobić przedstawienie o ostatniej nocy Stefana Starzyńskiego, przed zabraniem go przez gestapo, bez odwoływania się do rzeczy ostatecznych: odpowiedzialności, samotności, do lęku, do odwagi, do śmierci.

Bardzo dużo rozmawialiśmy o patosie z Moniką Walecką, dyrektorką Teatru Syrena. Bo pomysł na musical o Starzyńskim powstał po przeczytaniu doskonałej biografii Grzegorza Piątka. Zaufaliśmy w tej materii reżyserowi Konradowi Imieli, który jako wrocławianin, ale przede wszystkim bardzo uważny i doświadczony twórca, był dla nas gwarantem, że przedstawienie nie będzie martyrologiczne czy schematyczne.

I ono takie nie jest: widzimy Starzyńskiego, nie tylko jako prezydenta, który nie opuścił swojego miasta (choć mógł) z jego lękami, kompleksami, ale także jako pełnokrwistego mężczyznę, ze sferą uczuciową i seksualną.

Jest w tym przedstawieniu – powiedziałbym – rozsądna dawka patosu. Taka, która pozwala uznać za „swoje" terminy, o których pani mówiła: ojczyznę, patriotyzm, wspólnotę czy nawet „sprawę narodową". Tym bardziej, że to jest dobry czas do mówienia o nich, bo jeżeli nie teraz – podczas wojny w Ukrainie – to kiedy? Po pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę pewne słowa – ojczyzna, walka, utrata domu – przestały brzmieć jak puste hasła czy elementy taniej propagandy. Nagle nabrały bardzo

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Krzysztof Bieliński/Teatr Syrena/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

konkretnego, bolesnego znaczenia. Dzięki temu łatwiej nam dziś zrozumieć rok 1939.

Oczywiście w Polsce sanacyjnej poziom propagandy bywał trudny do zniesienia, także tej patriotycznej – w złym znaczeniu tego słowa. Do sierpnia 1939 roku pewne deklaracje mogły brzmieć jak nadmuchane slogany.

> *Ale we wrześniu i październiku – w obliczu realnej agresji – **TE SAME SŁOWA** stawały się sprawą praktyczną, egzystencjalną. To bardzo upraszcza odbiór patosu.*

On zaczyna być wyrazem realnego doświadczenia.

Pamiętam taki moment, w którym czytałem fragment przemówienia Starzyńskiego. Mówi tam, że ucieczka rządu była „gałganiarstwem". To słowo wydało mi się strasznie archaiczne, kwadratowe, niemal nie do zniesienia. Obawiałem się, że na scenie zabrzmi sztucznie. Ale w spektaklu – po mocnej, emocjonalnej scenie rozmowy Starzyńskiego (gra go Przemysław Glapiński) ze Stanisławem Lorentzem (w tej roli Albert Osik), dyrektorem Muzeum Narodowego – kiedy rozwścieczony bohater podbiega do mikrofonu radiowego i z autentycznym gniewem wypowiada te słowa, „gałganiarstwo" przestaje

eprasa.pl 3302a66815

być staroświeckim zwrotem. Staje się wyrazem realnej, silnej emocji.

Konrad Imiela, reżyser spektaklu, powiedział, że po przeczytaniu dostępnych materiałów o Starzyńskim, po prostu go „wyśnił". I tę wyśnioną wersję reżyserską widzimy w spektaklu. A jaki jest pana Starzyński?

Dla mnie Starzyński to człowiek, który się uczy i reaguje na to, co przynosi rzeczywistość. I to budzi mój ogromny podziw. Przed wrześniem 1939 r. był politykiem – lojalnym wobec swojej formacji, wykonującym powierzone mu zadania. Ale już jako prezydent Warszawy pokazał coś niezwykłego: potrafił dostosować samego siebie, swoje ambicje i upodobania do wymagań stanowiska.

W biografii Grzegorza Piątka uderzyło mnie to, że Stefan Starzyński prywatnie miał dość konserwatywny gust – także w kwestiach architektury czy sztuki. A jednak jako prezydent miasta nie rozwijał Warszawy według własnych upodobań. Kiedy organizował wystawę urbanistyczną, zaprosił nowoczesnych architektów i urbanistów. Zaufał im i realizował ich postulaty. Wiedział, że są od niego mądrzejsi w swoich dziedzinach – i nie traktował tego jako zagrożenia dla własnego autorytetu.

To niezwykle rzadka cecha u polityka. Dzięki temu Warszawa zaczęła się zmieniać. Kiedy dziś mówimy o „zielonej Warszawie", o „mieście zwróconym ku Wiśle" czy nowocze-

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Krzysztof Bieliński/Teatr Syrena/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

snym planowaniu urbanistycznym – bardzo często odwołujemy się właśnie do wizji Starzyńskiego. Myślę, że to tłumaczy także jego postawę w 1939 r. On po prostu reagował na sytuację. Robił to, co należało zrobić w perspektywie najbliższych dni i tygodni.

> *Był* **CZŁOWIEKIEM CZYNU**, *rozwiązywał problemy, podejmował decyzje. Z tego codziennego reagowania na wyzwania – po prostu wyrósł bohater.*

Spektakl to zapis ostatnich godzin urzędowania Starzyńskiego w nocy z 26 na 27 października 1939 r. Odwiedzają go postacie realne i duchy. Jest też Adam Mickiewicz. Można pomyśleć, że odwoływanie się do pomnikowych „Dziadów" może być odbierane jako cyniczne: „wszystkie szkoły będą musiały iść na ten spektakl". Tymczasem ten Mickiewicz na ramieniu Starzyńskiego w niczym nie przypomina wieszcza z pomnika na Krakowskim Przedmieściu.

Odwołam się do klasyki musicalu amerykańskiego. „Hamilton" z 2015 r. – ogromny sukces młodego wówczas Lina Manuela Mirandy, opowiada Alexandrze Hamiltonie, jednym z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych – postaci kojarzonej z banknotu, z pomników, z nobliwego, „posągowego"

eprasa.pl 3302a66815

wizerunku. Jednak twórcy pokazali go jako człowieka młodego, buntowniczego, nowoczesnego, kogoś, kto miał odwagę rozwalić zastany system i budować coś nowego. Podobnie jest z Adamem Mickiewiczem. Owszem, w szkolnej wyobraźni bywa pomnikiem. Ale przecież to był człowiek zaangażowany, radykalny, gotowy działać. Był poetą, który potrafił rozpalić wyobraźnię całego pokolenia. Zaangażował się w sprawę legionów, jeździł, organizował, działał politycznie. Zmarł w Stambule podczas jednej z takich wypraw.

Sięgnięcie po Mickiewicza nie jest gestem szkolnym ani dydaktycznym. To raczej przypomnienie, że nasi „wieszcze" byli kiedyś ludźmi z krwi i kości – pełnymi energii, niezgody, marzeń. Kiedy Mickiewicz pisał kolejne części „Dziadów", kiedy powstawała „Wielka Improwizacja", był młody, zbuntowany, pełen gniewu i energii. Mnie podczas czytania III części „Dziadów" w drugiej albo trzeciej klasie liceum ten tekst w ogóle nie wydał się patetyczny ani obcy. Odbierałem go jako manifest młodego człowieka buntującego się przeciw rzeczywistości, światu, a przede wszystkim przeciwko Bogu.

I tu wracam do przykładu „Hamiltona" – siła tego spektaklu polega na tym, że energia rapu oddaje w nim bunt i gniew bohaterów. Rap nie jest tam żartem ani formalną fanaberią, tylko pokazaniem, że ojcowie założyciele byli jak dzisiejsi raperzy: walczyli słowem, toczyli pojedynki retoryczne.

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Krzysztof Bieliński/Teatr Syrena/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

> *A czym jest rap, jeśli nie* **WSPÓŁCZESNĄ BITWĄ NA SŁOWA***? Podobnie chcieliśmy spojrzeć na Adama Mickiewicza – jako młodego, radykalnego, a nie z pomnika.*

Dlatego „Wielka Improwizacja" w naszym spektaklu jest wygłaszana przez bardzo młodego aktora, Mateusza Tomaszewskiego. I to – paradoksalnie – jest bardziej Mickiewiczowskie i przejmujące niż wtedy, gdy ten tekst recytują wielkie tuzy polskiego aktorstwa.

Wdziałam reakcje na spektakl znajomych nastolatków. Mówiły, że ten spektakl był o nich.

Myślę, że bardzo ważne jest to, że w „Starzyńskim" ten „duch narodowy" identyfikuje się z miastem. A miasto jest bliższe niż wielkie, abstrakcyjne wspólnoty typu państwo czy naród. Miasto to miejsce, w którym żyjemy na co dzień. Kochamy je często tak, jak kochamy bliskich ludzi – z całym bagażem wad i zalet.

Mieszkam w Warszawie od prawie dwudziestu lat, ale się tu nie urodziłem. To miasto trzeba w pewnym sensie wybrać i nauczyć się je kochać. Dla mnie to było naturalne – od początku lubiłem Warszawę, jej historię i współczesność. Warszawa jest trochę

eprasa.pl 3302a66815

jak Nowy Jork czy Londyn – metropolia, która bardzo szybko pozwala powiedzieć: „to jest moje miasto".

W „Starzyńskim" opowiadamy więc o patriotyzmie poprzez małą ojczyznę – poprzez Warszawę, symbolizowaną przez Syrenę. W jednej z piosenek Syrena, grana przez Julię Bielińską, opowiada o konkretnych mieszkańcach miasta. To krótkie historie, ale zakorzenione w prawdziwych losach ludzi, którzy w 1939 r. ginęli albo walczyli o Warszawę. Może właśnie dlatego młodzi widzowie reagują tak mocno – bo to nie jest abstrakcyjny mit. To są konkretni ludzie, konkretne ulice, konkretne emocje.

To musicalowe odkurzanie historii zdaje się mieć głęboki sens – widać to np. po sukcesie głośnego „1989".

> *To nie był pierwszy polski* **MUSICAL HISTORYCZNY** *– takich prób było wcześniej wiele – ale z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że był najbardziej udany.*

Przebił się do bardzo szerokiej publiczności, do mediów, do szerokiego postrzegania kultury. A przecież wcześniej był już rockowy musical o „Solidarności". Tyle że on właściwie przepadł – mało kto

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Krzysztof Bieliński/Teatr Syrena/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

go widział, a nawet jeśli był grany, to nie zaistniał w świadomości widzów. Historia Solidarności opowiadana jest poprzez współczesną, miejską muzykę – bardzo różnorodną gatunkowo, choć hip-hop jest najbardziej słyszalny, jest po prostu próbą opowiedzenia tamtych emocji językiem dzisiejszej wrażliwości.

Dlatego „Starzyński" także korzysta z języka muzycznego współczesności. Oczywiście pojawiają się delikatne stylistyczne nawiązania do lat 30., ale przede wszystkim opowiadamy tę historię naszym współczesnym językiem muzycznym.

Podobało mi się też przełamywanie patosu, jak choćby w scenie z żoną, która Starzyńskiego porzuciła.

Fakt, że jako dwudziestolatek został porzucony przez żonę, z pewnością nie było dla niego łatwym doświadczeniem. Zresztą sama postać Wojewódzkiego – lewicowego, radykalnego działacza, oskarżanego o bycie agentem sowieckim – jest fascynująca. Po politycznej nagonce wyjechał do Związku Radzieckiego, gdzie z kolei oskarżono go o szpiegostwo na rzecz Polski i rozstrzelano. To pokazuje, jak dramatyczne i niejednoznaczne były tamte losy. Co istotne, nie ma dowodów na to, by Starzyński uczestniczył w nagonce na Wojewódzkiego. Nie ma w tej historii taniego motywu zemsty. Wszystko wskazuje na to, że był człowiekiem przyzwoitym. Jego druga, ukochana żona Paulina zmarła zaledwie kilka miesięcy przed wybuchem wojny, w maju 1939 r. To była świeża, bolesna strata.

eprasa.pl 3302a66815

> *Można powiedzieć, że w pewnym sensie Starzyński w październiku 1939 r.* **NIEWIELE MIAŁ JUŻ DO STRACENIA**. *Był w momencie życiowego zawieszenia*

– nie wiadomo, jak potoczyłyby się jego losy, gdyby wojna nie wybuchła. Ale w tamtej chwili mógł całkowicie poświęcić się miastu i jego mieszkańcom. Może to również wpłynęło na jego postawę.

Jest w przedstawieniu także inna wyrazista postać kobieca: rzeźbiarka Ludwika Nyczowa, która, co udało się chyba po raz pierwszy pokazać w spektaklu, wyrzeźbiła Pomnik Syreny, ale zrobiła także po wojnie rzeźbę Starzyńskiego i stoczyła walką z władzą ludową, by prezydenta godnie uhonorować.

Pomysł, by połączyć ją ze Starzyńskim w symbolicznej scenie, to koncepcja reżyserska. Konrad Imiela zauważył, że to powiązanie ma ogromny ładunek emocjonalny. Syrena i Starzyński – miasto i jego prezydent – zostają związani również w materii rzeźby, w pamięci. Ale to nie jedyne „rzeźbiarskie" powiązanie wokół tego spektaklu. W trakcie pracy nad spektaklem okazało się, że ojciec aktora Michała Konarskiego odtwarzającego rolę ojca Starzyńskiego, ale także marszałka Józefa Piłsudskiego, jest

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Krzysztof Bieliński/Teatr Syrena/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

rzeźbiarzem pomnika… Józefa Piłsudskiego stojącego przy Belwederze. To właśnie siła teatru. Takie rzeczy wydarzyć się mogą tylko tutaj. Dlatego robimy polskie tytuły.

Praca nad rodzimymi historiami zawsze wiąże się z mocną identyfikacją. Kiedy robiliśmy musical „Wypiór" na podstawie powieści Grzegorz Uzdańskiego, którego akcja dzieje się na placu Zbawiciela – cztery minuty pieszo od teatru – opowiadaliśmy o ulicach, którymi codziennie chodzimy. To jest zupełnie inny poziom zaangażowania. Podobnie było przy historycznym musicalu „Bitwa o tron". Włączyliśmy widownię w wybór najlepszego króla elekcyjnego. Oczywiście trochę nią manipulujemy – najbardziej przebojową piosenkę ma August II Mocny, który często wygrywa te pojedynki. A przecież nie należy do najlepiej zapamiętanych władców. Ale właśnie o to chodzi w teatrze – by historię uruchomić, ożywić, pozwolić widzowi w niej uczestniczyć. Wtedy przestaje być datą z podręcznika, a staje się doświadczeniem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

HIT ZE SPAMU

„DOBRY CHŁOPIEC" *reż. Jan Komasa*

eprasa.pl 3302a66815

Mówi, że jego historię, choć inspirującą, niekoniecznie należy powtarzać innym ludziom, bo to się raczej nie zdarza. Trudno jednak przejść obojętnie obok faktu, że **SCENARIUSZ JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ WYCZEKIWANYCH POLSKICH FILMÓW OSTATNICH LAT TRAFIŁ NA BIURKO JERZEGO SKOLIMOWSKIEGO W DOŚĆ NIEOCZYWISTY SPOSÓB.** *Jego autor postanowił wziąć sprawy w swoje ręce i... „uskutecznił spam", wyszukując adresy mailowe znanych studiów i producentów, by rozesłać im swój tekst.* **ROZMOWA Z BARTKIEM BARTOSIKIEM, AUTOREM HISTORII „DOBREGO CHŁOPCA".**



Rozmawiała **GABRIELA KEKLAK**

WIĘCEJ

Zacznijmy od genezy tej historii. Skąd wziął się pomysł na „Dobrego chłopca"?

Zawsze lubiłem wyobrażać sobie, co by było, gdyby wziąć powszechnie znane dzieła kultury i postawić je na głowie. Kazać bohaterom opery mydlanej mierzyć się z apokalipsą zombie albo wrzucić postacie z komedii romantycznej na Dziki Zachód.

eprasa.pl 3302a66815

Weźmy np. serię „Piła” lub szerzej, horrory, slashery – filmy, w których często ktoś kogoś porywa i więzi, z reguły dla swoich niecnych celów. Co by było, gdyby ofierze maniaka naprawdę się to podobało, a maniak był dobrodusznym tatusiem? Mówiąc o „podobaniu się” nie mam na myśli zaspokajania podstawowych czy wręcz niskich potrzeb, tylko potrzeb na poziomie duchowym – gdyby w sytuacji zniewolenia bohater odnalazł tak naprawdę w paradoksalny sposób wolność.

Od zawsze fascynowałem się pokoleniem hipisów ze Stanów Zjednoczonych, czy to przez filmy, jak „Swobodny Jeździec”, „Nieugięty Luke” albo „Lot nad kukułczym gniazdem”, czy ogólnie całą ideę Woodstocku ’69, dzieci kwiatów, wolności



BARTEK BARTOSIK

– absolwent ekonomii w Szkole Głównej Handlowej, scenarzysta i publicysta filmowy. Fan kampu, horroru i szczerych emocji na ekranie. Jego pełnometrażowy debiut „Dobry chłopiec” w reżyserii Jana Komasy zadebiutował w polskich kinach 6 marca.

eprasa.pl 3302a66815

i skrajnego indywidualizmu. Po pierwszym zachłyśnięciu się tą romantyczną wizją zacząłem zauważać, że wolność leży tak naprawdę na tej samej skali, co samotność.

Mając gdzieś z tyłu głowy ten koncept o uwielbianym przez ofiarę horrorze, myślałem, jak należałoby przesunąć wskaźnik między absolutną wolnością a absolutną samotnością, żeby znaleźć swoje optimum? No i odpowiedź jest oczywiście taka, że dla każdego jest to w absolutnie innym miejscu, ale ze względu na moje zamiłowania kulturowe, które opierają się na trochę bardziej, nazwijmy to, transgresyjnych dziełach, to

> *chciałem sportretować sytuację ekstremalną, gdzie dopiero w warunkach* **BEZWZGLĘDNEJ NIEWOLI** *bohater czuje się prawdziwie, wewnętrznie wolny.*

Więc to był proces, który wykluwał się gdzieś z różnych inspiracji, kultury, którą konsumowałem i szukania siebie, bo kiedy napisałem pierwszą wersję „Good Boya", miałem 24 lata, byłem świeżo po studiach i próbowałem się jakoś odnaleźć w świecie, „dorosłych ludzi", który wiąże się z koniecznością zaakceptowania różnych łańcuchów, klatek, więzień i niewygodnych układów.

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

Ciekawi mnie to, jak to wygląda, jak po prostu siada się i pisze scenariusz?

Zasadniczo właśnie tak, choć mój proces dochodzenia do tego biurka z klawiaturą był dość nietypowy, bo z tego, co wiem, typową ścieżką jest aplikacja do szkoły filmowej, uczęszczanie do niej, zdanie i pisanie scenariuszy w trakcie. U mnie natomiast wyglądało to w ten sposób, że na gwiazdkę lub urodziny moja siostra, wiedząc, że interesuje się filmem, co prawda ze strony czysto widzowskiej, kupiła mi książkę „Kurs pisania scenariuszy". I ja ten kurs połknąłem w dwa dni, przez co zyskałem absolutnie podstawowe narzędzia do tego, żeby moje rozważania na temat relacji wolności i samotności ubrać w formę, która jest w jakiś sposób ustrukturyzowana.

Więc tak naprawdę dostałem słownik, żeby w języku, który mało znałem, spróbować wyrazić swoje własne myśli i na szczęście udało mi się przekazać wystarczająco, żeby zainteresować projektem inne osoby.

Czy pisząc tę opowieść, miał pan świadomość, takie uczucie, że to może być coś, że osiągnie to taką skalę – mamy tutaj międzynarodową obsadę z uwielbianym Stephenem Grahamem z głośnego zeszłorocznego „Dojrzewania" na czele...

Nie, w najśmielszych snach bym tego nie przypuszczał.

eprasa.pl 3302a66815

> *Pisząc ten scenariusz, miałem w głowie sufit oczekiwań* **NA POZIOMIE FILMU DYPLOMOWEGO** *lub amatorskiego „szorta”,*

po czym okazało się, że kula śniegowa, która zaczęła się toczyć wokół projektu, znacznie przekraczała film dyplomowy i tak naprawdę w pewien sposób z boku mogłem się tylko przyglądać temu jak ten projekt rośnie, jak coraz to nowe potężne nazwiska do niego dołączają.

Było to ekscytujące, ale też w pewien sposób przerażające, bo ja, napisawszy w kawiarni pod blokiem pierwszy draft jakiejś historyjki, nagle dowiaduję się, że właśnie Jerzy Skolimowski, Jan Komasa, Stephen Graham – ci wszyscy ludzie są zainteresowani tym, co stworzyłem. To było jednocześnie ekscytujące, ale też trochę przytłaczające.

Jak wyglądał moment, w którym zrozumiał pan, że ten projekt faktycznie stanie się filmem i to jeszcze stanie się filmem w reżyserii TEGO Jana Komasy?

Takich momentów było na pewno sporo, pamiętam, że zarówno pierwszy kontakt z panem Jerzym Skolimowskim, jak i potem z Jankiem Komasą wiązały się z gigantycznym stresem, ale okazało się, że zupełnie niepotrzebnie, bo poza tym, że to

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

prawdziwi tytani kreatywności i opowiadania historii, są również świetnymi ludźmi. Każdy z tych kontaktów był momentem, kiedy byłem pewien, że TO JUŻ, dwa tygodnie i pewnie wchodzimy na plan i za chwilę film będzie w kinach. Tymczasem trzeba było uzbroić się w cierpliwość.

Miesiące mijały, mijały lata i to jest absolutnie normalny mechanizm w tej branży, zwłaszcza przy tak dużych projektach, ale ze względu na to, że zaczynałem z bardzo naiwnego, idealistycznego poziomu oczekiwań, a w zasadzie marzeń, to było mnóstwo punktów, w których myślałem zarówno, że to już za chwilę, jak i że to już nigdy. Ale kiedy wszedłem na plan, kiedy wszyscy się już zebrali i faktycznie widziałem, że kręcimy, to był taki moment, kiedy już nie trzeba było się szczypać, tylko po prostu to się działo.

Co pan zrobił, że scenariusz trafił na biurko Jana Komasy?

Tu znowu moja historia jest trochę niestandardowa, bo wielokrotnie słyszałem, że jest dość inspirująca, ale nie należy za bardzo jej ludziom powtarzać, bo coś takiego raczej się nie zdarza. Nie mając dojść, znajomości czy nawet wykształcenia w tym kierunku, przez co nie znałem ani ludzi w moim wieku, którzy zajmują się pisaniem, ani wykładowców, podszedłem do tematu po partyzancku.

Znalazłem adresy mailowe różnych producentów, studiów produkcyjnych, reżyserów, których cenię. I uskuteczniłem,

eprasa.pl 3302a66815

co tu dużo mówić, spam. Pamiętam, że siedziałem w mojej dawnej pracy – pracowałem jako analityk w reklamie internetowej – i ktoś do mnie zadzwonił z numeru, którego nie znałem.

Zignorowałem to połączenie, po prostu nie odebrałem, po czym dostałem chwilę później SMS-a czy też maila: „Proszę do mnie oddzwonić, jestem zainteresowany projektem", podpisano Jerzy Skolimowski. Nie wiedziałem do końca, co się dzieje, oddzwoniłem, no i faktycznie to nie był żart, tylko pan Jerzy, który chciał porozmawiać o projekcie i wziąć go w jakiś sposób pod swoje skrzydła.

Czy słusznie nasuwa się wszystkim porównanie „Dobrego chłopca" z produkcjami Yorgosa Lanthimosa czy też z „Mechaniczną Pomarańczą" Stanleya Kubricka? Czy to jest podobny klimat? Albo może sam pan powie, czy była jakaś historia – taka filmowa, która na pana wpłynęła, tworząc ten scenariusz?

Porównania do „Mechanicznej pomarańczy" czy „Kła" Yorgosa Lanthimosa są oczywiście bardzo miłe i chociaż „Dobry chłopiec" zawiera oczywiście elementy wspólne, bo z samego syntetycznego opisu fabuły wynika, że jest to historia o resocjalizacji trudnej jednostki, czy też opowieść o dziwnym gospodarstwie domowym, a więc wiodące elementy z „Mechanicznej pomarańczy" czy „Kła". Na poziomie

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

pewnych ustawień czy zabiegów – to jasne, że istnieją punkty styku, ale mam nadzieję, że film się obroni jako coś zupełnie osobnego.

Co do inspiracji z kolei – nie jest to, co prawda, referencja filmowa, ale bardzo często

> *podczas prac nad „Dobrym chłopcem" dźwięczała mi w głowie książka* **„ROK 1984" GEORGE'A ORWELLA**. *A dokładnie ostatnie jej zdanie: „Kochał Wielkiego Brata".*

Więc to zdanie, sugerujące, że można faktycznie szczerze pokochać bat nad własną głową, jest czymś, co było w pewien sposób punktem wyjścia.

Debiutanci często mówią o zderzeniu idealizmu z realiami produkcji. Co było dla pana największym zaskoczeniem w tym procesie?

To przede wszystkim czas – to, ile to wszystko zajmuje i że to nie jest coś, co się dzieje z dnia na dzień. To z odczuć nieprzyjemnych. Więcej natomiast było zachwytów. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem scenografię w Sękocinie pod Warszawą, w hali, gdzie zdaje się kręcony był kiedyś „Big Brother". Miałem szansę obejrzeć dekoracje, scenografię, miejsce, w któ-

eprasa.pl 3302a66815

rym miała rozegrać się znaczna część historii. To zrobiło na mnie gigantyczne wrażenie, że powstał rozłożony na czynniki pierwsze cały dom, cały fizyczny mikrokosmos stworzony został z pomysłu. Także szerzej, bardzo mnie uderzyła skala całego przedsięwzięcia – to, ile osób jest w to zaangażowanych, jak wielkim technologiczno-logistycznym przedsięwzięciem jest produkcja filmu.

Byłem też na nagraniach kilku scen i patrzyłem na wybitnych aktorów – Stephena Grahama, Andreę Riseborough czy Ansona Boona.

> *W tym wielkim rozgardiaszu, gdzie* **30 OSÓB PATRZY**, *kilka osób świeci, ktoś przestawia mikrofon, jeszcze inne osoby dają wskazówki – jak ci ludzie są w stanie się wyciszyć i pokazać intymne emocje?*

To dało mi jakąś perspektywę na rzemiosło tych wszystkich ludzi, które w moich oczach urasta do rangi sztuki przez to, o jakim poziomie mówimy. Dlatego też, mimo, że jestem jednym z twórców „Dobrego Chłopca", cała jego produkcja była też dla mnie cudownym doświadczeniem fanowskim.

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

A jak wyglądała pana współpraca z Janem Komasą i Jerzym Skolimowskim? Producent i reżyser otrzymali od pana scenariusz i co dalej?

Współpraca była bardzo inspirująca, intensywna, najpierw z producentem, panem Jerzym Skolimowskim. Pracowaliśmy nad rozwojem tego projektu, bo ta wersja, którą wysłałem, stanowiła dobrą bazę do tego, żeby można było na niej popracować, obietnicę ostatecznego tekstu. Musieliśmy zderzyć sporo różnych pomysłów, myśli, żeby stworzyć finalną wersję. Więc była to burza mózgów, połączona z, nazwijmy to w cudzysłowie, „pracami domowymi" – pracowaliśmy nad rozwojem tekstu tak, by wyciągnąć z niego to, co najlepsze.

Najwięcej jednak kontaktu kreatywnego miałem z Janem Komasą – często odbywaliśmy wielogodzinne dyskusje, które startowały z poziomu pochylenia się nad jakimś detalem tekstu, a rozwijały się w rozmowy o życiu, wszechświecie i całej reszcie, które stanowią do dziś jeden z najmocniejszych fundamentów pod tamten, jak i kolejne twórcze projekty. Trwało to ponad rok. W trakcie dołączył do naszego zespołu twórczego Naqqash Khalid, który na potrzeby ukazania realiów Wielkiej Brytanii dodał do tekstu szczyptę lokalnego smaku.

W tym czasie, o ile kręgosłup i myśl przewodnia pozostawały niezmienne, zderzyliśmy fabułę z wieloma różnymi pomysłami, które w zasadzie wywracały często te historię do góry nogami.

eprasa.pl 3302a66815

Czy zaczniemy w środku, czy zaczniemy na końcu, czy tę postać dodamy, odejmiemy, więc dyskusje nad historią były niezwykle burzliwe, ale mimo oczywistej asymetrii w doświadczeniu między mną a pozostałymi twórcami, przebiegały zawsze w partnerskiej atmosferze.

Tęskni się potem za taką pracą?

Tak, zdecydowanie, bo wyznacza to poczucie celowości i daje azymut na szczyt, do którego się wspólnie dąży i jest to zdecydowanie coś bardzo satysfakcjonującego, ale też sama praca operacyjna, te czasami dwu-, trzygodzinne rozmowy, gdzie zastanawiamy się nad tym, czy ktoś powinien nosić skarpety w tej scenie, czy powinien nosić koszulę, bo koszulę przecież łatwiej się zakłada, kiedy ma się łańcuch na szyi i tak dalej...

> *To jest poziom takiego wejścia w detal, który bardzo przyjemnie mnie łaskocze po mózgu.* **WYMYŚLANIE ŚWIATA** *to świetna zabawa.*

Czy to, że w projekt zaangażowali się tak wyraziści i ikoniczni aktorzy wpłynęło na sposób, w jaki myślał pan o dialogach i postaciach? Coś się pozmieniało w pana wizji?

Nie, wydaje mi się, że nawet gdy wielkie nazwiska pojawiły się w obsadzie, to nie sprawiło, że chciałem przepisywać

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

dialogi z myślą, że wygłaszać je będzie konkretnie Stephen Graham. Zresztą proces poszukiwania odtwórców głównych ról był już prowadzony na bardzo zaawansowanym scenariuszu, więc raczej to nasza idea musiała przekonać aktorów, że warto w nią wejść.

Czy była scena lub wątek, o który szczególnie pan walczył, który miał dla pana kluczowe znaczenie?

Starałem się podchodzić z pokorą do prac scenariuszowych, mając gdzieś z tyłu głowy powiedzenie o tym, że „scenariuszy się nie pisze, scenariusze się przepisuje". Mam jednak to szczęście, że najważniejsze dla mnie kwestie, tj. dusza i kręgosłup tego scenariusza, nie były nigdy kwestionowane, a wychodziłem z założenia, że jeżeli to mamy, to nie ma tak wielkiego znaczenia to, czy ten nasz projekt nosi czapkę z daszkiem, sukienkę czy spodnie, i byłem otwarty na dyskusje i zmiany.

Cieszę się z kilku linii dialogowych, które zostały zachowane dokładnie w takim samym kształcie, jak w pierwszym drafcie sprzed prawie dekady. I z jednej sceny, tutaj może żeby nie spojlerować – ale bardzo zawsze była bliska mojemu sercu – sceny z pewnym niedobrym nawykiem, tak to nazwijmy.

Powiedział pan o duszy i kręgosłupie tego filmu. Co pan tym nazywa?

Wrócę do tego, co mówiłem o spotkaniu wolności i samotności, bo kiedy postawimy na zupełny indywidualizm, nie-

eprasa.pl 3302a66815



Fot. Kino Świat/Materiały prasowe

eprasa.pl 3302a66815

przejmowanie się otoczeniem, życiem na własnych warunkach i wyłącznie po swojemu, to może się okazać, że zostaliśmy w tym zupełnie sami, że co prawda robimy to, na co mamy ochotę, ale nie mamy z kim tego dzielić na głębszej płaszczyźnie.

I żeby dzielenie życia z kimś miało sens, musimy oddać cząstkę swojej wolności. I wiadomo, w normalnym ustawieniu jest to wolność rozumiana jako trochę wolnego czasu, jako odrobina prywatności czy rezygnacja z niektórych przyzwyczajeń. Pytaniem, które ten film zadaje, bo staramy się też nie udzielać jednoznacznych odpowiedzi, jest to, ile ze swojej wolności jesteś w stanie poświęcić, żeby zapełnić tę dziurę samotności, która z niej wynika.

> *Czyli balansowanie indywidualizmu, kontra* **POTRZEBA BLISKOŚCI**, *potrzeba bycia zauważonym.*

Nawet w świecie, który operując mediami społecznościowymi, daje mnóstwo szans na ekspozycję jakiejś wersji siebie, wypracowanej persony, to jednak bycie zauważonym jako człowiek jest czymś zupełnie innym, głębszym i rzadszym.

Czego najbardziej obawia się pan jako debiutant w momencie konfrontacji filmu z publicznością? A czego najbardziej jest pan ciekaw, jeżeli chodzi o jego odbiór?

eprasa.pl 3302a66815

Najbardziej obawiam się i czekam na dokładnie tę samą rzecz, czyli na reakcję widowni. Miałem szansę przeczytać kilkanaście recenzji „Dobrego chłopca", ale to na te niefiltrowane, surowe i niegryzące się w język głosy czekam najbardziej.

Po takim debiucie czuje się presję, motywację do dalszego działania i kroczenia w tym kierunku czy raczej ekscytację tym, co dalej?

Na pewno chciałbym rozwijać się dalej w kierunku pracy z tekstem – zarówno przy kolejnych własnych pomysłach, ale



„Dobry chłopiec"
reż. Jan Komasa
Kino Świat

eprasa.pl 3302a66815

też przy rozwoju historii innych autorów. Te lata pracy nad „Dobrym Chłopcem" pozwoliły mi zyskać nieco inną perspektywę na rozwój tekstu i zdecydowanie chciałbym ją w przyszłości wykorzystać.

Natomiast co do tego, czy ta chęć wiąże się bardziej z ekscytacją czy presją, to w głowie często rozbrzmiewa mi bardzo straszne powiedzonko, które jest moją zmorą. Brzmi ono „każdy ma w sobie książkę, mało kto ma dwie". Więc jestem teraz na etapie, kiedy staram się znaleźć tę drugą książkę w sobie, bo pierwszą udało się już w jakiś sposób wypluć. Teraz tak szukam, szukam drugiej książki.

Gdyby pan miał tak streścić ten film jednym zdaniem, takim, którego nie ma w tych materiałach promocyjnych, jakby ono brzmiało?

Powiedziałbym, że jest to wyjątkowo ciepły, i podnoszący na sercu, przerażający horror.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 3302a66815

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 3302a66815